

# Tygodnik Polski

23, rue Talbott  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60F.

## LA SEMAINE POLONAISE

14 CZERWCA  
J U I N 1964

Nr 24 (348)



FP 2372

SKŁADAMY WIZYTĘ MIESZKAŃCOM PRZYSTANI SPOKOJNEJ STAROŚCI — str. 5

RALLYE INTERNATIONAL DE CYCLO-TOURISME: Ruciane 1964 — str. 22

Odnawiany kościół we Wrocławiu oglądają (od lewej) prof. R. Ennuyer, prof. P. Marion i prof. F. Thiébaud (z prawej).

O podróży francuskich lekarzy na str. 11  
Des médecins français en Pologne — p. 11



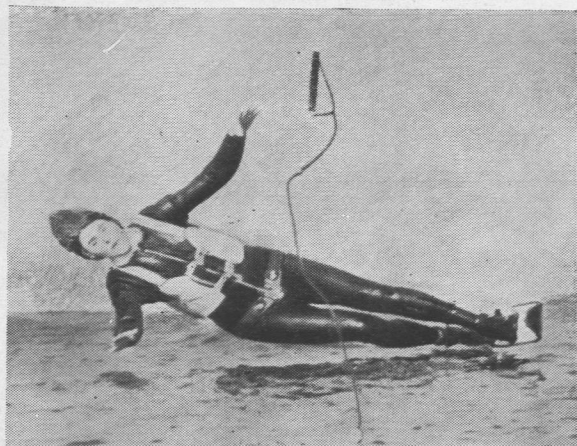
### NAJDŁUŻSZY FLET ŚWIATA

Czyżby rewelacyjny koncert kwartetu na jednym instrumencie? Byłoby to zaiste niezwykle. Tu mamy jednak po prostu do czynienia z kawałem największych duńskich flecistów, którzy umieściwszy swoje flety w długiej, plastikowej rurce, udają, że grają w czwórkę na jednym instrumencie



### INDIANIE DALI DOBRY PRZYKŁAD

Na skraju lasu St. Germain-en-Laye zorganizowano coś w rodzaju festynu w „stylu amerykańskim”, na którym w scenerii Dzikiego Zachodu grupa Indian wypaliła tradycyjnie „fajkę pokoju”

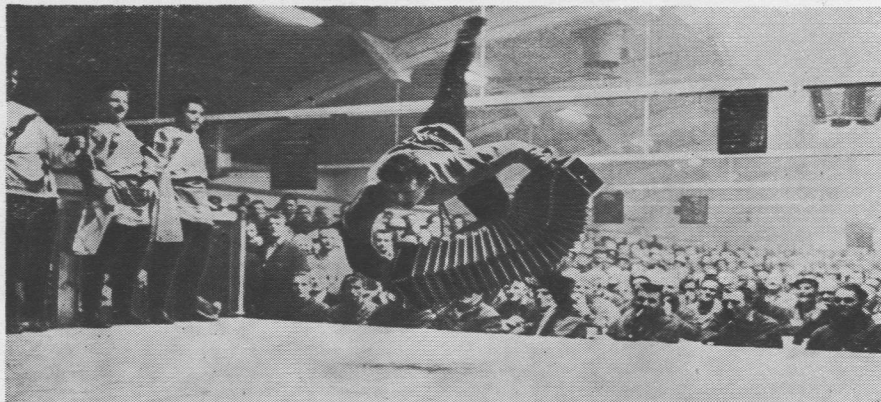
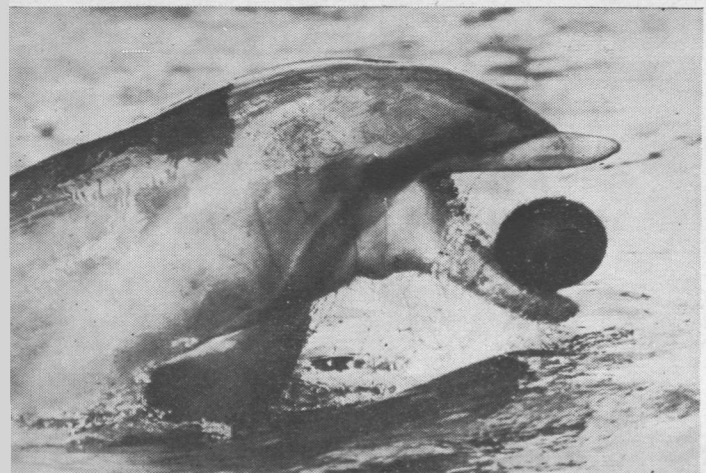


### I MISTRZYNI MA UPADKI

Angielska mistrzyni w jeździe na nartach wodnych Jeannette Stuart-Wood w czasie treningu zakończyła na zakręcie bieg przymusową kąpielą w wodzie

### MĄDRE DELFINY Z FLORYDY

Jedną z licznych atrakcji Światowej Wystawy w Nowym Jorku jest popis delfinów w pawilonie reprezentującym uroki Florydy. Delfiny tańczą, grają w koszykówkę, skaczą, a nawet grają na różnych instrumentach muzycznych, co już jest przesadnym chwaleństwem się przed publicznością



### LUBELSKIE FOLIES BERGERES

Znana polska artystka operetkowa Beata Artemska przygotowała na scenie Teatru Muzycznego w Lublinie komedię muzyczną Garinoiego i Giovanniego pt. „Czarujący Giulio” w imponującej scenerii

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

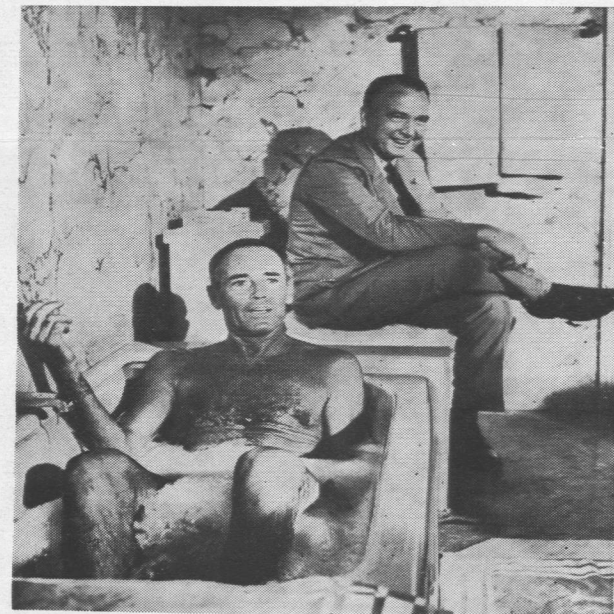
### KOMINIARZ Z PROSIĘCIEM — TO PEWNA WYGRANĄ

Zwycięzcą wielkiego wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Berlin — Praga został rewelacyjny kolarz czechosłowacki Jan Smolik. Wtajemniczeni twierdzą, że nie mógł on przegrać, ponieważ na jednym z etapów otrzymał od kominiarza... prosię



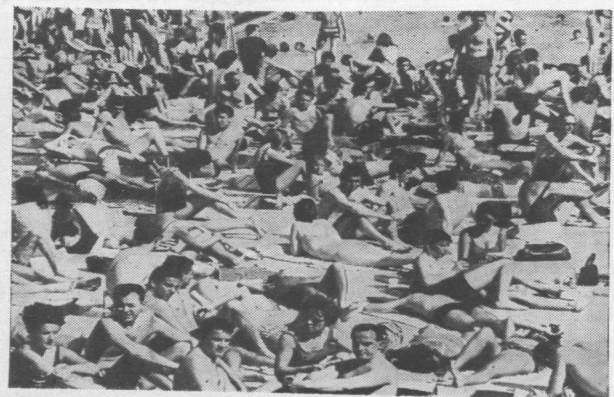
### TO JEST SKOKI

W Danii bawiła z wizytą eskadra okrętów wojennych ZSRR. Rosyjscy marynarze dali w stoczni Wain koncert pieśni i tańca swoich zespołów artystycznych



### FILM NA CZASIE

Tylko miesiące dzielą nas od wyborów prezydenckich w USA. Na zdjęciu: Henry Fonda i John Faulk w scenie z filmu „The best man”, w którym grają role kandydatów na prezydenta i prowadzą dyskusje polityczne



### PUBLICZNE „PATELNI” MAJĄ POWODZENIE

Z nadejściem upalnych dni czerwca nadsekwanijskie plaże i baseny kąpielowe są widownią zbiorowego przypiekania ciała na „wolnym ogniu słonecznym” i upodabniają się do zwykłych kuchennych patelni

▲ Quatre grands flûtistes danois se sont joués du photographe en créant „la plus grande flûte du monde”.

▲ Cowboy et Indiens fument le calumet de la paix à... Saint-Germain-en-Laye, aux „Trois Journées à l'américaine”.

▲ Visite (et spectacle endiablant) d'une escadre soviétique au Danemark.

▲ Un virage manqué et c'est le plongeur pour Jeannette Stuart - Wood, championne britannique de ski nautique.

▲ Au Théâtre Musical de Lublin, première de la comédie musicale de Garinoi et Giovanni „Giulio l'Enchanteur”.

▲ Henry Fonda et John Faulk, candidats à la présidence des USA à la veille des élections? Oui, mais dans le film „Le meilleur homme”.

▲ A la foire mondiale de New-York, la vedette revient aux dauphins de Floride.

▲ Le Tchèque Smolik pouvait-il perdre la Course de la Paix Varsovie — Berlin — Prague? Assurément pas, puisque un ramoneur lui avait offert un cochonnet à l'issue des premières étapes.

▲ Les piscines du bord de la Seine affichent „complet”.

# POLSKI GDAŃSK PRZYPOMINA MI MIASTA RODZINNEJ FLANDRII



**DANIEL BOULANGER** — tegoroczny laureat w dziedzinie francuskiej nowelistyki — znany jest we Francji i za granicą jako interesujący pisarz i publicysta, autor licznych scenariuszy filmowych, wnikliwy obserwator współczesnego społeczeństwa. Jest autorem kilku pozycji wydawniczych, które stały się we Francji kolejnymi bestsellerami roku (m.in. „L'Ombre”, „Le Gouverneur Polygame”, „La rue Froide”). Urodzony w 1922 r. w Compiègne od wielu lat mieszka w Paryżu, często podróżuje po świecie. Polską i jej dorobkiem kulturalnym zainteresował się już przed paru laty, ale dopiero w maju br. miał możliwość zetknięcia się z nią bezpośrednio. Na naszą prośbę opowiada o wrażeniach z podróży.

— Polacy wzruszyli i ujęli mnie niezwykłą serdecznością i dobrocią. Ich głęboki entuzjazm, umiłowanie życia, piękna i pracy, są zadziwiająco. Gdyby nie znało się historii tego kraju, nie chciałoby się wierzyć, że tyle przecierpiał.

Przed wyjazdem do Polski przeczytałem uważnie obszerny artykuł pióra francuskiego dziennikarza zamieszczony w „L'Express”. Artykuł ten przedstawiał Polskę w takim świetle, że spodziewałem się zastać w niej biedę i prymityw kraju cofniętego w rozwoju cywilizacyjnym o kilkadziesiąt lat. Tymczasem w Polsce poczułem się bardzo swojsko, a natychmiast po pobieżnym zapoznaniu się z nią postanowiłem dać właściwą replikę w tym samym „Expressie”, gdyż tego rodzaju publikacje wyglądają po prostu groteskowo w zestawieniu z rzeczywistością.

Z największym żalem opuszczałem Kraków. To piękne miasto. Klimatem, strukturą architektoniczną, różnorodnością stylów i śladów dawnych epok przypominało mi do złudzenia niektóre zabytkowe miasta francuskie.

Pochodzę z Flandrii, tam spędziłem najpiękniejsze lata wczesnej młodości, stamtąd też wyniosłem całą gamę nastrojów. Wiaśnie w Gdańsku, jednym z najpiękniejszych miast polskich odnalazłem swą młodość. Nastrojem, atmosferą przypominało mi moją Flandrię. Ale obok nastrojów Gdańsk imponuje rozmachem budownictwa.

W Warszawie, jak na mój gust uwidaczniają się zbyt duże sprzeczności stylów — od XVIII-wiecznych kościołów, do bogatych osiągnięć nowoczesności. Ja gustuję w stylach jednolitych, choć wiadomo, że sprzeczności są niekiedy bardziej interesujące. W dzielnicach nowoczesnych architektonicznie wydaje mi się, że jest za mało szkła, za mało przejrzystości.

P. Daniela Boulanger zainteresowały możliwości nawiązania bliższej współpracy z filmowcami polskimi.

— Uważam, że tego rodzaju kooperacja byłaby dla obydwu stron pożyteczna i mam nadzieję, że taką współpracę nawiążemy, zwłaszcza że mam zamiar wyjechać ponownie do Polski i to na dłuższy pobyt.

## W POLSKIM PAWILONIE NA TARGACH PARYSKICH

Niezwykłym powodzeniem wśród zwiedzających Targi Paryskie cieszyła się prowadzona w pawilonie polskim sprzedaż wyrobów sztuki ludowej. Codzienne obroty osiągane ze sprzedaży tych artykułów przerosły przewidywania samych organizatorów stoiska.

Różnorodność i bogactwo asortymentu polskich wyrobów folklorystycznych, a zwłaszcza

ich piękne, oryginalne wykonanie i wysokie walory artystyczne budziły zachwyt i uznanie klientów.

Stoisko polskie na targach było całkowicie zaopatrywane w artykuły folklorystyczne przez firmę „La Boutique Polonaise” — (25, rue Drouot — Parsi IX), która zdobywa sobie coraz większy rozgłos we Francji.



## 1000 DZIECI I MŁODZIEŻY POLONII SPĘDZI WAKACJE W KRAJU OJCÓW

W tegorocznych wakacyjnych koloniach i obozach organizowanych w Kraju weźmie udział około tysiąca dzieci polskich z Francji, Anglii, Belgii, NRF, Szwecji, Danii, Austrii, Szwajcarii. Największą grupę, aż 550-osobową stanowić będzie młodzież Polonii francuskiej, w tym ponad 300 z okręgu Lille, 90 dzieci polskich wyjedzie na kolonie z Belgii, po 100 chłopców i dziewcząt z Anglii i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Młodzież polonijna wypoczywać będzie w tym roku w następujących miejscowościach: Gdyni, Sopocie, Wiśle, Mikuszowicach, Piwnicznej, Zakopanem, Giżycu, Olsztynie, Sławięcicach, Mielnie, Wroniarach, Radości, Świdrze, Konstancinie, Dusznikach, Szklarskiej Porębie, Bydgoszczy, Toruniu i kilku innych pięknych polskich miejscowościach.

**S** POŚRÓD 25 punktów kolonijnych osiem przeznaczonych jest dla dziewcząt i chłopców ulokowanych razem, w wieku 12—14 lat, w grupach od 70 do 120. Młodzież starszą (15—17 lat), osobno dziewczęta i chłopcy, umieszczono w obozach liczących od 30 do 80 miejsc. Cztery placówki będą połączeniem kolonii i obozów, a trzy duże ośrodki wycieczkowe w Gdańsku, Krakowie i Poznaniu będą służyć jako miejsce zakwaterowania, gdzie każdy obóz czy kolonia spędzi kolej-

no 3—4 dni zwiedzając zabytki tych trzech miast.

Już od 10 lipca rozpocznie się wielka operacja pod nazwą „tysiąc młodych ludzi jedzie do Kraju swych Rodziców”. Jedzie, to określenie niezbyt ściśle, gdyż w tym roku większość młodzieży poleci do Polski. W trosce o wypoczynek młodych podróżników, zrezygnowano bowiem z męczącej 3-dniowej jazdy autokarem i wszyscy (poza młodzieżą z NRF) udadzą się do Polski samolotami 100-osobowymi typu IL-18 (takimi jak regularnie obsługują polskie linie międzynarodowe na trasie Warszawa — Paryż — Warszawa i Warszawa — Bruksela — Warszawa).

Odlot dzieci francuskich nastąpi pomiędzy 10 a 14 lipca z dwóch lotnisk: dzieci miejscowe — z Lille, dzieci ze środkowej i południowej Francji z Paryża. Przyłot nastąpi na trzy lotniska w Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu, zależnie od tego, skąd bliżej do kolonijnego punktu danej grupy. Tak więc w tym roku w przeciągu dosłownie kilku godzin dzieci dotrą z miejsca swego zamieszkania do miejsca odpoczynku.

Pozostałe grupy wylecą samolotem z Belgii — 15 lipca, z Anglii — 20 lipca, dzieci z NRF odjadą pociągami 25 lipca (do Warszawy). Przyjazd do Polski mniejszych grup z Danii, Szwecji, USA, Austrii i Szwajcarii nastąpi zgodnie z ustaleniami na miejscu.

Powroty z kolonii i obozów nastąpią dokładnie w tych samych datach — po miesięcznym pobycie w Kraju, czyli między 10 a 14 sierpnia dla dzieci z Francji (dla innych odpowiednio później). Na swoich rówieśników w poszczególnych punktach kolonijnych oczekiwać będzie 500 dziewcząt i chłopców z Polski,



którzy będą ułatwiać im poznanie Kraju, a niektórym również pomogą w poprawieniu znajomości języka polskiego. Korzyść będzie obopólna, ponieważ opiekunowie są tak doborani, aby znali odpowiedni język, a więc ci co będą przebywać na wakacjach z młodzieżą z Francji i Belgii, będą znali początki języka francuskiego, którego ucza się w szkole.

Młodzież przybyła do Polski na wakacje opiekować się będzie 150 wysoko kwalifikowanych wychowawców. Na pewno ci, co już byli na wakacjach w Polsce, znajdując wśród nich swoich starych znajomych, ponieważ aż 80 osób z grupy wychowawców i opiekunów prowadziło już kolonie i obozy w poprzednich latach.

Na wszystkich punktach obozów i kolonii dla młodzieży polonijnej zgromadzono już zestawy muzyczne, aparaty projekcyjne z filmami, adaptory z płytokami, magnetofony, uzupełniono biblioteki, opracowano dokładnie plany wycieczek i rozrywek kulturalno-sportowych, bowiem wycieczek będzie w tym roku specjalnie dużo, a w niektórych obozach, w rejonie Tatr czy Beskidów, w skład kierownictwa obozów wejdą znani przewodnicy górscy.

(O dalszych szczegółach obozowo-kolonijnych poinformujemy w następnych numerach „Tygodnika”).





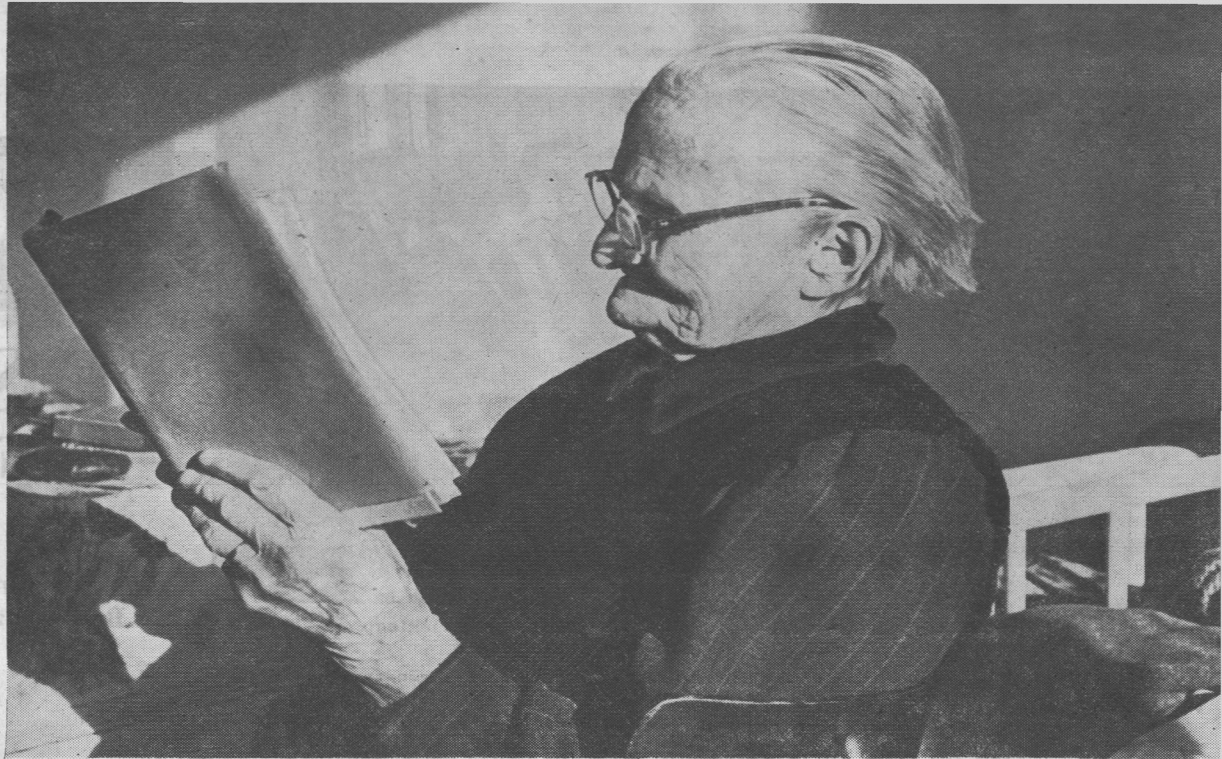
**T**RUDNO rozpocząć tu rozmowę od pytania, co skłoniło pensjonariuszy do zamieszkania w domu rencisty. Powody są na ogół przykre. Najczęściej wojna, w czasie której zginęła rodzina, zburzono dom, mieszkanie. Później podeszły wiek, słabe zdrowie, stargane nerwy, nie starczyło więc sił, ani chęci, aby to wszystko odbudować, rozpocząć od nowa. Przywiązanie do Warszawy też odegrało swoją rolę. Bowiem mieszkańcy tego domu w przeszłości związani byli ze stolicą. Tu spędzili życie i po wojnie woleli pozostać nawet w gorszych warunkach niż przenieść się do innego miasta.

Miejsce ludzi starych jest przy rodzinie, ale jeśli to jest niemożliwe — brak rodziny, rodzina nie może zaopiekować się lub — co zdarza się, niestety w każdym społeczeństwie, brak chęci i serca ze strony bliskich — dobrze jeśli staruszkowie mają zapewnioną opiekę i jak najlepsze warunki. A na warunki mieszkańcy państwowego domu rencisty w Młocinach pod Warszawą na pewno nie narzekają.

„Ostatnia przystań” powiedział ktoś o domu rencistów. Dom jednak nie robi takiego wrażenia. Jest jak inne, ma rodzinny nastrój, swoje kłopoty i radości, obowiązki i rozrywki, jego mieszkańcy czują się w nim szczęśliwi.

Dom ten zbudowany został niedawno — w 1961 roku. Tyle też lat liczy ta duża, 100-osobowa rodzina. Pobyt tu jest odpłatny. Jeśli renta jest niska, płaci się tylko część normalnej stawki, dla pensjonariusza musi pozostać najmniej 50 złotych miesięcznie. Przy wyższej rencie pozostaje nieraz na własne potrzeby nawet i kilkaset złotych.

Na zdjęciu po prawej: najstarsza mieszkanka domu starców, pani Katarzyna Czorny. Liczy już 94 lata, a mimo to ciągle ciekawa życia i ludzi chętnie dyskutuje i dużo czyta



## PRYZYSTAŃ SPOKOJNEJ STAROŚCI



Pan Feliks Bombiński prowadzi bardzo żywą korespondencję z rodziną i przyjaciółmi, których w ciągu swego długiego i pracowitego życia zyskał wszędzie bardzo wielu

Poniżej: pani Hanna Michałowska, emerytowana nauczycielka, z dużą jeszcze energią i zainteresowaniem pomaga uczniom szkoły mieszczącej się w sąsiedztwie domu starców

Poniżej na prawo: chwila wieczornej zadumy i wspomnień z minionych lat pana Antoniego Długoborskiego. Na pianinie w głębi sali klubowej gra pani Stefania Skupińska

**N**IECO DZIWNIE wygląda jadalnia, w której przy stolikach siedzą tylko ludzie starsi i staruszkowie. A co uderza w ich wyglądzie? Przede wszystkim schludność, porządkowy wygląd, starannie uczesane włosy. Mają dosyć czasu, aby zadbać o siebie. Zajmują się tylko w miarę możliwości swoimi osobistymi rzeczami i dopilnowaniem, aby pokój estetycznie i czysto wyglądał w ciągu dnia. Sprzątanie i wszystkie inne prace wykonuje personel.

Nie znaczy to jednak wcale, że dzień nie jest wypełniony zajęciami. Przeciwnie. Obowiązków jest dużo. Trzeba dbać o zdrowie. W domu jest gabinet lekarski i dentystryczny. Nawet jeśli nic nie dolega należy przeprowadzić kontrolne badania co trzy miesiące. Pensjonariusze domu nie zrywają kontaktu ze światem młodych. Nie chodzi oczywiście o korespondencję, którą prowadzą prawie wszyscy, ale o pomoc np. w nauce.

Pani Hanna Michałowska szybko zjada obiad, bo czekają uczniowie, którym pomaga odrobić lekcje. Jest od dawna emerytowana nauczycielką, ale chętnie pomaga dzieciom z sąsiedniej szkoły. Robi to społecznie, zdobywając szacunek i serce dzieci, wdzięczność rodziców i nauczycieli! Dzieci ze szkoły pamiętają o niej i innych mieszkańcach domu. Odpowiadają jej często, a już obowiązkowo w czasie świąt, urządzają imprezy, deklamują wiersze, śpiewają piosenki.

Najstarszą mieszkanką do-

mu jest pani Katarzyna Czorny. Liczy już 94 lata. Dużo czyta. Po obiedzie spieszy do pokoju, aby skończyć rozpoczętą książkę i wziąć się za następną. Książki wypożycza z miejscowej biblioteki. Ma doskonałą pamięć. Potrafi pięknie deklamować wiersze. A jaki kawał historii sama przeżyła i ile ciekawych rzeczy można usłyszeć w jej opowieściach. Zbiera się więc czasem kilka osób w świetlicy i gdy znuży program telewizyjny snują się opowieści o latach młodości... Pani Stefania Skupińska, nauczycielka muzyki, siada przy pianinie i przypomina jego dźwiękami stare piękne melodie.

Jest tu też 20 panów. Są więc i wzajemne sympatie, a nawet różne plany. Ale w tych sprawach w każdym wieku obowiązuje dyskrekcja. Nie bawmy się w plotki. Lepiej zajrzyjmy jeszcze do 2-osobowego pokoju na parterze. Mieszkają tu państwo Jawłowscy. Pani Stefania jest trochę speszona, bo po odnowieniu pokoju urządzają go na nowo i zastanawiają się, gdzie zawiesi się ulubiony obrazek, a gdzie ustawi kwiatki. Bo chociaż meble i urządzenie pokoju jest własnością domu, to przecież o wyglądzie, o atmosferze pokoju decydują drobiazgi.

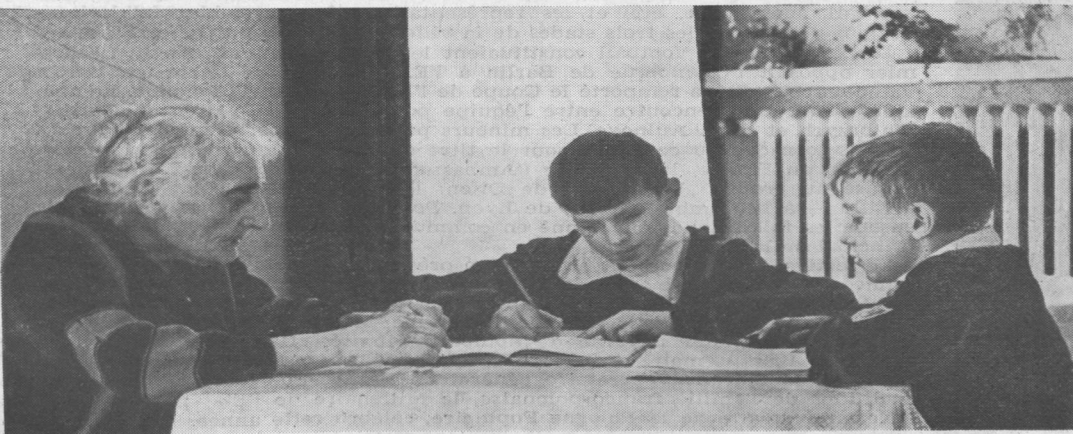
Teraz, gdy pachną sosny, rozkwitają kwiaty, gdy taka piękna jest zieleń drzew, jest tu jeszcze piękniej niż zwykle. Trudno nie zdać sobie sprawy, jak to dobrze, że trafili tu ci utrudzeni życiem starzy ludzie, którzy pracowitym życiem zasłużyli na spokojną starość.

Un asile de vieillards est une solution que personne n'accepte de bon gré. Le mot même d'asile suffit à éveiller ce sentiment de pitié et de gêne que chaque homme jeune et sain éprouve pour l'infirmité et l'indigence.

Telles étaient les sombres pensées qui venaient me tourmenter à mesure que je me rapprochais de la „Maison du Retraité” de Młociny, faubourg de Varsovie. Mais, déjà la vue d'une maison blanche, entourée d'un jardin bien entretenu, me rasséréna quelque peu. Puis, je vis les pensionnaires de la maison rassemblés pour le déjeuner, et je compris que mes pensées sombres étaient préconçues et fausses. De vieilles gens, à la mise soignée et souvent même coquette, menant autour des tables une conversation animée et détendue, accueillait mon entrée avec un intérêt chaleureux, dépourvu de cette aigreur qui se conjugue si bien avec malheur. Seule une dame mangeait en silence, pressée. „C'est que ses élèves l'attendent — l'excusa-t-on — Mme Michałowska est institutrice et aide bénévolement les enfants de l'école voisine à faire leurs devoirs. Et les enfants savent être reconnaissants, ils viennent nous voir, organisent pour nous de petites fêtes.”

J'ai demandé à parler au „doyen” ou à la „doyenne” de la maison. Mme Czorny est âgée de 94 ans, elle a gardé une excellente mémoire et possède une véritable don de narration. Aussi, le soir, les pensionnaires se réunissent parfois au foyer, éteignent la TV et écoutent les histoires du „bon vieux temps” qu'elle leur raconte, puis Mme Skupinska leur joue au piano les belles mélodies d'autan. Mme Czorny est remontée chez elle, elle veut finir son livre et l'échanger. Mme et Mr Jawłowski m'invitent dans leur chambre fraîchement repeinte. Nous choisissons ensemble la place pour le tableau préféré.

Et c'est ainsi que dans un cadre agréable, dans des conditions matérielles plus que décentes, sous les soins d'un personnel qualifié, des retraités se sont fondés un nouveau foyer où ils passent, certes, leurs derniers jours loin des leurs, mais où ils se reposent de toute une vie de labeur, où ils connaissent enfin la paix et même, d'après leurs propres aveux, un certain bonheur.





Podczas uroczystego spotkania w salach ratusza miejskiego w Aulnoye

# Festival

## DE SPORTS et DANSES FOLKLORIQUES

◆ Rewia kolorów i sprawności ◆ Występ górników z Wałbrzycha ◆ „Warszawa” z Dijon i „Olympique” — Barlin zdobyły Puchary Ambasadora PRL w Paryżu

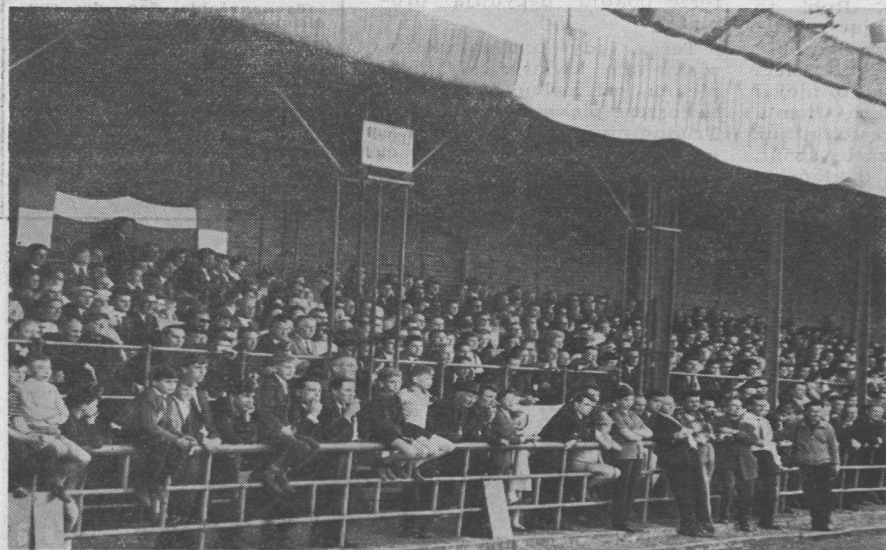
Patronat honorowy nad Festiwalem przyjęli m. in. pp.:

Jan DRUTO — ambasador PRL we Francji;  
 PECQUEUX — inspektor departamentalny Młodzieży i Sportu;  
 Józef KLASA — konsul PRL w Lille;  
 Georges BUSTIN — deputowany, mer Vieux-Condé;  
 Pierre FOREST — deputowany, mer miasta Maubeuge;  
 Joseph FRYE — deputowany;  
 Henri MARTEL — deputowany, mer miasta Sin-le-Noble;  
 Arthur RAMETTE — deputowany;  
 Maurice SCHUMANN — deputowany;  
 Adolphe DUTOIT — senator;  
 Charles NAVEAUX — senator, mer miasta Sains-du-Nord;  
 Pierre BRIATTE — mer Aulnoye, radca generalny;  
 René ROUSSEAU — prezes F.S.G.T.;  
 Emile TERSIN — przewodniczący „France-Pologne”;  
 François COREAU — przewodniczący F.S.G.T. na Nord;  
 Jan STABLINSKI — znany kolarz, b. mistrz świata.



Zawody sportowe rozegrane zostały w kilku dyscyplinach na trzech stadionach. Na zdjęciu po prawej: fragment meczu o puchar Ambasadora PRL rozegranego pomiędzy „Olympique de Barlin” i E. F. Mineurs de Carmaux. Puchar Ambasadora PRL w Paryżu zdobyła drużyna „Olympique de Barlin”

Zawody sportowe i popisy zespołów folkloru oglądały tłumy publiczności



C'est sous les mots d'ordre du Millénaire de la Pologne et de l'amitié franco-polonaise que s'est déroulé à Aulnoye, les 16 et 17 mai, le Festival Franco-Polonais de Sports et de Danses Folkloriques. Ce festival, organisé par la F.S.G.T. et l'Association „France-Pologne”, a réuni plus de quarante associations sportives groupant de nombreux affiliés d'origine polonaise dans les départements du Nord et du Pas-de-Calais, quatorze ensembles de folklore polonais (de Paris, Beauvais, Carmaux, Saint-Etienne, Lyon, Louches, Guesnain, Raismes-Sabatier, Lens, Harnes, Persan-Beaumont, Carvin, Dijon, Pecquen-court), ainsi que de nombreux ensembles artistiques français, entre autres „Les Chérubins” d'Aulnoye, les „Petits chanteurs” de Libercourt, l'ensemble d'accordéonistes „L'Harmonic” d'Avion.

Les nombreuses compétitions sportives (football, courses, volley-ball, basket-ball, judo, lutte, etc) et les représentations des ensembles folkloriques avaient pour cadre les trois stades de la ville et le square du Général Leclerc.

Deux matches de football constituaient le clou du festival sportif. Le premier opposait l'Olympique de Barlin à l'E.F. Mineurs de Carmaux. Barlin, vainqueur par 6:1, a remporté le Coupe de l'Ambassadeur de Pologne. Le deuxième était une rencontre entre l'équipe polonaise de II-e division Górnik-Wałbrzych et l'A.S. Aulnoye. Les mineurs polonais l'emportèrent par 2:0.

Dans le cadre du concours pour le titre du meilleur ensemble de folklore polonais en France, la coupe de l'Ambassadeur de Pologne en France a été remise au groupe „Warszawa” de Dijon; la coupe du Consulat de Pologne à Lille — à l'ensemble „Śląsk” de Lyon. Pour la clôture du festival, tous les ensembles folkloriques ont donné en commun un très beau spectacle au stade principal de la ville.

Le festival s'est déroulé avec faste, en présence de quelques milliers de personnes, dans une ambiance de gaité générale et par un temps particulièrement ensoleillé et clément qui favorisait les bals.

A l'occasion du festival, le maire de la ville, M. Pierre Briatte, a reçu dans les salles de l'hôtel de ville de nombreux invités. Dans leurs allocutions, M. Pierre Briatte, maire d'Aulnoye, M. Józef Klasa, consul de Pologne à Lille, et M. le Marellec, secrétaire général de France-Pologne, ont évoqué les traditions de l'amitié franco-polonaise, le Millénaire de l'Etat polonais et le XXe anniversaire de la Pologne Populaire, célébré cette année.

Zdjęcia: Wł. Sławny i Kolakowski

# franco-polonais



## POD HASŁAMI TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO I TRWAŁEJ PRZYJAŹNI POLSKI Z FRANCJĄ

Pod hasłami Tysiąclecia Państwa Polskiego i przyjaźni francusko-polskiej odbywał się w dniach 16 i 17 maja br. w Aulnoye (Nord) Francusko-Polski Festiwal Sportów i Tańców Ludowych. W imprezie, którą organizowały FSGT i Stowarzyszenie „France-Pologne”, uczestniczyło ponad czterdzieści ugrupowań sportowych i gimnastycznych — głównie z departamentu Nord i Pas-de-Calais, zrzeszających znaczną liczbę zawodników polskiego pochodzenia oraz czternaście zespołów polskiego folkloru (z Paryża, Beauvais, Carmaux, Saint-Etienne, Lyonu, Lourches, Guesnain, Raimes-Sabatier, Lens, Harnes, Persan-Beaumont, Carvin, Dijon, Pecquencourt), a także szereg francuskich grup estradowo-muzycznych i śpiewaczy a m. in. „Les Chérubin” z Aulnoye, „Petits Chanteurs” z Libercourt, zespół akordeonistów „L'Harmonic” z Avion i inne.

Liczne konkurencje i spotkania sportowe w różnych dyscyplinach (piłka nożna, biegi, koszykówka, siatkówka, judo, zapasnictwo i inne) oraz popisy konkursowe zespołów folklorystycznych odbywały się na trzech stadionach miasta i na Square gen. Leclerc.

Punktem kulminacyjnym igrzysk sportowych był mecz piłki nożnej o puchar Ambasadora PRL w Paryżu — rozegrany między drużynami Olympique de Barlin i E.F. Mineurs de Carmaux (zakończony zwycięstwem Barlin w stosunku 6:1) oraz

spotkanie piłkarskie polskiej drużyny „Górnik” — Wałbrzych z francuską drużyną A.S. Aulnoye (zwycięstwo odnieśli Polacy w stosunku 2:0).

W konkursie o tytuł najlepszego zespołu folkloru polskiego we Francji i puchar Ambasadora PRL jury przyznało pierwsze miejsce grupie „Warszawa” z Dijon, natomiast drugie miejsce oraz puchar konsulatu PRL w Lille przypadło zespołowi „Śląsk” z Lyonu. Ładnym widowiskiem był końcowy masowy pokaz na głównym stadionie wszystkich zespołów folklorystycznych.

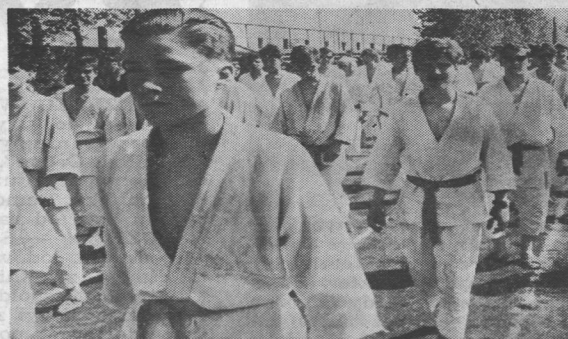
Z okazji Festiwalu gospodarz miasta p. mer Pierre Briatte przyjmował w salach ratusza lampką wina licznych gości. Uroczystości pierwszego i drugiego dnia Festiwalu kończyły się całonocnymi balami z udziałem doborowych orkiestr tanecznych.

Festiwal był imprezą okazałą, przebiegającą przy udziale parotysięcznej publiczności, w wesołym nastroju i przy pięknej, słonecznej pogodzie.

W okolicznościowych przemówieniach wygłoszonych na głównym stadionie przez mera miasta p. Pierre Briatte, konsula polskiego — p. Józefa Klasę i sekretarza generalnego „France-Pologne” — p. Le Marellec'a nawiązywano do tradycji przyjaźni francusko-polskiej i Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz XX rocznicy Polski Ludowej obchodzonej w tym roku.



Uroczystości festiwalowe uświetniły dwie orkiestry dęte: miejska i straży pożarnej. Na zdjęciu poniżej — defilada grupy sportowców



Najlepszymu zespołowi folkloru „Warszawa” z Dijon puchar Ambasadora PRL wręczył konsul polski z Lille p. Józef Klasa. Na zdjęciu z lewej: występ zespołu akordeonistów „L'Harmonic” z Avion



● Więcej paszy dla inwentarza



Obecnie w Kraju trwają prace przy budowie 14 dalszych wytwórni pasz przemysłowych dla bydła. Pasze te wytwarzane są z traw, makuchoń itp. Jedną z nowych wytwórni buduje się w Kaliszu. Właśnie widzimy ją na zdjęciu. Po ukończeniu budowy rocznie dostarczą około 60 tys. ton paszy. Podobnej wielkości zakłady przetwórcze budowane są m. in. w Zamościu, Jarosławiu, Golubiu, Stargardzie Szczecińskim, Białymstoku.

● Dużo ślimaków w Szczecińskim

Wyjątkowy urodzaj ślimaków notowano w tym roku w woj. szczecińskim. „Zbiory” były nieoczekiwanie wczesne, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym. Z woj. szczecińskiego przeznaczono dla Francji około 80 ton polskich winniczków.

● 154 nowe remizy strażackie



Lato jest okresem wzmożonej działalności straży pożarnych, które w miasteczkach i wsiach mają charakter ochotniczy. Łatwiej wtedy o pożar, lecz szkoli się też nowe zastępy strażaków, zakupuje sprzęt, buduje nowe obiekty. W samym tylko woj. poznańskim buduje się w tej chwili 154 remizy strażackie. Państwo przeznaczyło na ten cel ponad 10 milionów złotych, a pomaga również społeczeństwo. W Chodzieży miejscowi strażacy opracowali dokumentację techniczną, sprawują nadzór nad budowlaną, a również — jak widać na zdjęciu — sami pracują. Już wkrótce zamast starej remizy będą mieli nową, w której poza czterema garażami i pomieszczeniem na sprzęt, znajdzie się również łaźnia i świetlica.

**PROSTO Z POLSKI**

● Szpital na kółkach

W Polsce jest ponad 35 tysięcy lekarzy ( w 1938 r. było 12 tysięcy). Prawie dwa tysiące absolwentów medycyny opuszcza co roku wyższe uczelnie. Trzykrotnie wzrosła liczba łóżek w szpitalach. W ciągu ostatnich 15 lat wybudowano w Kraju 60 nowych szpitali. Powstają też ośrodki zdrowia na wsiach; jest ich obecnie około dwa tysiące. Ale sięga się również do innych sposobów, by poszerzyć lekarską opiekę. Tak np. w Ostrowiu Wielkopolskim wyprodukowano nowy typ wagonu kolejowego z aparaturą rentgenowską, umożliwiającą wykonanie zdjęć małychobrazkowych, chirurgicznych, zdjęć żołądka i innych. W wagonie mieści się ponadto laboratorium analityczne oraz kardiograf do badania prawidłowości pracy serca. W razie konieczności wagon można przekształcić w salę chirurgiczną. Uzupełnieniem ambulansu jest wagon mieszkalny dla lekarzy i personelu pomocniczego. Całość zaprojektowana została według najnowocześniejszych

wzorów i wymogów. Jest więc łaźnia, kuchenka węglowa i gazowa, telewizor, radioodbiornik, telefon. Obecnie przygotowuje się seryjną produkcję takich ruchomych szpitalików.

● Zabytki z Zalewu Asuańskiego płyną do Polski

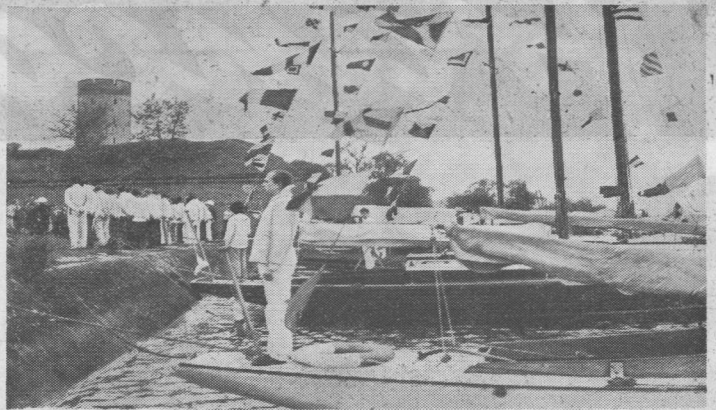
Statek „Monte Cassino” wiezie z Portu Sudanu do Gdyni, obok zwykłego na tej linii ładunku kawy i gumy arabskiej, 62 skrzynie z kolumnami i freskami z Wadi Halfa. Skrzyniami opiekują się troskliwie marynarze. Zabytki pochodzą z terenów zatopionych w związku z budową zapory asuańskiej. Światowej sławy egiptolog polski prof. dr Michałowski, jak wiadomo, prowadzi od kilku lat w Wadi Halfa prace wykopaliskowe w zamian za co otrzymał zezwolenie na wywiezienie części zbiorów do własnego kraju.

● Opieka nad wiejskimi dziećmi



Kiedy robota w polu, wtedy kłopoty z małymi dziećmi. W wielu polskich wsiach organizuje się wobec tego okresowe całodniowe żłobki i przedszkola, w których dzieci z całej wsi znajdują wspólną opiekę. Wychowawczyniami są przeważnie dziewczęta, które po ukończeniu liceów przedszkolankę, lub specjalnych kursów, otrzymują pracę w rodzinnej wsi. Na zdjęciu dzieci ze wsi Paduchy pod opieką wychowawczyń

● Morskie kluby żeglarskie na Bałtyku




W woj. gdańskim czynnych jest 26 klubów żeglarskich zrzeszających ponad 5 tysięcy żeglarzy, którzy mają do swej dyspozycji 150 jachtów pełnomorskich i 50 mieczowych. Najstarszym klubem w Gdańsku jest Polski Klub Morski. Powstał on tu w 1924 roku, a więc liczy już 40 lat. Obecnie ma 7 jachtów pełnomorskich oraz jachty mieczowe. Zdjęcie przedstawia uroczyste rozpoczęcie sezonu w Polskim Klubie Morskim w Gdańsku-Wisłoujściu. Będzie to ciekawy sezon, przewiduje się bowiem wiele rejsów, m. in. do Szwecji, oraz regaty pełnomorskie Gdańsk — Gotland — Gdańsk.

● Pałac dźwięku w Łódzkim Hollywood

W Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych zrealizowano już 136 filmów. Trwają obecnie prace nad ośmioma nowymi filmami. Są to m. in. „Życie raz jeszcze”, reżyserii J. Morgensterna, „Drewniany różaniec” reż. Petelskich, „Pięciu” reż. P. Komorowskiego, „Gwiazdy na ziemi” reż. J. Wejcherta, oraz superfilm „Faraon” według powieści Bolesława Prusa (reżyseruje J. Kawalerowicz) i „Popio-

ły” według powieści Stefana Żeromskiego (reż. A. Wajda). Załoga łódzkiej wytwórni liczy obecnie 950 osób, o aż 94 różnych specjalnościach zawodowych. Jeszcze w tym roku po oddaniu do użytku nowych sal synchronizacyjnych oraz „pałacu dźwięku” będzie można w Łodzi wyprodukować rocznie 20 filmów fabularnych oraz około 30 filmów telewizyjnych.



**W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego**

● Odnaleziono nadania królów polskich

Bardzo cenne dokumenty historyczne odkryto w starym domu w powiecie puckim. Ppor. Władysław Białek, historyk Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, dowiedział się od kolegi lekarza, że kierownik gospodarstwa p. Odyńskowski ma na strychu stare pergaminy i dokumenty, z

którymi nie wie co zrobić. Znalezisko okazało się bezcennym zbiorem dokumentów po rodzinie szlacheckiej Krokowskich, byłych właścicieli dworku w Łętowicach. Wśród odczytanych już dokumentów są akta nadania dóbr oraz przywilejów dla rodziny Krokowskich z pieczęciami królów polskich: Zygmunta Augusta, Zygmunta III Wazy i Stefana Batorego. Najstarszym odnalezionym dokumentem, ale już w odpisie, jest przywilej nadany rodzinie szlacheckiej przez księcia pomorskiego Mieszka II, pisany w Gdańsku w 1274 r. i 1277 r.

● Wierny pies

Przy drodze wiodącej ze Szczecina do Stargardu na skraju lasu można zawsze spotkać małego czarnego psa. Kierowcy znają go doskonale, jest ich ulubieńcem, karmią go i opiekują się nim. Na warkot motoru pies zawsze wybiega na szosę. Przebywa tu od ubiegłego roku, na próżno oczekując na swego pana, który razem z żoną zginął w wypadku motocyklowym. Pies pozostał na miejscu katastrofy. Zabierano go już stąd kilkakrotnie, zawsze jednak wraca.

● Foka w sieci

Tadeusz Pitrzak z Mielna (woj. koszalińskie) może się poszczycić nie lada sukcesem rybackim. Łowiąc ryby w morzu, niedaleko od brzegu, niespodziewanie znalazł w swej sieci szarą fokę, ważącą ok. 20 kg. Żywa zdobywcę przywiózł do domu, wzbudzając sensację wśród mieszkańców Mielna. Foka czuje się doskonale i zamiast w morzu — kąpie się w wannie.

**7 dni W SKRÓCIE**

**ZGORZELEC** (Wrocławskie) — Nareszcie oddano do użytku tak potrzebny w tym przygranicznym mieście nowoczesny hotel „Pod Oriem”. W związku z podpisaniem konwencji turystycznej z Niemiecką Republiką Demokratyczną, w nowym hotelu było od razu rojno i gwarno.

**SZCZECIN** — Szczecinianie musieli obywać się bez lodów. Inspektorat sanitarny nakazał zamknięcie szeregu barów mlecznych i spółdzielczych kioszków, których personel żył z brudem za pan brat. Takie uderzenie „po kieszeni” wsparte protestami mieszkańców zmusiło do szybkiego usunięcia niedociągnięć.

**GLUCHOWO** (Poznańskie) — Państwowe Gospodarstwo Rolne dysponuje pięknym torem, na którym odbywają się pasjonujące zawody hipiczne między młodymi jeźdźcami z okolicznych Ludowych Zespołów Sportowych. Może właśnie tu zrodzą się nowe olimpijskie talenty w tej tak bardzo polskiej dyscyplinie.

**KLUSZKOWCE** (Krakowskie) — Dokonano tu uroczystego wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci działaczy poległych w pierwszych latach po wojnie z rąk reakcyjnej bandy „Ognia”. Z tej okazji odbył się zlot młodzieży z całego Podhala.

**POLICE** (Szczecińskie) — W przyszłej 5-letniej rozpocznie się tu budowa kolejnego giganta polskiej chemii — nowej fabryki nawozów sztucznych. Przewidywana roczna produkcja wyniesie 900 tysięcy ton nawozów kompleksowych (azot, fosfor, potas), 400 tysięcy ton kwasu siarkowego i 160 tysięcy ton kwasu fosforowego.

**TORUŃ** — Progi Teatru Lalek „Baj Pomorski” przekroczył dwumilionowy już widz. W 1963 r. teatr dał 532 przedstawienia, z tego 365 w najbardziej odległych miasteczkach i wsiach Bydgoskiego, Gdańskiego i Koszalińskiego — ogółem dla ponad 140 tysięcy widzów.

**BYDGOSZCZ** — W majowe popołudnie w Alei 1 Maja beztrudno harcowała... małpa, siejąc popioch wśród przechodniów, z których pięciu pokasała. Po dłuższym „polowaniu” małpę ujęto. Wróciła do klatki, z której zbiegła na skutek nieuwagi właściciela.

**OŚWIĘCIM** — W kombinacie chemicznym odbyło się spotkanie „rówieśników Polski Ludowej”. W zakładach pracuje bowiem ponad tysiąc młodych ludzi, którzy urodzili się na przełomie lat 1944/45.

**RUDA ŚLĄSKA** — Huta „Pokój” i kopalnia „Pokój” to dwa przedsiębiorstwa, ale można powiedzieć, że w jednym stoją domu, skoro górnicy wyrabują węgiel w filarze ochronnym pod hutą. Górnicy chcieli teraz budować stadion. Hutnicy poradzili: „podzielmy się naszym, ale za to wybudujemy razem ośrodek wypoczynkowy: basen, boiska sportowe dla młodzieży”. I tak też się stało.



# Tygodnikowa GAWĘDA

Wielka rozmowa ♦ Pozytywnie niezadowoleni  
♦ Ofensywa przeciw obojętności

Toczy się obecnie w Kraju Wielka Rozmowa. Nie sposób tego inaczej nazwać. Formalnie biorąc — jes to dyskusja przed zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tyle, że obejmuje ona problemy interesujące nie tylko członków tej partii, lecz ogół ludności, ponieważ praktycznie biorąc nie pomija i nie może pominąć żadnego ważniejszego zagadnienia.

Spróbujmy to wyjaśnić. Sprawy nr 1 w Kraju — to sprawy gospodarcze. Generalnie mówiąc — wysiłek zarówno władz, jak i społeczeństwa zwrócony jest przede wszystkim w tym kierunku, by osiągnąć wyższy poziom życia. Prosta prawda, że jest to możliwe tylko wówczas, kiedy będzie się więcej i lepiej wytwarzać, dotarla już wszędzie.

Tak więc obecnie toczy się rozmowa na temat, co zrobić, by wytwarzać lepiej i prędzej. Dotyczy to właściwie każdej dziedziny. Jeżeli np. inżynier Bałuch z ośrodka badań i rozwoju kolejnictwa w Warszawie zastanawia się publicznie nad tym, jakie dawać podkłady pod szyny kolejowe — to jest to szczegół, ale jakże ważny! Gdyby projekty tego inżyniera (nie będą się tu wdawał w sprawy techniczne) okazały się praktyczne, można by produkować więcej i lepszych szyn, można by zaoszczędzoną stal przeznaczyć na coś innego, można by przyspieszyć i usprawnić transport, można by... itd. itd.

Tak jest w każdej dziedzinie: rozwój kółek rolniczych na wsi (jest ich już ponad 30 tysięcy), lepsza organizacja pracy w przemyśle włókienniczym, rozsądniejsza gospodarka młodymi kadrami w administracji państwowej — wszystko, każda dziedzina jest ważna.

I co istotne, w każdym ze społeczeństwach, w mieście i na wsi znajduje się grupa ludzi, których nazwałbym „pozytywnie niezadowolonymi”. Mam na myśli tych ludzi, którzy widząc, że „coś nie tak” nie psioczą — choć i to jest modne — lecz szukają środków zaradczych przeciw złu. Chcą naprawić. Stąd właśnie ta Wielka Rozmowa.

Wiadomo, że w Polsce PZPR jest partią kierującą. Prosty stąd wniosek, że Zjazd — duże wydarzenie w życiu tej partii, wskazujące perspektywy na szereg lat — nie może być rzeczą obojętną również dla tych ludzi, a jest ich przecież ogromna większość, którzy nie są członkami partii. Stąd też owi „pozytywnie niezadowoleni”, obojętnie — członkowie partii czy też nie — pragną przed zjazdem dorzucić swoje „trzy grosze”; wpłynąć na to, by decyzje na zjeździe zapadły jak najstuszej, jak najbardziej korzystne dla Kraju i ogółu jego mieszkańców. Wobec tego zaś, że wiele z tych propozycji dotyczy kwestii bardzo zasadniczych, owe „trzy grosze” w niejednym wypadku mogą zamienić się w miliony oszczędności. W tym właśnie tkwi sens Wielkiej Rozmowy.

Jeszcze jedno: dyskusja byłaby jednostronna i znacznie uboższa, gdyby dotyczyła tyl-

ko i wyłącznie stosunków produkcyjnych. Na szczęście tak nie jest — dotyczy ona również stosunków międzyludzkich, stosunków w zespołach, problemy, związanej z wzajemnymi stosunkami między obywatelami a władzą, zagadnień oświaty i kultury, problemów moralnych itp.

Sam Zjazd będzie oczywiście jakimś podsumowaniem tej dyskusji w sensie generalnym. Jej wielorakie aspekty będą zaś przez długi czas przedmiotem szczegółowych rozmów i rozważań w różnych bezpośrednio zainteresowanych zespołach.

Nie można niczego trwonić z tego dorobku, stanowiącego pożyteczną i — można już teraz stwierdzić — zwycięską ofensywę przeciw obojętności, głoszonej przez niektórych.

MARIAN



Wszystkie terenowe organizacje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dokonały wyboru około 1630 delegatów na IV Zjazd Partii, który rozpoczyna obrady w dniu 15 czerwca br. w Warszawie. Na zdjęciu: przedjazdowa konferencja partyjna delegatów organizacji dzielnicy Warszawa-Śródmieście

## Uniwersytet Jagielloński w żałobie



30 maja zmarł nagle w Krakowie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Kazimierz LEPSZY, poseł na Sejm Ziemi Krakowskiej.

Prof. dr Kazimierz Lepszy urodził się w Krakowie w 1904 r. Bezpośrednio po ukończeniu studiów uniwersyteckich rozpoczął szerokie badania archiwalne, których efektem było szereg prac naukowych dotyczących dziejów wewnętrznych Polski XVI wieku. Do wybitnych osiągnięć naukowych okresu międzywojennego zaliczyć należy również edycję licznych źródeł historycznych. Położył on także duże zasługi nad organizacją pierwszego polskiego słownika biograficznego PAU.

W jesieni 1939 roku prof. dr K. Lepszy znalazł się w ponad 130-osobowej grupie profesorów i docentów aresztowanych podstępnie przez hitlerowców i wywiezionych do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Po powrocie z tych obozów podjął wykłady na tajnym uniwersytecie w Krakowie.

Z chwilą zakończenia wojny przystąpił natychmiast do pracy naukowej i dydaktycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był jednym z pierwszych organizatorów

# ŚWIATOWE I POLSKIE KIERUNKI ROZWOJU GÓRNICCTWA

W LATACH 1965—1970 nastąpi w Polsce znaczny wzrost wydobycia surowców mineralnych.

Węgla kamiennego, który zajmuje w polskim górnictwie pozycję czołową, wydobywać mamy 126—128 mln ton rocznie. Zwiększa się energetyczna rola węgla brunatnego. Wyrasta nowe górnictwo miedzi, duże są też potrzeby rozwojowe kopalnictwa siarki i innych surowców chemicznych. Realizacja tych powyższych zadań wymaga jak najbardziej racjonalnego wykorzystania wszelkich osiągnięć technicznych i organizacyjnych, wprowadzonych obecnie w górnictwie światowym.

Ogólną tendencją w tym zakresie jest koncentracja produkcji. Koncentracja ta występuje w dwóch zakresach: geograficznym i technologicznym. Koncentracja geograficzna oznacza powiększenie obszaru, który jest terenem działania jednej kopalni. Pierwszym zagadnieniem jest właśnie dobór najbardziej odpowiedniej wielkości zakładu górniczego, który na przykład dla nowo budowanej obecnie

Prof. dr inż. Bolesław Krupiński, jeden z największych ekspertów światowego kopalnictwa, doświadczony górnik, praktyk i naukowiec, obecnie wykładowca Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa, udzielił jednej z krajowych agencji interesującego wywiadu, w którym m. in. określili perspektywy rozwoju górnictwa w Polsce i na świecie, przytaczając szereg interesujących danych.



kopalni węgla kamiennego powinien zapewnić co najmniej 10, a nawet do 20 tys. ton dziennego wydobycia (w kopalniach rud — do 15 tys. ton). Do wielkości tych dochodzi się na podstawie ścisłego rachunku. Zespół wszystkich warunków pracy kopalni zamknąć bowiem można w odpowiednio układy równań matematycznych, rozpatrzyć szereg rozwiązań i wybrać z nich te, które w danym przypadku przyniosą najlepsze efekty.

Drugą tendencją w górnictwie światowym jest obecnie dążenie do maksymalnej koncentracji technologicznej. Stosowane maszyny zebrane na niewielkim odcinku i połączone w jednolity system dają wyniki znacznie lepsze, niż gdyby je stosować każdą z osobna i każdą gdzie indziej. Nowoczesna technologia w górnictwie, podobnie jak w innych dziedzinach produkcji, polega na doprowadzeniu do tego, by strumień gotowego wyrobu, w naszym przypadku surowca mineralnego, przepływał przez zakład w sposób możliwie równomierny. Pozwala to bowiem najlepiej wykorzystywać wszelkie maszyny i urządzenia oraz stwarza warunki do ich automatyzacji.

W górnictwie podziemnym i odkrywkowym pierwszym miejscem zastosowania systemu potokowego jest transport. Niezależnie od tego, czy będzie on realizowany za pomocą urządzeń hydraulicznych, taśmociągów czy też transportem szynowym — obowiązują zasady ciągłości, co z konieczności musi prowadzić przede wszystkim do likwidacji małych i średnich wózków. Taśma z kolei wymaga systematycznego zasilania jej produktem. Zapewnić to mogą takie metody wydobycia, które nie dają przerwy, a pozwalają na równoczesne urabianie, wywożenie oddzielonego materiału oraz odpowiednio przesuwanie obudowy wyrobisk.

\*

W SZYSTKIE TE ZAMIERZENIA w Polsce bynajmniej nie pozostają w sferze teorii. Oto w pierwszych dniach kwietnia 170-osobowa załoga jednego z oddziałów kopalni „Zabrze” osiągnęła, drogą koncentracji na przodku, światowy rekord miesięcznego wydobycia węgla z jednej ściany: 114 tys. ton. Tyle wynosi przeciętnie miesięczne wydobycie całej kopalni średniej wielkości. Nie najważniejsza jest przy tym sprawa samego rekordu, ale wzór

dobrej organizacji pracy, wykorzystania maszyn i urządzeń.

Tendencją światową, na którą warto jeszcze zwrócić uwagę, jest rozwój górnictwa odkrywkowego. Następuje on również w Polsce. Możliwość zastosowania ogromnych i coraz bardziej wydajnych koparek powodują, że z roku na rok powiększają się granice opłacalności sięgania tą właśnie drogą po bogactwa mineralne. Według obecnych ocen przy odpowiedniej grubości warstwy złoża, 400 a nawet 500 metrów nadkładu, który trzeba zdjąć, aby się do niego dostać — nie jest za dużo.



Z zagadnieniem tym wiąże się sprawa kompleksowego wykorzystania wszystkich minerałów, jakie towarzyszą złożom podstawowym. Przykładem mogą tu być stosunkowo płytkie polskie kopalnie rud cynkowo-olowiowych w rejonie olkuskim. Są one pokryte warstwami piasków cennych dla budownictwa i dla górnictwa jako materiał podszkółkowy, warstwami dolomitów, wartościowych jako materiał dla hutnictwa i przepelnionych wodą, która na Śląsku jest coraz bardziej poszukiwanym surowcem.

Czy nie zastąpić realizowanego tu górnictwa podziemnego tu górnictwa odkrywką, rozwiązującą jednocześnie tak wiele spraw? To problem do technicznej i ekonomicznej dyskusji. Górnicy olkuscy, którzy mają najstarsze w Polsce tradycje pracy pod ziemią, nie chcą wprawdzie o tym myśleć. Ale gdy pierwszy raz pod tę ziemię wchodzili, byli przecież nowatorami techniki.

# Kronika FRANCUSKA

## Po zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej

Aczkolwiek nie ma już dni upłynęło od zamknięcia obrad w paryskiej sali Mutualité, XVII zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej przyciąga nadal uwagę obserwatorów politycznych i komentatorów prasowych. Wyrażana jest zgodna opinia, że był on doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym kraju, które może wywrzeć istotny wpływ na dalszy bieg wydarzeń. Omawiany jest szeroko wzrost sił Francuskiej Partii Komunistycznej, a liczba 30 tysięcy nowych członków — jak przyznaje organ rządzącej partii UNR-UDT „La Nation” — jest rekordem, którym nie może się poszczycić żadna inna formacja polityczna.

Poza odnowieniem kierowniczych instancji partyjnych w ośrodku uwagi znalazły się perspektywy jedności całej klasy robotniczej, a w szczególności stosunków między Francuską Partią Komunistyczną, a partią socjalistyczną SFIO. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsze reakcje SFIO były przychylnie. Czołowy rzecznik tej partii i członek jej kierownictwa, Claude Fuzier, nazajutrz po zakończeniu XVII zjazdu dał wyraźnie do zrozumienia na łamach „Le Populaire”, że zbliżenie między obu ugrupowaniami, niegdyś niemożliwe, wczoraj

jeszcze trudne do zrealizowania, jest dzisiaj tematem możliwym do rozpatrzenia. Nie bez racji organ finansjery, dziennik „Les Echos”, pisał, że na ostatnim zjeździe partii komunistycznej „SFIO była rzeczywicie bratnią partią”.

Przychylny ton artykułów Fuziera nie zmienił się w dniach następnych. W odpowiedzi członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej Etienne Fajon mógł stwierdzić w „L'Humanité” w artykule wstępnym pt. „Komuniści i socjaliści”, że „poglądy wyrażone przez jedną i drugą stronę ukazują istnienie bazy bardziej głębokiego porozumienia...”. „Co do nas — pisał Fajon — nie widzimy co mogłoby przeszkodzić obecnej owocnej dyskusji mającej na celu realizację wspólnego programu.”

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przed drugą turą uzupełniających wyborów powszechnych w Longwy socjaliści wycofali swego kandydata — podobnie zresztą jak i inne ugrupowania lewicowe — na rzecz przedstawiciela Francuskiej Partii Komunistycznej, który dzięki temu został w drugiej turze wybrany.

Jak wiadomo, w skład nowego Biura Politycznego FPK weszli: Maurice Thorez, Waldeck Rochet, Gustave Ansart, François Billoux, Jacques Duclos, Etienne Fajon,

Benoît Frachon, Georges Frischmann, Roger Garaudy, Raymond Guyot, Paul Laurent, Georges Marchais, Georges Seguy, Jeannette Vermeersch.

Komitet Centralny uwzględnił wniosek M. Thoreza, powierzając mu jednogłośnie stanowisko przewodniczącego FPK. Sekretarzem generalnym został Waldeck Rochet.

## Francusko-radzieckie braterstwo broni

W drugiej połowie maja odbyła się na cmentarzu moskiewskim podniosła uroczystość złożenia do grobu nieznanego lotnika francuskiego ze słynnej eskadry Normandie-Niemen, którego zwłoki odnaleziono ostatnio na terenie Białorusi.

U stóp pomnika, wzniesionego ku czci żołnierzy francuskich poległych w 1812 roku, zgromadziło się kilkaset osób. Obecni byli liczni wojsko-

wi radzieccy i francuscy. Zabrali głos: były dowódca dywizji radzieckiej, do której przydzielono eskadrę francuską — generał Zacharow, były dowódca eskadry a obecnie inspektor lotnictwa francuskiego — generał Delfino, oraz ambasador Francji w Związku Radzieckim — p. Baudet. Przybyli też byli radzieccy towarzysze broni eskadry Normandia-Niemen oraz przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR.

Mówcy podkreślili zgodnie bohaterstwo lotników francuskich oraz wolę obu narodów w wyciężonej wspólnej pracy na rzecz utrwalenia pokoju.

Przy dźwiękach „Marsylianki” i hymnu radzieckiego spuszczono do grobu trumny pokrytą trójkoloremowym sztandarem.

Francja jest pierwszym krajem, który posiada pomnik nieznanego żołnierza na ziemi radzieckiej.

B. M.

## ABONNEZ-VOUS DEMANDEZ LA POLOGNE

Magazine mensuel richement illustré  
Paraît en français et en polonais

Vous y trouverez:

- des articles d'actualité sur la Pologne,
- des reportages intéressants,
- des discussions sur les problèmes de la culture, des arts, de la morale, de la famille contemporaine,
- des informations sur l'architecture, l'industrie, la science, le progrès technique,
- d'excellentes reproductions de peintures et gravures classiques et modernes,
- de l'humeur

Pour 10 Francs — prix de l'abonnement annuel — vous vous assurerez une lecture intéressante, une moisson d'informations utiles pendant toute l'année.

Les abonnements à **La Pologne** ainsi qu'à tous les journaux, revues et publications polonaises sont reçus en France par

**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
25, rue Drouot Paris IX

ou vous trouverez tarifs détaillés et spécimens.

Notez que l'exportateur exclusif de la presse, des timbres-poste de collection et des cartes postales illustrées polonaises est:

„RUCH”

Varsovie 10 — Wilcza 46 tél.: 21-34-31  
Compte bancaire: NBP XII O/M — 1534-6-71.  
Adresse télégraphique: EXPRIMRUCH Warszawa.

## DATY i FAKTY

▲ **IZBA WYŻSZA PARLAMENTU JAPONSKIEGO** zaaprobowala układ moskiewski o częściowym zakazie prób jądrowych (25.V.).

▲ **USA ODRZUCIŁY PROPOZYCJE FRANCJI I ZSRR** zwołania plenarnej konferencji międzynarodowej w sprawie Laosu.

▲ **W UROCZYSTYM OTWARCIU** międzynarodowej żeglugi na Mozeli wzięli udział prezydent de Gaulle, prezydent NRF Lübke i księżna Luksemburga, Charlotte (26.V.).

▲ **PREZYDENT DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI WIETNAMU, HO CHI-MINH** oświadczył w wywiadzie dla amerykańskiego miesięcznika liberalnego „Minority of One”, że wojna w Wietnamie Południowym kosztowała dotychczas 160 tysięcy zabitych, 680 tysięcy rannych i torturowanych, 370 tysięcy osadzonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

▲ **108 ZNANYCH OSOBISTOŚCI ZACHODNIONIEMIECKICH** podpisało wysłany z inicjatywy niemieckiego towarzystwa dla wymiany gospodarczej i kulturalnej z Polską list do kanclerza Erharda w sprawie rozpatrzenia propozycji Gomułki zamrożenia zbrojeń w środkowej Europie.

▲ **NA PROŚBĘ RZĄDU KONGIJSKIEGO** kontyngenty ONZ będą skierowane do prowincji Kiwu, gdzie wybuchło powstanie antyrządowe.

▲ **27 MAJA ZMARŁ PREMIER INDII JAWAHARLAL NEHRU**, twórca niepodległych Indii i wybitny polityk, cieszący się uznaniem i szacunkiem na całym świecie.

▲ **RZĄD POLSKI ZAPROPONOWAŁ** odbycie z udziałem obu współprzewodniczących konferencji genewskiej — ZSRR i W. Brytanii, rządów państw wchodzących w skład Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Laosie (India, Kanada, Polska) oraz przedstawicieli trzech ugrupowań politycznych w Laosie.

▲ **DO PEKINU PRZYBYŁ LUCIEN PAYE**, pierwszy ambasador Francji w Chińskiej Republice Ludowej.

▲ **ZSRR I USA PODPISAŁY POROZUMIENIE** w sprawie konwencji konsularnej.

▲ **BYŁY KANCLERZ III RZESZY, FRANZ VON PAPAN**, jeden z oskarżonych w norymberskim procesie zbrodniarzy wojennych, otrzymał stałą rentę, obowiązującą wstecz od września 1957 roku (28.V.).

▲ **300 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ARGENTYŃSKICH** zajęło 1200 zakładów pracy w całym kraju dla poparcia żądań wysuniętych przez CGT w sprawie zagwarantowanego minimum płac oraz zwalczenia drożyzny i bezrobocia.

▲ **RZĄD INDII** kontynuować będzie politykę zmarłego premiera Nehru, oświadczył pełniący obowiązki premiera G. Nanda (29.V.).

▲ **PRZEDSTAWICIELE LABOUR PARTY** — Patrick Ch. Gordon Walker, rzecznik do spraw polityki zagranicznej w labourystowskim „gabiniecie cieni” i David H. Ennals — kierownik wydziału zagranicznego Labour Party — przebywali w Polsce (28-30.V.).

▲ **PREZYDENT JEMENU SALLAL** bawił w Moskwie w drodze do Chin (30.V.).

▲ **Z GEN. FRANCO SPOTKAŁ SIĘ COUVE DE MURVILLE**, francuski minister spraw zagranicznych, w czasie wizyty w Hiszpanii, która miała na celu zacieśnienie współpracy między obu krajami (28-31.V.).

▲ **KONFERENCJA AMBASADORÓW W. Brytanii, USA, Kanady, Syjamu i Wietnamu** Południowego odbyła konsultacje w Vientiane na temat sytuacji w Laosie (1.VI.).

▲ **PRZYWÓDCA LABOUR PARTY H. WILSON** przebywał w wizytą w Moskwie (30.V.—3.VI.).

▲ **GRECKA MARYNARKA WOJENNA** nie wzięła udziału w manewrach OTAN na Morzu Egejskim z uwagi na udział floty tureckiej (2-13.VI.).

## MAŁA CZAZETA

wielkiego świata

### AMERYKANIE I SZKOCI

Podczas manewrów amerykańskiej floty w pobliżu szkockiej wyspy Arran zaginęły dwie wyrzuczone doświadczalne torpedy. Ich wartość ocenia się na 112 tysięcy dolarów. 10 członków szkockiej służby ratowniczej odbyło 20-kilometrowy forsowny marsz, aby odnaleźć owe rakiety. Wdzięczne dowództwo amerykańskiej floty przesało im nagrodę w wysokości 100 dolarów, Szkoci oddali wszakże nagrodę fundatorem.

### SYNDYKATY PRZESTĘPCÓW

Według statystyk policji japońskiej w kraju tym działa obecnie pięć tysięcy organizacji przestępczych ze 180 tysiącami członków. Jest ich o 50 tysięcy więcej niż... pracowników policji. W organizacjach przestępczych pojawiła się tendencja do koncentracji małych szajek. Np. w Kobe, w ubiegłym roku jeden z dużych syndykatów przestępczych podporządkował sobie 94 małe szajki, liczące łącznie 1700 członków.

Obecnie podzielony on jest na 217 oddziałów i obejmuje 4500 przestępców. Policja informuje, że w posiadaniu japońskich bandytów znajduje się 100 tysięcy pistoletów maszynowych i 20 tysięcy rewolwerów; bandyci zdobyli je podczas napadów, względnie sprządzili z USA, Belgii, Włoch i Niemiec zachodnich.

### TAJEMNICZE ALFABETY

Klucz od hieroglifów egipskich, jednego z pierwszych alfabetów ludzkości, odnaleziony został przez Champolliona jeszcze w 1822 r. Również pisma ludów sumeryjskich, babilońskich i asyryjskich zostały stopniowo odczytane i dzięki temu można było dokładnie poznać okres trzech tysięcy lat historii ludzkości.

Wiek XX przyniósł dalsze odkrycia w tej dziedzinie — przestało być tajemnicą pismo syryjskie „Ras Shamra”, a następnie hieroglify hetytów. W roku 1953 dokonano odkrycia pisma linearnego z czasów króla Minośa, a ostatnio dzięki maszynom elektrycz-

wym osiągnięto znaczny postęp w pracach nad odczytaniem alfabetu Majów. Te wszystkie sukcesy są wynikiem badań setek uczonych z wielu krajów. Pozwalają one mieć nadzieję, że w przyszłości uda się również przeniknąć tajemnice pozostałych, stanowiących dotychczas zagadkę, alfabetów.

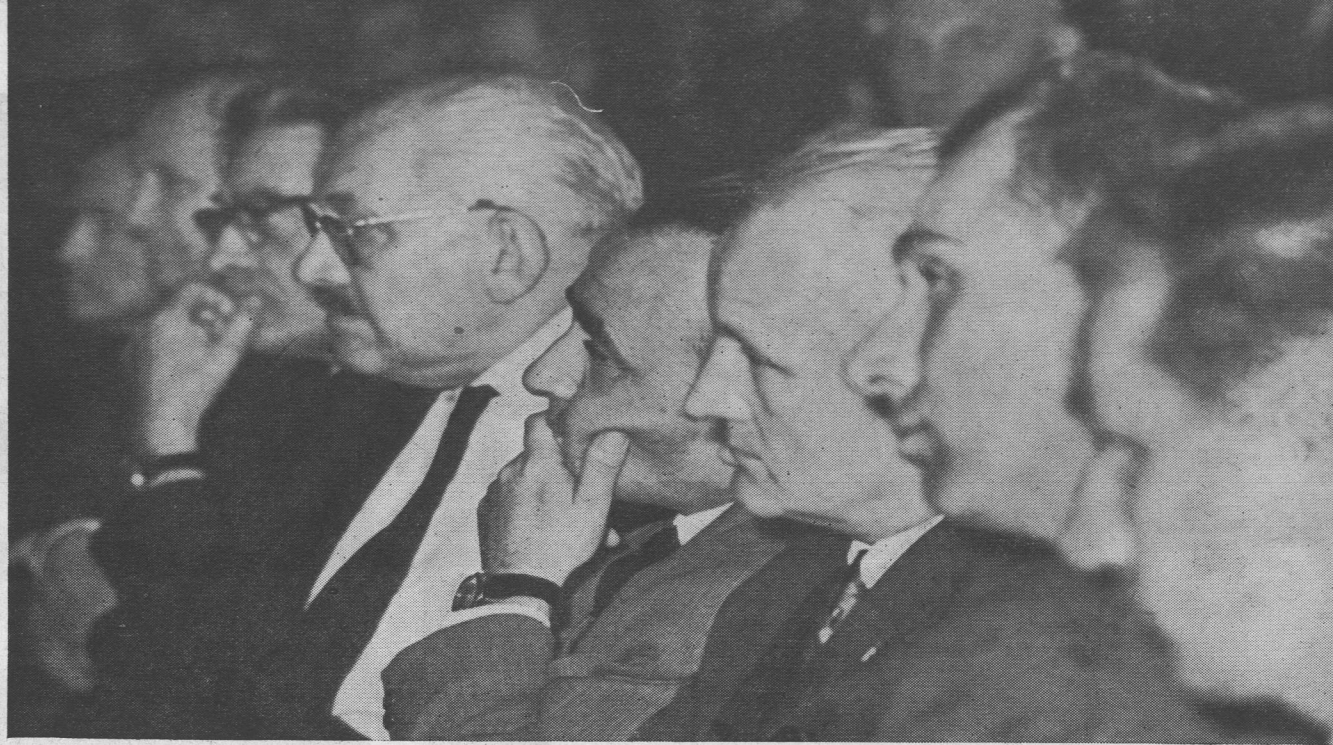
### JAK KRADNĄ DIAMENTY?

Scotland Yard i Interpol głośno się nad rozwiązaniem tajemnicy kradzieży diamentów przysyłanych do Londynu drogą powietrzną. Niedawno nieznanymi sprawcy skradli diamenty wartości 14 tysięcy funtów szterlingów. W paczce przesłanej samolotem linii BOAC z Akry znaleziono zamiast diamentów piasek, choć pieczęcie były nienaruszone. Obecnie w identyczny sposób skradziono diamenty wartości 64 tys. funtów. Diamenty tym razem złodzieje zastąpili okruchami biszkoptów.

### ZMIANY NA JOWISZU

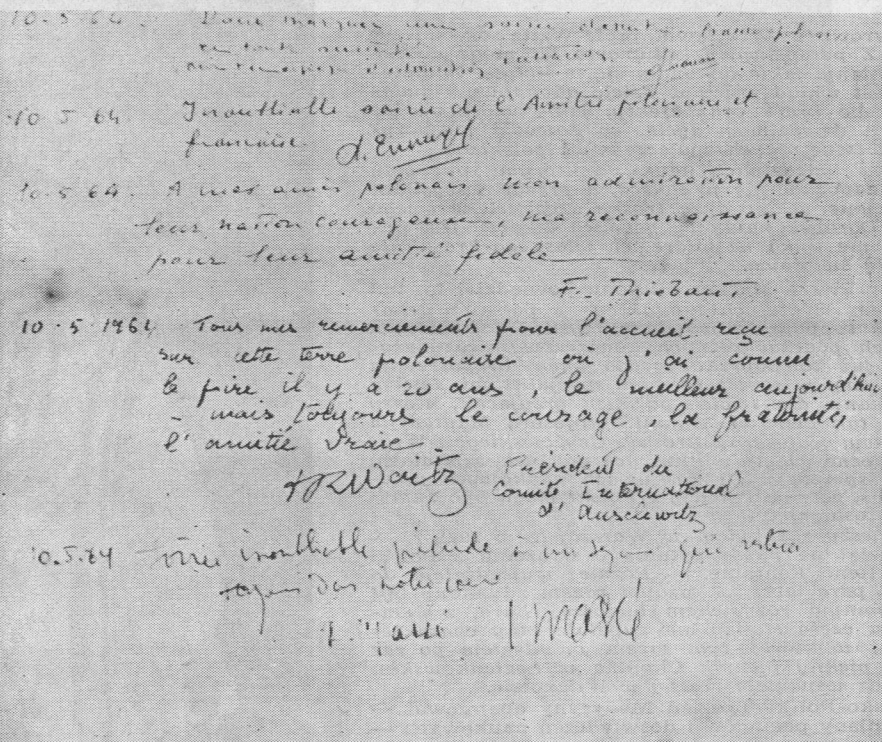
Dr Alex Smith z uniwersytetu stanu Floryda w USA, który od 10 lat zajmuje się rejestrowaniem i analizą sygnałów radiowych, emitowanych przez Jowisza, podał że „coś dziwnego stało się z tą planetą”. Uczony twierdzi, że szybkość obrotu jej dookoła własnej osi zmniejszyła się o 1,3 sekundy na godzinę. Zmienił także położenie czerny pierścieni otaczający Jowisza.

**WYBITNI  
FRANCUSCY  
LEKARZE**

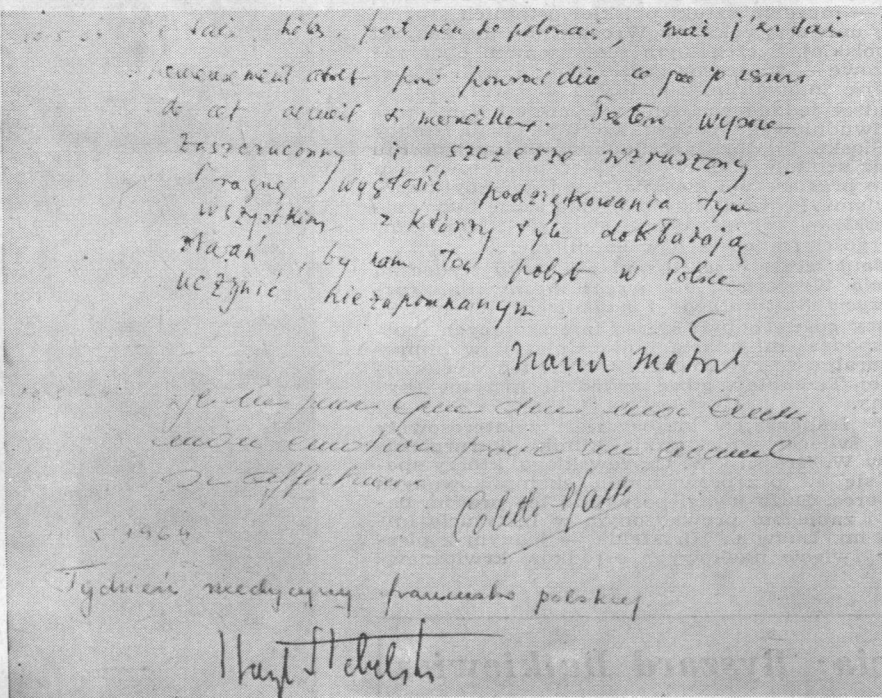


Na wykładzie w klinice światowej sławy chirurga profesora Adama Grucy w Warszawie

**GOŚCILI W WARSZAWIE I WROCŁAWIU**



Wpisując się do książki pamiątkowej w warszawskim Klubie Medyka francuscy goście w serdecznych słowach wyrazili uznanie dla polskich gospodarzy



**F**RANCUSKO-POLSKI Tydzień MEDYCyny (Semaine Médicale Franco-Polonaise), który odbył się w połowie maja w Warszawie i Wrocławiu, to jeszcze jeden przykład rozwijającej się wymiany kulturalno-naukowej między Francją i Polską. Ta impreza naukowa o szerokim programie miała szczególne znaczenie przede wszystkim dlatego, że uczestniczyli w niej najwybitniejsi przedstawiciele francuskiej i polskiej medycyny, a także dlatego, że obie strony zapoznały się z bogatym dorobkiem naukowym wielu specjalności lekarskich. Wzięto w niej udział ośmiu wybitnych lekarzy francuskich: prof. dr Pierre Marion i prof. dr Pierre Mallet-Guy z Lyonu, dr August Ennuyer z Paryża, profesorowie Lucien i Claude Massé z Bordeaux oraz profesorowie René Fontaine, Robert Waitz i François Thiébaud ze Strasburga. Polską medycynę na spotkaniach i dyskusjach reprezentowali m.in.: prof. dr Wiktor Bross, prof. dr Tadeusz Koszarowski, prof. dr M. Tulczyński, oraz profesorowie K. Czyżewski, J. Dryjski, B. Kożuszniak, J. Kubiak, J. Nielubowicz, J. Towpik.

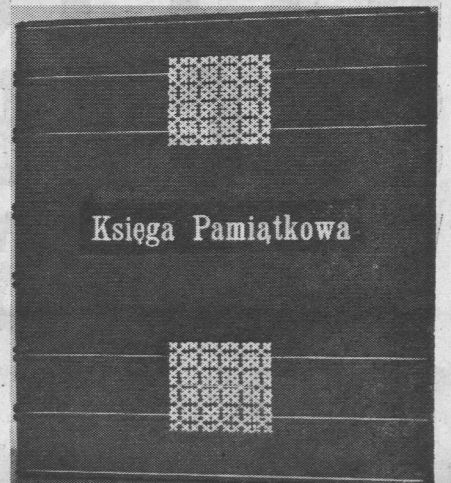
Bezpośrednie kontakty z polskimi kolegami, wizyty w wielu klinikach i zakładach medycznych Wrocławia i Warszawy, udział we wspólnych posiedzeniach naukowych pozwoliły francuskim lekarzom na wyrobienie sobie zupełnie nowych opinii o dorobku polskiej medycyny, która zwłaszcza w ciągu ostatnich lat poczyniła ogromne postępy.

Prof. Lucien Massé, dyrektor Hôpital Tastet-Girard i jego syn — prof. dr Claude Massé z Bordeaux, po zwiedzeniu Oddziału Instytutu Reumatologicznego w Konstancinie koło Warszawy, wyrazili opinię, że tego rodzaju kliniki dysponujące doskonałe wyposażonymi oddziałami rehabilitacyjnymi należą do nielicznych w Europie, co dla polskiej medycyny stanowić może powód do dumy.

Konfrontacja tego, co francuscy lekarze wiedzieli o Polsce, z tym, co zobaczyli i o czym się przekonali osobiście, wywarła na nich wszystkich wielkie wrażenie.

\* \* \*

Prof. dr Robert Waitz napisał w książce pamiątkowej w warszawskim Klubie Medyka: „Tous mes remerciements pour l'accueil reçu sur cette terre polonaise où j'ai connu le pire il y a 20 ans, le meilleur aujourd'hui mais toujours le courage, la fraternité, l'amitié vraie”. Autor tej wypowiedzi, będący dyrektorem Centre Régional de Desiccation du Plasma w Strasburgu, jest zarazem długoletnim przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego jako dawny więzień tego obozu.



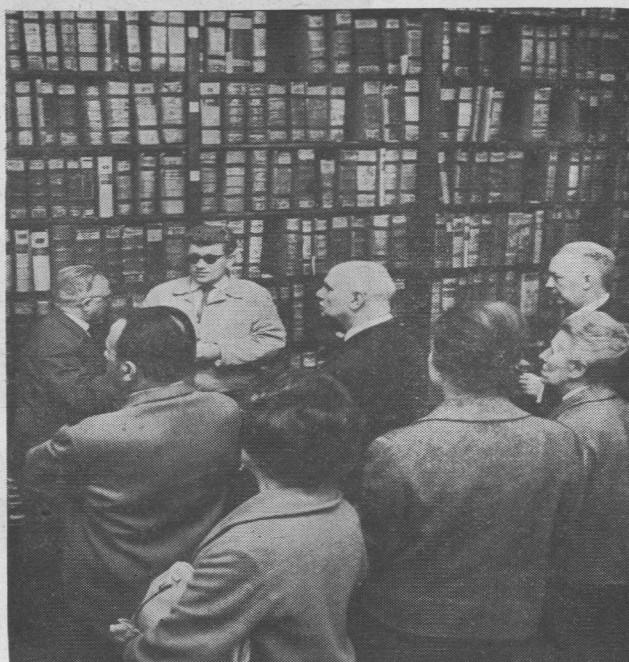
Do tej książki wpisali się w Klubie Medyka wszyscy francuscy naukowcy

Un des nombreux amphithéâtres de la clinique universitaire de Varsovie. De nombreux médecins polonais s'y sont réunis pour entendre les rapports qui vont leur être présentés par quelques médecins français, venus en Pologne dans le cadre de la Semaine Médicale Franco-Polonaise. Une semaine dont le programme de travail est chargé, parce qu'elle se veut d'atteindre plusieurs objectifs. Quels sont-ils? Un échange d'expériences entre les médecins des deux pays, certes, mais aussi une occasion pour renforcer les liens d'amitié et de collaboration déjà établis, pour nouer de nouveaux contacts scientifique et humains. On ne comprend pleinement ce que ces mots veulent dire qu'après avoir assisté à une des séances scientifiques, avoir vu les médecins polonais et français se pencher sur une table d'opération, avoir parlé avec les participants de la rencontre.

C'est ainsi qu'après le brillant exposé du professeur R. Fontaine de Strasbourg au sujet du traitement chirurgical de l'hypertension artérielle, en particulier des interventions sur les reins, un médecin polonais souligne l'importance pour la médecine polonaise des expériences françaises dans ce domaine, les chirurgiens polonais n'ayant jusqu'ici procédé qu'à quelques interventions de ce genre. Mais, pour que tout échange d'expériences soit valable, ne faut-il pas qu'il soit bilatéral?



W Trzebnicy koło Wrocławia grupa francuskich lekarzy oglądała z dużym zainteresowaniem zgromadzone tu polskie starodruki



W bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego goście francuscy interesowali się starymi książkami medycznymi



Zwiedzano kliniki chirurgiczne Akademii Medycznej we Wrocławiu i inne placówki naukowe służące medycynie. Na zdjęciu powyżej: powitanie gości z Francji w Instytucie Immunologii im. L. Hirszfelda. Poniżej: w salach Ratusza

# BYLIŚMY SZCZERZE WZRUSZENI

Dokończenie ze strony 11

Po powrocie z Wrocławia prof. Waitz oświadczył nam: — Z perspektywy kilkunastu lat mogę dobrze ocenić zmiany, jakie dokonały się w Polsce. Zdumiewający jest wkład pracy w dzieło odbudowy i budowy Waszego kraju oraz efekty, jakie uzyskano we wszystkich dziedzinach życia, co dowodzi niespożytych sił wewnętrznych społeczeństwa polskiego.

W wielu dziedzinach nauki, z którymi mieliśmy możliwość zapoznać się w Polsce, a przede wszystkim w medycynie, widać dużą troskę o człowieka i jego zdrowie. Dorobek naukowy polskich lekarzy jest imponujący nie tylko na miarę ich własnego kraju, ale i na skalę światową.

Prof. dr Pierre Marion z Lyonu powiedział m. in.: — Jestem w stałych kontaktach z polskimi lekarzami już to poprzez wymianę myśli i doświadczeń naukowych podczas różnych kongresów międzynarodowych, już to poprzez bardzo żywe bezpośrednie kontakty między poszczególnymi specjalistami. Jestem pełen uznania dla swoich polskich przyjaciół, którzy uzyskują tak ciekawe wyniki: profesora Manteuffla z Warszawy, profesorów Brossa i Czyżewskiego z Wrocławia. Liczne wizyty w klinikach polskich, szpitalach, udział w sympozjach i dyskusjach naukowych przekonali nas, że nasi koledzy z Polski mogą być dumni ze swych osiągnięć.

— Pierwszy raz byłem w Warszawie w 1948 r. — odpowiedział na nasze pytania o wrażenia z Polski prof. dr René Fontaine. — Później wyjeżdżałem do Polski co parę lat i za każdym razem zdumiony byłem ogromnym rozmachem budowy. Stara, zrekonstruowana część stolicy ma zupełnie inny charakter niż nowa, w której tym razem odnalazłem po raz pierwszy piękny pomnik Chopina w Łazienkowskim Parku oraz wspaniałe rzeźby w Wilanowie.

Francusko-Polski Tydzień Medycyny obejmował — obok wymiany poglądów i doświadczeń naukowych — również ciekawy program turystyczny i kulturalny. Francuscy lekarze z dużym zainteresowaniem zwiedzili miejsca szczególnie bliskie ich sercu: Żelazową Wolę — skarbnicę pamiątek po Fryderyku Chopinie, Wilanów — muzeum sztuki polskiej ostatnich stuleci, bibliotekę uniwersytecką we Wrocławiu, inne zabytki kultury polskiej. Szczególnym sentymentem obdarzając Warszawę — francuscy goście odnajdywali w niej wiele miejsc znanych im z historii i literatury.

Najbogatsze jednak wrażenia francuscy lekarze wnieśli z dwudniowego pobytu we Wrocławiu, stolicy Dolnego Śląska. Po obradach naukowych i zwiedzeniu klinik oraz szpitali, z prawdziwym zainteresowaniem oglądali to prastare polskie miasto z jego zabytkowymi budowlami. Prowadzone na wielką skalę budownictwo, troskliwa rekonstrukcja świątyń i zabytków wprawiły gości francuskich w zdumienie.

— Byliśmy szczerze wzruszeni nie tylko serdeczną gościnnością Wrocławia, ale wręcz niezwykłym rozmachem życia kulturalnego i naukowego Wrocławia.

Francuscy goście odbyli szereg interesujących spotkań z gospodarzami miasta i uczestniczyli w imprezach kulturalno-rozrywkowych. Odbyli też wycieczkę do polskiej Trzebnicy, gdzie zwiedzili Instytut Psychiatryczny.

Lekarzy francuskich najbardziej zainteresowały słynne w świecie wrocławskie kliniki chirurgiczne profesorów W. Brossa i W. Czyżewskiego, którzy specjalizują się w przeprowadzaniu skomplikowanych operacji serca. Dużo uwagi poświęcili też pracom badawczym i zabiegom prowadzonym w Instytucie Immunologii im. Ludwika Hirszfelda — jednym z pierwszych w świecie naukowych ośrodków krwionawstwa.



Prof. Lucien Massé, z Bordeaux, prof. P. Marion z Lyonu i inni lekarze francuscy wymienili poglądy z kierownikami klinik chirurgicznych Wrocławia: prof. W. Brossem i prof. K. Czyżewskim

Na zdjęciu poniżej: wizytacja jednego ze szpitali w Trzebnicy pod Wrocławiem. Na pierwszym planie profesor P. Marion z Lyonu oraz profesor R. Waitz ze Strasburga (z aparatem fotograficznym)



Zdjęcia: Ryszard Dutkiewicz



Zwiedzano kliniki chirurgiczne Akademii Medycznej we Wrocławiu i inne placówki naukowe służące medycynie. Na zdjęciu powyżej: powitanie gości z Francji w Instytucie Immunologii im. L. Hirszfelda. Poniżej: w salach Ratusza



#### Dokończenie ze strony 11

C'est pourquoi les médecins polonais ont également présenté à leurs collègues français les réalisations de la médecine polonaise, les invitant à assister à plusieurs opérations, à visiter leurs établissements. C'est la visite de l'Institut de Rhumatologie à Konstancin qui a fait dire au professeur L. Massé de Bourdeaux que ce genre d'institut, avec ses services de réhabilitation aménagés à la perfection, appartient en Europe aux exceptions. C'est une opération à laquelle il avait assisté qui a dicté au professeur R. Waitz de Strasbourg des paroles d'admiration pour les méthodes modernes de la chirurgie polonaise. „Les réalisations polonaises sont particulièrement brillantes dans le domaine de la chirurgie du coeur — a précisé le professeur Marion de Lyon — je suis en contact permanent, grâce à des congrès internationaux, des voyages d'études, avec les professeurs polonais Manteuffel, Bross et Czyżewski que j'ai eu le plaisir de revoir à l'occasion de la Semaine.”

D'ailleurs, certains des médecins français sont déjà venus plusieurs fois en Pologne, ils y ont assisté à des rencontres, fait des voyages d'études, etc. Ainsi, le professeur R. Fontaine vient en Pologne depuis 1948, et, en dehors de l'aspect scientifique de ses voyages, il est à même d'apprécier les changements survenus entre deux voyages dans la capitale. „Cette fois-ci, j'ai découvert le monument de Chopin dans le beau parc de Łazienki et le palais de Wilanów. Je suis à chaque fois émerveillé par le piétisme que les Polonais apportent à la récupération de leurs richesses nationales. „Le professeur Waitz en est à son huitième ou neuvième voyage et ce qui le frappe actuellement, c'est que „si, jadis, on paraît aux besoins les plus pressants d'une ville reconstruite à partir des ruines, aujourd'hui, les réalisations de l'architecture moderne polonaise ne le cèdent en rien à l'architecture des pays occidentaux”. Par contre, le professeur L. Massé et son fils, le docteur C. Massé, sont en Pologne pour la première fois. „Et pourtant, nous nous sommes sentis dès le premier instant chez nous, au milieu d'amis communs, comme si nous les connaissions depuis toujours” — ont-ils constaté avec un certain étonnement, ne sachant pas très bien à quoi attribuer ce fait. Puis, après un instant de réflexion: „C'est probablement dû au caractère occidental des Polonais, et certainement à leur extrême gentillesse.”

D'intéressants échanges d'expériences au cours des travaux de la Semaine, de cordiaux et sincères contacts humains, la découverte ou la redécouverte d'un pays et de ses habitants, de Varsovie ou de Wrocław, de leurs monuments historiques, de leurs nouveaux quartiers résidentiels, tels sont probablement les facteurs qui ont dicté au professeur R. Fontaine ces mots: „J'exprime notre profonde gratitude à nos collègues polonais pour leur hospitalité. Depuis notre arrivée et tout le long de notre séjour, nous sommes passés d'un enchantement à un autre. Nous partons, convaincus de la pérennité des liens qui unissent la France et la Pologne.”

# MAŁY TYGODNIK

 Nr  
81

## WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU<sup>(13)</sup>

Druga połowa XVII wieku przyniosła wiele zmian w wojsku polskim. Uzdolnieni dowódcy i działacze państwowi podjęli próby stworzenia nowoczesnej armii narodowej. W armii główne miejsce zajęła piechota, rozbudowano artylerię, stworzono oddziały techniczne. Mimo sprzeciwów wielkich właścicieli ziemskich i szlachty wprowadzono częściowo pobór rekruta, głównie wśród chłopstwa. W korpusie oficerskim wyróżniała się grupa patriotyczna wprowadzająca nowe regulaminy i nowe sposoby szkolenia żołnierzy, traktując ich jak współobywateli. Do grupy tej należeli m. in. Jasiński, Kniaziewicz, Chomentowski, Sułkowski a przede wszystkim Tadeusz Kościuszko.

Wskutek spisku wielkich magnatów i szlachty (konfederacja targowicka) zorganizowanego dla obalenia postanowień o reformach społecznych i państwowych wynikających z Konstytucji 3 maja, do Polski wkroczyły wojska rosyjskie i pruskie. Po ciężkich walkach ze słabą liczebną armią polską, nieudolnie dowodzoną przez króla Stanisława Augusta, dokonali one drugiego rozbioru

Polski potwierdzonego traktatem z 23 stycznia 1793 r. Nie pomogły starania patriotów, aby uzbroić mieszczan i chłopów i stawić czoła zaborczym armiom. Rzeczpos-



polita została tym razem bardzo poważnie okrojona i faktycznie utraciła niepodległość.

W narodzie nie ustawało wrzenie. Patriotci i znaczna część kadry oficerskiej podjęli przygotowania do ogólnonarodowego powstania. Naczelne dowództwo powierzono Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1776—1783) i wojny z Rosją w 1792 r. Przybył on z emigracji (z Paryża) i stanął na czele

powstania składając na rynku krakowskim 24 marca 1794 r. przysięgę narodowi, że jako Naczelnik użyje władzy jedynie do odzyskania niepodległości i powszechnej wolności.

Pierwszą bitwę powstańcy Insurekcji Kościuszkowskiej stoczyli pod Racławicami, gdzie wstąpiły się szczególnie bohaterstwem oddziały chłopów krakowskich, tzw. kosynierów. Uzbrojeni w kosy osadzone na „sztorc” i piki, rozgromili oddziały doborowej piechoty rosyjskiej i grenadierów, a także huzarów. Z powodu braku uzbrojenia biała broń, a zwłaszcza kosa, stała się jak gdyby narodową bronią Polaków w tym okresie.

Szczegółowy opis sposobu walk kosynierów znajdujemy w opracowaniach oficera szwajcarskiego F. W. Erlacha:

„Kosynierzy od słowa kosa, po francusku niestosownie nazywani „faucheurs” — kosiarze, zasługują, by wspomnieć o nich na pierwszym miejscu. Bronią ich jest wyprostowana na sztorc kosa, odpowiednio zaostrzona, przez co staje się podobna do dzidy lub halabardy. Wobec nieprzyja-

ciela trzyma się kosę albo w położeniu prawie poziomym, skierowaną na wroga i odbija się nią na prawo i na lewo, a następnie zadaje po prostu pchnięcia w przód, albo też wymierza się ciosy z góry na dół, gdy walczy się w natłoku. Zadane kosa rany są straszne.

Przeciw jeździe nieprzyjacielskiej kosynierzy formują dwurzędowy czworobok, przy czym pierwszy rząd klęczy i brzeszczoty kos podnosi aż do piersi końskich, podczas gdy drzewca dotykają ziemi. Drugi rząd zadaje wtedy na komendę i w takcie ciosy z góry, zaczynając te rytmiczne ruchy jeszcze przed zbliżeniem się nieprzyjaciela na odległość ciosu. Mundurem kosynierów jest polski strój ludowy, latem często tylko zgrzebna koszula i spodnie i wielki słomiany kapelusz, często noszą rogatywki bez daszka. Rysztunek kosynierów składa się przeważnie

z płóciennego worka lub lękowej torby na jednym lub dwóch pasach, rzemieniach.”

Wieść o zwycięstwie pod Racławicami stała się sygnałem do wybuchu powstania w innych częściach Kraju, przede wszystkim w Warszawie. Na czele oddziałów ludu Warszawy rekrutujących się spośród biednych mieszczan i rzemieślników stanął Jan Kiliński. Mimo bohaterskiej postawy walczących mieszczan i chłopów i początkowych zwycięstw, powstanie zostało stłumione przeważającymi siłami zaborców. Szczególnie dotkliwa była klęska Kościuszki pod Maciejowicami, gdzie został on ciężko ranny i wzięty do niewoli.

W wyniku nowych pertraktacji między Rosją, Prusami i Austrią doszło w styczniu 1795 roku do trzeciego rozbioru Polski. Rzeczpospolita przestała istnieć jako niepodległe państwo.



## Z torby naszego pocztyliona

„Mały Tygodnik” otrzymał wiele listów od zdobywców nagród w konkursie pt. „Wielcy Polacy”:

**Jean-Claude Zawisłak (lat 13) 3, rue du 2 Août, Cité Dunlop, Montluçon (Allier)** pisze:

„Gdy przeczytałem w „Małym Tygodniku” swoje nazwisko nie mogłem uwierzyć, że to właśnie ja dostałem nagrodę za udział w konkursie „Wielcy Polacy”. Piszę list, aby serdecznie podziękować za tę miłą niespodziankę. Bardzo cieszę się również z nagrody, bo lubię książki, a najbardziej te, w których są piękne krajobrazy z Polski.

Na lekcjach języka polskiego często czytamy „Mały Tygodnik”. Koledzy zachęcają moim powodzeniem, mówią, że częściej będą teraz brać udział w konkursach. Serdecznie pozdrawiam „Mały Tygodnik” od siebie i kolegów ze szkoły.”

**Tadeusz Kościński, rue Fernand Leguay, Boulogny-Centre (Meuse):**

„Nadal będę brał udział w konkursach w „Małym Tygodniku”, który czytam co tydzień. Mam 13 lat, jestem uczniem Liceum w Metz. Przesyłam pozdrowienia dla redakcji.”

**Anna Gabriela Kaczmarek — 69, Cité Jean Burger, Fontoy (Moselle):**

„Bardzo się ucieszyłam, gdy przeczytałam swoje nazwisko na liście dzieci, które wylosowały książki za dobre rozwiązanie konkursu „Wielcy Polacy”. Dziękuję Ci kochany „Mały Tygodniku”.”

**Eric Curylo, lat 9, 58 Boulevard Poilu — Péronne (Somme):**

„Wśród dzieci, które otrzymały nagrody za udział w konkursie, jest i moje nazwisko. Bardzo się z tego ucieszyłem. Dla redakcji „Małego Tygodnika” przesyłam pozdrowienia i bardzo dziękuję za nagrodę.”

**Micheline Drodzińska, lat 12, 29, rue des Etats Unis, Bruay-en-Artois (P. de C.):**

„Jestem uczennicą szkoły Administration w Bruay. Przesyłam mój adres i dziękuję za nagrodę, którą wylosowałam w konkursie „Wielcy Polacy”.”

**P. Maria Zuchowicz — Carspach, rue Oberdorf 15 (Haut-Rhin):**

„Moja córka przebywa obecnie na kuracji, gdyż jest chora. Tym bardziej ucieszyła się, gdy znalazła swoje nazwisko na liście nagrodzonych za udział w konkursie. Stale w listach pyta o książkę. Ania ma 13 lat, chodzi do VII klasy i z zainteresowaniem czyta „Mały Tygodnik”. W jej imieniu i w swoim przesyłam serdeczne pozdrowienia dla redakcji”.

\*

Wszystkim, którzy do nas napisali, serdecznie dziękujemy za pozdrowienia. Nagrody wysłaliśmy pocztą. Jeśli ktoś z zwycięzców Konkursu nie otrzymał książki, prosimy o zawiadomienie redakcji, oznacza to, że nie mogliśmy odczytać dokładnego adresu.

## Na festiwalu sportu i folkloru w Aulnoye

Na wielkim festiwalu sportu i folkloru w Aulnoye (Nord), o którym piszemy obszernie w dużym „Tygodniku” na stronach 6 i 7, wzięły udział liczne rzesze dzieci i młodzieży francuskiej i polskiej. Było to prawdziwe święto młodoci i przyjaźni. Wśród licznych zespołów, występujących w bogatym dwudniowym programie imprez, wiele oklasków zebrał dziecięcy zespół „Petits Chanteurs” z Libercourt (na zdjęciu powyżej). Wśród francuskich grup estradowo-muzycznych wyróżnili się również młodzi gitarzyści „Les Cherubins” z Aulnoye (na zdjęciu po prawej).

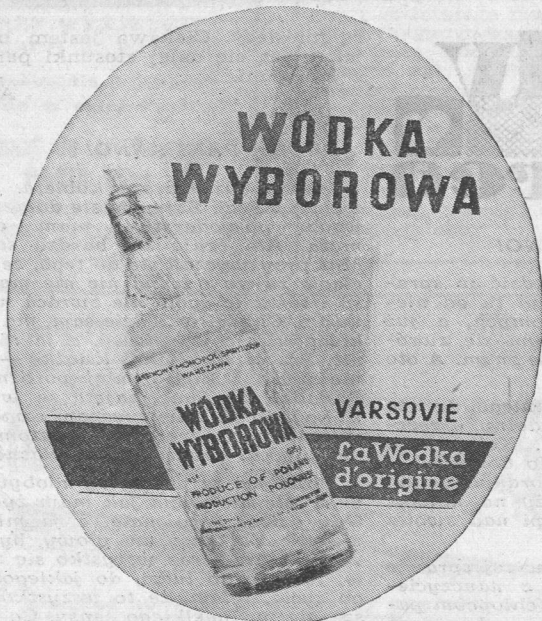


**JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR  
POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI**

**ROBERT  
DALAKUPEIAN**

22-23, Préau des Eaux-de-Vie  
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

**Polska wódka — na każdym stole  
świętecznym, imienninowym,  
urodzinowym i weselnym!**



**WAŻNE:** WÓDKĘ PODAJEMY Z LODU,  
W MAŁYCH KIELISZKACH  
I DO PRZYSTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietkę z napisem „Państwo-  
wy Monopol Spirytusowy Warszawa”. Tylko taka  
etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna  
polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

### POLECAMY

- „Wódkę Wyborową” ● „Wiśniówkę”
- „Żytniówkę” ● „Extra Żytnią”.

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie specjalistycznym we Francji!

M. in:

„POLONIA”	— 26, Cours Vitton — LYON
LEBLANC	— 8, Place Richebé — LILLE
WICQUART	— 8, Place Richebé — LILLE
VADI	— 34, rue St. Nicolas — LILLE
HOCHEDÉZ	— 25, rue de la Vieille Comédie — LILLE
POTIE	— 16, Place Rihour — LILLE
(Epicierie Gargantua)	
DEPRESTIER	— 15 ter, rue Gl Sarrail — ROUBAIX
FOURLINIE	— 38, rue Lannoy — ROUBAIX
ONQUIERT	— 12, rue du Collège — ROUBAIX
PIOT (Caves „Au Tastevin”)	— 24, rue de la Vieille Poissonnerie — VALENCIENNES
MAGEST	— 8, rue Serpenoise — METZ
BORRI	— Place de la Gare — HAGONDANGE
FRICHE	— rue Foch — HAYANGE
BERNARD	— 38, rue Foch — HAYANGE
MEDOC	— 24, Place du Marché — THIONVILLE
DASTER	— 5, rue Jemmapes — THIONVILLE
FRITZ	— 132, rue Nationale — FORBACH
SCHROEDER	— 108, rue Nationale — FORBACH
GUELY	— 99, rue St. Dizier — NANCY
Chaîne „BON MARCHE”	— 53, rue St. Dizier — NANCY
TISSERANT	— 15, Grande Rue — REMIREMONT
AUBERTIN	— 39, rue des Minimes — EPINAL

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adresem importera we Francji:

**ROBERT DALAKUPEIAN**

22-23, Préau des Eaux-de-Vie  
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

### 125 galeries d'art dans les écoles

Sur l'initiative de la Radio et de l'hebdomadaire „Na przelaj” a été organisé „L'année des arts plastiques pour les écoles du Millénaire”. L'école Marian Buczek à Otarzew près de Varsovie a été la 125-e à en profiter. Peintres et dessinateurs ont offert quelques 30 tableaux et gravures, donnant ainsi naissance à une nouvelle galerie d'art scolaire.

### Les sidérurgistes silésiens offrent un „rein artificiel” à leur Académie de Médecine

Le 21 mai, le vice-ministre de l'Industrie Lourde, l'ingénieur Ryszard Trzcionka, transmettait à l'Académie Silésienne de Médecine un „rein artificiel” acheté en Union Soviétique par les sidérurgistes.

Dès le lendemain, le précieux appareil sauvait déjà la vie à Jan Jakubik, porion de la mine „Kazimierz-Juliusz”, victime d'un accident de travail. Le „rein artificiel” a permis de le maintenir en vie jusqu'à ce que ses propres reins se remettent à fonctionner.

### Remorquage à travers l'Atlantique Nord

Le puissant remorqueur polonais „Jantar”, commandé par le capitaine Słociński, a quitté Gdynia pour le port de Chester en Pennsylvanie.

Le „Jantar”, spécialisé dans ce genre d'entreprises, remorquera, pour le compte d'un armateur américain, le pétrolier de 11.500 tonnes „Atlantic Sun” à travers tout l'Atlantique et la Mer du Nord, jusqu'au port allemand de Hambourg.

### Le gaz naturel et le prix des légumes

Un gazo-duc traverse la voïvodie de Cracovie. Aussi envisage-t-on d'utiliser le gaz naturel pour abaisser le prix de revient des primeurs. D'après les premiers calculs ce moyen de chauffage des orangeries et verrières, éliminant le coûteux transport du charbon, permettrait une économie d'environ 25 pour cent.



Quelques semaines avant le congrès, dans toutes les voïvodies se tenaient des conférences régionales du Parti. Białystok recevait à cette occasion la visite de Władysław Gomułka

## AVANT LE CONGRES DU PARTI

C'était une période de grande discussion à travers le pays entier. Le IV Congrès du Parti Ouvrier Polonais Unifié approchait...

Cependant les problèmes qu'il avait à traiter ne concernaient pas uniquement les membres du Parti. Il s'agissait d'abord des questions économiques — comment produire plus et mieux, comment accélérer le progrès technique, comment satisfaire aux besoins croissants de la population, comment faire face à la pression démographique des classes nombreuses devant trouver de l'emploi (1.500.000 postes de travail nouveaux à créer en 5 ans) etc. etc.

Autant de problèmes qui intéressent chaque citoyen. Aussi les réunions du parti étaient-elles ouvertes à tous ceux qui le désiraient, les colonnes des journaux se remplissaient de suggestions, de propositions.

En une seule page de la „Trybuna Ludu” on pouvait trouver la suggestion d'un coopérateur concernant l'élargissement des activités des coopératives artisanales, celle d'un spécialiste des problèmes d'organisation du travail sur

la formation universitaire de cadres dans ce domaine primordial, celle d'un directeur d'usine sur la nécessité de produire des machines nouvelles pour l'industrie du textile en raison de l'utilisation croissante de fibres artificielles, celle d'un ingénieur quant à l'automatisation des fonderies.

D'autres discutants se penchaient sur la bureaucratie „vue de près”, sur les devoirs et les droits des employés d'administration, sur les réserves de la production agricole.

Les polémiques, les avis contraires ne manquaient pas. Aussi, à l'ouverture du Congrès, le 15 juin, les quelque 1630 délégués disposent de „dossiers” touffus pour chaque problème.

Les directives générales pour les cinq ans à venir en résulteront, d'autant plus précises qu'elles auront été basées sur l'avis exprimé par tous ceux qui le voulaient. Et ceux-ci étaient légion.

### Des montres polonaises pour des chauffeurs hongrois

Au cours de la Foire Internationale de Budapest, 36 chauffeurs hongrois ont été invités au pavillon polonais.

Chacun a reçu en cadeau un bracelet-montre „Bionie” de fabrication polonaise. C'est qu'il s'agissait de chauffeurs ayant accompli 150.000 km sans réparations sur des voitures polonaises „Warszawa”.

### „Le comte de Monte-Christo” sur les écrans polonais

Pour la plus grande joie des nombreux admirateurs polonais d'Alexandre Dumas, la Pologne a acheté „Le comte de Monte-Christo”, film de Claude Autant-Lara avec Louis Jourdan.

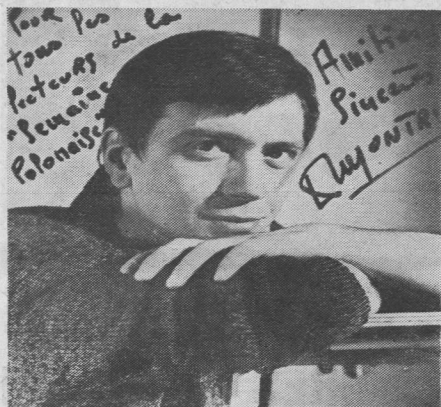
### ECREVISSES POUR L'EXPORTATION

Malgré les méfaits de l'industrie qui, en Pologne comme ailleurs, empoisonne les cours d'eau, les écrevisses prospèrent toujours dans les lacs et ruisseaux encore immaculés. La pêche en est rentable, puisque les centrales de commerce extérieur les expédient par tonnes en France, Belgique et dans les autres pays occidentaux, où elles atteignent le prix respectable de 10—15 francs par kilogramme. C'est à Służewiec, quartier de Varsovie, que les écrevisses polonaises se plongent pour la dernière fois dans des eaux polonaises.



Rozmawiamy z gwiazdami francuskiej piosenki i ekranu

## ERIK MONTRY chce śpiewać na uroczystościach 20-lecia w Polsce



**W**YSOKI BLONDYN o jasnych oczach, Erik Montry, jest jednym z najnowszych odkryć firmy Eddy Barclay, spoza serii „yé-yé”. Jego kariera zapowiada się poważnie. Erik Montry, wrażliwy wykonawca, szukający wartościowych muzycznie i tekstowo piosenek, obdarzony jest pięknym głosem o dużej skali.

— Prosimy o kilka szczegółów z Pańskiego życia i kariery artystycznej.

— Urodziłem się 6 lipca 1937 roku w Béziers. Straciłem ojca w tragicznych okolicznościach. W 1944 r. został zamordowany w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Dachau. Wiem, że ojciec miał przyjaciół obozowych — Polaków. Znam nawet niektóre ich imiona, ich historie i niezwykle hart ducha. Kiedy po latach znalazłem się na tym potwornym miejscu kaźni, wszystkie wyczytane tam polskie nazwiska wydawały mi się należeć do znanych, najbliższych mi ludzi.

Zywię największy szacunek i podziw dla narodu polskiego. Cieszę się ze

wszystkich polskich sukcesów artystycznych i z pozycji, jaką dziś zajmuje Polska w świecie. Nie muszę oczywiście dodawać jak bardzo pragnę poznać Polskę dzisiejszą, która — jak mi wiadomo — obchodzi swoje dwudziestolecie. To brzmi może patetycznie, ale wielkie wydarzenia i wielkie przeżycia mają zawsze ten dźwięk patosu, który nie zmienia przecież istoty prawdy.

Śpiewać zacząłem bardzo wcześnie. Najpierw jako tzw. „chanteur d'orchestre”, a następnie jako solista. Ciąg dalszy mojej kariery nastąpił po odbyciu służby wojskowej oraz po wielu trudnościach i chwytaniu się różnych prac i zawodów w celu zapewnienia sobie i rodzinie (jestem żonaty i mam 6-letnią córeczkę Marie-Lise) niezbędnych środków egzystencji. Po początkowych niepowodzeniach zdobyłem pierwszą nagrodę w zorganizowanej przez „L'Humanité” imprezie „Le Relais de la Chanson Française”. To stało się „point de départ” do wielu propozycji z kontraktem z firmą Barclay na czele.

— Jakie są Pana najbliższe projekty?

— Tournée w czasie miesięcy letnich po moim ukochanym Méditerranée, nagranie następnych płyt z dobrymi piosenkami, których stale szukam... i to już w sferze „najdroższych marzeń” wyjazd do Polski na jakiś występ, czy festiwal, czy jakakolwiek manifestację związaną ze świętem 20-lecia Polski. Oczywiście mógłbym „wyskoczyć” tylko na parę dni.

Dzisiaj z okazji tej rocznicy składam wszystkim Polakom moje serdeczne życzenia dalszego rozwoju, rozkwitu, dobrobytu i wszelkich najlepszych osiągnięć dla ich kraju, a polskim radiosłuchaczom ślę moje piosenki na falach radia francuskiego: „Maintenant tu peux partir”, „L'eau qui dort”, „Monsieur l'Hermite”, „Caché dans l'ombre”.

## DRUGA WYCIECZKA AUTOKAREM DO POLSKI Z LE MANS

Po bardzo udanej wycieczce autokarem do Polski zorganizowanej w ubiegłym roku, uczestnicy jej, a także ich liczni znajomi z Le Mans i okolic domagali się, aby podobna wycieczka odbyła się i w tym roku. **P. Józef Wawrzyniak**, organizator ubiegłorocznej wycieczki Francuzów i Polaków do Kraju, odpowiadając na powszechne życzenie organizuje podobną wycieczkę w sierpniu bieżącego roku. Będzie to podróż o charakterze turystyczno-kulturalnym. Dla umożliwienia uczestnikom wycieczki nawiązania ścisłego kontaktu z Polską i ze społeczeństwem polskim, trasę opracowano bardzo starannie.

Na początku pobytu w Polsce przewidziany jest parodniowy odpoczynek w górskich miejscowościach w Zakopanem i Krynicy. Po poznaniu malowniczych polskich Karpat i Pienin uczestnicy wycieczki udadzą się do Krakowa, zwiedzą Wawel, kopalnię soli w Wieliczce, odbędą przeprawę na tratwach przez przełom Dunajca w Pieninach, a wreszcie przybędą do Warszawy.

Oto kilka rad praktycznych dla przyszłych uczestników wycieczki. Trasa autokaru będzie biegła z Le Mans do Strasburga, Stuttgartu, Norymberii, Pragi i Wrocławia. Celem uniknięcia przemęczenia w podróży przewidziane są postoje. 15-dniowy czas wycieczki rozdzielony jest następująco: 3 dni podróży w pierwszą stronę, 15 dni pobytu w Polsce i 3 dni podróży z powrotem, w sumie 21 dni — od 1 do 22 sierpnia 1964 r.

Kierownictwo wycieczki uzyskało zapewnienie, że podczas pobytu w Polsce uczestnicy otrzymywać będą na przemian posiłki polskiej i francuskiej kuchni. Mieszkanie — w najlepszych hotelach. Na wycieczkę wyjeżdża tylko

jeden autokar o maksymalnej liczbie 45 miejsc.

W sprawach paszportów, wiz itp. chętniej pomocy udzieli zainteresowanym kierownik wycieczki **ki p. Józef Wawrzyniak, 21, rue Jean Mermoz, Le Mans (Sarthe).**

Ze względu na korzystne warunki oraz ograniczoną liczbę miejsc, **wskazane jest jak najwcześniej zgłaszanie uczestnictwa w wycieczce.**

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan Marian KAMIŃSKI**  
Trosly-Loire (Aisne)

Proszę o informację, czy mogę się starać o rentę starczą, gdyż 11 maja tego roku kończę 60 rok życia i mam pracowanych przeszło 30 lat, za które opłacałem składki asekuracyjne. Jakże w związku z tym muszę zatutwić formalności?

Wobec tego, że Pan się zdecydował przejść na emeryturę, należy wypełnić formularz zwany „Demande de Pension ou Rente de

## WYPŁATA NALEŻNOŚCI za SŁUŻBĘ w ARMII POLSKIEJ we FRANCJI

### ZGŁOSZENIA OSTATECZNE DO DNIA 30 CZERWCA 1964 r.

Decyzją Nr 32402 M.A./CC z dnia 24 grudnia 1963 r. francuskie Ministerstwo Armii wznowiło wypłacanie należności b. oficerom, podoficerom i żołnierzom Armii Polskiej utworzonej we Francji w 1940 r.

Ostatnio podjęte zostały kroki celem dokonania wypłaty zaległych należności i ogłoszono szereg komunikatów na ten temat. Kto ma prawo do podjęcia należności za służbę w Armii Polskiej winien zgłosić się natychmiast (termin upływa dnia 30 czerwca br.) pod adresem: **Organe Liquidateur du Bureau d'archives des Armées Etrangères, 87, avenue de Suffren — Paris 7-ème.**

## Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałam się pani poradzić w sprawie wychowawczej. Jestem tu od niedawna, mało mam znajomych, a już osób, do których mogłabym się zwrócić o poradę — w ogóle nie znam. A oto moja sprawa.

Mam synka dziesięcioletniego. Jest to chłopiec spokojny, miły, zdolny, grzeczny, ale straszna „ciapa”. Koledzy go tłuką ile wlezie, wraca do domu posiniaczony, w podartym ubraniu. Nigdy nie płacze, ani nie skarży na nikogo, ale wiem, że bardzo cierpi nad swoim losem.

Myślę o tym, żeby iść w tej sprawie do szkoły, porozmawiać z nauczycielem, albo powiedzieć tym chłopcom parę słów. Niech odczepią się od mojego syna. Boję się o niego. Wyrośnie na dzikusa, będzie miał lęk przed ludźmi. Bardzo panią proszę o jakąś mądrą radę.

ZANIEPOKOJONA MATKA

SZANOWNA PANI!

Nie ręczę, że moja rada będzie mądra. Mogę tylko panią zapewnić, że sposób postępowania, jaki pani zaproponuje, będzie taki, jaki sama bym wybrała. Wydaje mi się, że nie należy chodzić do szkoły (na razie), ani w żadnym wypadku rozmawiać z kolegami.

Uważam, że matka nie powinna pełnić funkcji adwokata swego dziecka, to je ośmiesza przed rówieśnikami i pogarsza jeszcze sytuację. Myślę natomiast, że należy powiedzieć małemu wprost — jak cię biją, bij i ty. Przekona się pani, że gdy raz syn „odda” koledze zamiast cierpliwie przyjmować ciosy — przestaną go prześladować. Tak jest zawsze. To najlepsza recepta, najlepsza rada.

Bardzo byłabym wdzięczna, gdyby pani zechciała do mnie napisać za pa-

Vieillesse”, oznaczony na dole numerem S.5.104 A, do nabycia w każdej kasie Ubezpieczeń Społecznych.

Po wypełnieniu formularza i po podpisaniu go należy udać się do merostwa, gdyż zgodnie z punktem 12, formularz ten musi być sprawdzony i zalegalizowany przez odpowiedniego mera.

Następnie wystarczy przesłać ten wniosek do kasy Rent Starczych (Caisse Regionale d'Assurances Vieillesse), która dla departamentu Aisne znajduje się w Lille.

Wybór daty likwidacji renty zależy od Pana; w każdym razie renta nie może być wcześniejsza od daty złożenia wniosku i daty ukończenia 60 roku życia i biegnie od pierwszego dnia miesiąca, który następuje po dacie złożenia formularza.

re miesięcy. Ciekawa jestem bowiem, jak ułożą się dalej stosunki pani syna z kolegami.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Jestem już starszą kobietą. Odchowałam dzieci. Zajmuję się domem, prowadzę gospodarstwo, mam dobrego męża. Ale czuję się bardzo samotna. Mąż przyzwyczaił się do tego, że jestem ciągle zajęta i że na nic nie mam czasu i teraz w ogóle nie zwraca na mnie uwagi. Chodzi wszędzie sam, ma swoich kolegów, swoje sprawy, a ja nie mam nic. Przeczytałam jakąś książkę — nawet nie mam z kim o niej porozmawiać. Sąsiadki, znajome, zajęte są w domu. W końcu całe dnie spędzam sama, zdziwaczalam, zazdrościć kobietom, które mają jakąś pracę, jakieś własne życie.

Teraz już za późno, by zdobywać zawód. Ale nie wiem jak mam żyć dalej. Gdy dzieci były małe, a ja młoda — nie miałam czasu ani głowy, by o tym myśleć. Ale teraz wszystko się zmieniło, tęsknię do ludzi, do jakiegoś innego życia. Wiem, że to wszystko co piszę nie ma wielkiego sensu. Co mi pani może poradzić? Nic.

Właściwie, to piszę trochę dlatego, żeby kobiety młodsze i bezczynne, to znaczy takie, które tylko domem się zajmują — pomyślały póki czas, że nadejdzie chwila, gdy poczują taką pustkę jak ja teraz.

ROZCZAROWANA

DROGA PANI!

Oczywiście trudno mi coś pani doradzić, znalazł lekarstwo „na życie”. Myślę jednak, że przy dobrych chęciach można się zająć czymś pożytecznym, interesującym, czymś co da pani radość i satysfakcję. Na przykład — lektura, książki. Książki, które czegoś uczą. Ty le interesujących rzeczy dzieje się wokół. Otaczają nas zjawiska, których nie rozumiemy — książki mogą nam w tym pomóc.

Myślę również, że powinna się pani poinformować, czy w okolicy nie ma jakiegoś klubu, skupiającego właśnie kobiety o podobnych zainteresowaniach. Kobiety w dzisiejszych czasach coraz częściej czują się tak jak pani. Najważniejsze, by umieć wykorzystać mądrze czas, jakim się rozporządza.

Pozdrawiam panią serdecznie.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Czytałem, jak pani odpowiedziała „zakochanemu”. Bardzo dobrą otrzymała odpowiedź. Pisze pani „nie wierzę, by ta kobieta pana kochała”. Dobrze, bardzo dobrze. A zakochany pisze — „wiem, że kocha tylko mnie”. Według mego zdania ta kobieta kocha tylko pieniądze. Ona trzyma się ze starym „dziadem”, żonatym i sieje niezgodę pomiędzy swym szefem a jego żoną. Ale z tej maki dobrego chleba nie będzie. Gdyby ten „zakochany” wziął ją za żonę, to może być nieszczęście. Ten stary „dziad”, zazdrośny, będzie swoją panią skądś ścigał i może się zdarzyć, że da każdemu w łeb i koniec z miłością.

STARY KAWALER

Ten list cytuję jako głos w dyskusji, bez komentarza.

A.



**Fryzjer polski  
FRANÇOIS  
et JACQUELINE**

53, rue des Acacias  
— PARIS XVII  
(na rogu Avenue  
Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59  
Métro — ETOILE

**D. DOWOJNA — BIENAIME**

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEON 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**Tylko  
DLA  
Kobiet**

program złożyły się przeważnie utwory polskich kompozytorów. Publiczność zgłotowała artystce niezwykle gorącą owację.

● „PROMENADA WDÓW” NAZYWAJĄ SIĘ małe balkoniki wychodzące na morze w starych domach Nowej Anglii, położonych na północno-wschodnim wybrzeżu Atlantyku. Stamtąd bowiem żony wypatrywały przybycia z połowu łodzi swych mężów. A nie wszystkie łodzie wracały.

● STOWARZYSZENIE NUDYSTÓW W DERLAY (Floryda) zorganizowało ślub młodej pary, 16-letniej Sissie Dawson i 23-letniego marynarza Charlesa Morrowa. Panna młoda, zrezygnowała z całej garderoby, z właściwą kobietom kokieteryą włożyła eleganckie szpilki. Przyszłemu małżonkowi za cały strój musiała starczyć obrączka ślubna. Goście weselni również zrezygnowali z krępujących ubrań. Tylko urzędnik stanu cywilnego jako jedyny wśród obecnych nie zdecydował się na zrzucenie ubrania.

● BEATA TYSZKIEWICZ — ZNANA POLSKA AKTORKA filmowa — wystąpi w superfilmie produkcji hinduskiej „Aleksander i Chanakya”. Będzie to utwór o tematyce historycznej, którego akcja rozgrywa się w czasach Aleksandra Wielkiego.



W końcu maja, zgodnie z wieloletnią tradycją, odbyły się w Łowiczu obchody związane z tradycjami i folklorem regionu łowickiego zwane „Dniami Łowicza”. Z tej okazji zarówno w samym mieście, jak i w okolicznych wsiach, odbyło się szereg imprez, m. in. konkurs amatorskich zespołów Pieśni i Tańca, pokaz strojów, premiowany pokaz hodowli bydła i koni, ogólnopolski zlot turystyczny itd. Nie obyło się bez tradycyjnego Wesela Łowickiego, którego fragment widzimy na zdjęciu.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

**KORZYŚCI:**

● Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

● Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

● Rabat 10% przy szybkiej wpłacie

● Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**

Gość, pan Malinowski, był to człowiek trzydziestokilkuletni, średnio wzrostu, w okularach, spoza których uważnie i badawczo spoziierał. Był ubrany według ostatniej mody, ruchów pewnych i salonowo gładki. Bodzanta prosił wszystkich swymi kątowymi ruchami rąk, żeby usiedli, i zapowiedział Marcie, że pan Malinowski zostaje na obiedzie. Skoro zajęto miejsca i Bodzanta nachylił się, nastawił swoim zwyczajem dłoń na ucho, gość rzekł:

— To mię właśnie przywiódło...

— Szanowny nasz gość utrzymuje — krzychał do córki — że nasz system gospodarowania nie zadawalnia...

— Mówić tego nie mogę, żeby nie zadawalniał — szybko przerwał gość — bo nic jeszcze nie widziałem, ale wyznać muszę, że większość obywatelska w naszych stronach po przeczytaniu w gazecie została samą wieścią poważnie zaniepokojona. Nie umiano zdać sobie sprawy. A że dochodziły najrozmaitsze wieści...

— Najrozmaitsze... dochodziły... — z zapalem potakiwał Bodzanta.

— Co do mnie, słuchałem cierpliwie, aż wreszcie zdecydowałem się sam zobaczyć. Bez osobistego przekonania się nie chciałem...

— Bardzo jestem wdzięczny za tę decyzję. Bo to decyzja wbrew przyzwyczajeniom, wbrew, powiedziałbym, naturze polskiej. Polak lubi decydować bez osobistych przekonywań się, na podstawie intuicji odziedziczonej po przodkach, bez przydługich ceregielów. Tak za ojców bywało i dobrze było — więc bij nowatora, ktokolwiek czcisz Marię. A ciekawa rzecz, co też mówiono?

— Najrozmaiciej. Nas, to jest nasze stronnictwo, niepokoił ze względu na to wszystko, co się u nas dzieje, ze względu na bezprzykładne rozpętanie społeczne, sam fakt podkreślenia sprawy rolnej, przynajmniej niejako rację żywiołom przewrotu.

— Żywiołom... Doprawdy?

— Nie inaczej... Proszę tylko nie sądzić, jakobyśmy byli przeciwnikami ulepszeń w sferze naszych stosunków wiejskich i folwarcznych. Tak nie tylko nie jest, lecz jest wprost przeciwnie. Jesteśmy zwolennikami polepszenia doli włościanina polskiego. Chodzi tylko o to, żeby nie dopuścić do decyzji żywiołów anarchii i przewrotu. Według nas należy zrobić wszystko, co się da, w sferze polepszenia losu pracowników rolnych, ale nie podobna, i to pod żadnym pozorem, pozwolić, żeby znalazły uznanie anormalne żądania anarchii...

Bodzanta na swych wielkich palcach, które zginał z trzaskiem, notował sobie uważnie i pokornie wszystko, co gość mówił.

— Żeby — ciągnął pan Malinowski — destrukcja mogła znaleźć jakiegokolwiek u nas pole, żeby ten tyfus społeczny bezład mógł nabrać pewności, że znajduje jakiegokolwiek cień zastosowania swych mrzonek, tu w kraju, gdzie jesteśmy gospodarzami. Opinia publiczna powinna nie

na. Nogi wlokły się w miękkim pyle. Brnęła przez ciemności wewnętrzne duszy, przez las głęboki swego życia. Nie czuła, że upał pali jej głowę, że pył wzdęty przez wiatr łechce w gardzieli. Gdy wreszcie podniosła głowę, stanęła zdumiona. Już lasu nie było. Szumiał za nią w dole. Naokół był przestwór jałowców nieobjęty oczyma, szczyt góry blisko, a na najwyższym grzebieniu, na rumowisku twardych kwarcytów wznosił się jakiś niedokończony gmach. Otaczały go ze wszech stron rusztowania. Słasy się dokoła deski, wszędzie były cegły, krokwie, doły z wapnem, bale, niezliczona ilość surowych tafel chełcińskiego marmuru, bloków ciosowych... Słychać było szczepek młotków kamieniarskich, łoskot siekier...

Ewa weszła cicho w obręb budowli i przekroczyła progi gmachu. Znalazła się w jakiejś świątyni. Już w niej było sklepienie. Okna-dziury patrzyły w świat. Kiedy zbliżyła się do jednego z otworów, zapewne przyszyły drzwi, zachnęła się ujrawszy jakoby drugi kraj. Otwór ten wychodził na stronę północną i widać było tamtejsze pasma gór, rozległą dolinę z wioskami, długimi jak oko sięgnie, lasy jodłowe spłowiłe tam i sam od smug dębu i buka, folwarki, młyny, rzekę połyskującą wśród łąk, strumienie...

Ewa wróciła w stronę, skąd przyszła, i przez otwór z tamtym symetryczny ujrzała brzozyowy las, Majdan, ogrody, których jeszcze nie znała, gmachy w odległym lasku, niskie domki w dole, ogrody, a dalej znów — wsie, aleje, pałac w Główni, łąki, ścierniska, drogę bitą, most, wioski, wioski, wreszcie Kielce. Kiedy napatrzywszy się na przedziwny krajobraz zwróciła oczy w głąb świątyni, była uderzona jej kształtem. Nasuwało się pamięci coś wiadomego, czego żadną miarą niesposób przypomnieć. Tylko urok i radosne drżenie wewnętrzne, niejasne upojenie, płynące z tego źródła, zostawało jako pewność...

Kształt tego miejsca, przeczytany i przeżyty chyba wówczas, gdy była w domu i leżąc na prętach żelaznych patrzyła w niebo. Nie zadrgało wrażenie i nie zmieniła się jego moc, gdy nagły żal jak miecz nieubłaganego anioła przeszył serce.

Poczęła ukradkiem, z ciekawością podpatrywać. Kościół ten nie był podobny do żadnego z tych, które była na świecie widziała, i nie stamtąd płynęło przeżycie. Nie było w nim głuchego mroku Świętego Szczepana i katedry mediolańskiej, cesarza Świętego Marka ani odychającej grozy Świętego Piotra w Rzymie, ani ciemnego lęku Notre-Dame, ani uciechy ducha jak w Sainte-Chapelle. Był tu tak samo jak tam zaklęty w kamienie duch myślący i głęboko wzruszony, lecz dorzucała się nadto siła prostoty i pokory, jak w Notre-Dame w Poitiers, albo kościoła Saint-Michel d'Aiguille w Puy.

Kościół ten nie miał wcale charakteru dzieł monumentalnych. Był on prosty, ubogi, tylko silny i strzelisty. Dwie wieże wyrastały z jego ciel-

WACŁAW SIERSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

119

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szataną i podejmuje z nią walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Wykupuje go podstępem Maciek. Po powrocie z Litwy król poświęca księżnę Katarzynę. Twardowski przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość, ukrywa się dalej. Za jej namową przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Durccini Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego. Zgodnie z panującym zwyczajem Twardowski wydaje ucztę. W tym samym czasie król opuszcza Kraków, udając się do Warszawy. Na Wawelu została sama królowa Katarzyna.

— Toteż dlatego pewnie nie lubi mówić, kto jest; każe się zwać ojcem Laurentym... Słynie pono z żarliwości. Sam Hozjusz go królowej na drugiego spowiednika naraił...



Umilkli na chwilę i spojrzeli na tę, kancistałą figurę księdza w czarnej, długiej rwerendzie z orzechowym różańcem w rękę. Spostrzegł, widąc, że o nim mówią, bo obrzucił ich posępnym, podejrzliwym spojrzeniem, ale się nie zbliżył i nie przestał szeptać pacierzy.

STEFAN ŻEROMSKI  
DZIEJE GRZECHU

ska. Obiedwie były niby owe renesansowe wieże w Bretanii, które są strzeliste i ściągłe z gotycką, poczęte w duchu gotyckim, a jednak nie mają z nim nic wspólnego. Wyrastały ze skarp niby-gotyckich, tak znanych i miłych polskiemu oku, ale wybiegłszy w górę osmiokątnymi słupami, przemieniały się w jakieś widziadła krzyżowe, które można tylekroć spostrzec na roztających „polskich” drogach i na zapomnianych mogiłach. Ponad nawą środkową wznosił się taki właśnie mogiłek, obarczony trzema krzyżami. Pod nim były trzy okna niemal gotyckie, spadające aż do pewnego daszku, który nakrywał wejście szerokie. Ow „portal” był ordynarnie prosty, surowo niski, istne wejście do chłopskiej chałupy. Mała skarpa stojąca obok miała w sobie naiwność i nieporadność przedwiecznego zjawiska, urok surowości, jak orzeł albo czupiradła z Notre-Dame. Wielkie romby kwarcu wmurowane tu i tam lśniły kryształkami miki, gdzieniegdzie prześlicznie rumieniła się smuga cegły albo szlak różowej dachówki...

Ta masa była prosta, jak potężna i prosta w zamieć zimową i w słotę bez końca jest przyroda polska, jak jednolity a niewymowny jest krajobraz polski. Widmo tego kościoła wyrosło z ziemi jak drzewo, wystrzeżiło z góry jak okrzyk zapamiętałej egzaltacji, żyjący w łonie polskim. Nic w nim nie było obcego, przyniesionego do kraju zza gór. Wszystko tu wyrosło, nawet pomysł wydłużonych szymb i skarp oróżwionych daszkami, świecących tyle już lat nad płaską ziemią w Wislicy. Przez okna, już obramowane ciemnym checińskim marmurem, przegładało niebo tworząc witraż nieporównany. Szybkoskrzydłe chmurki płynęły tam w górę równie niewysłowienie, jak płyną modły, skargi i krzyki rozpaczki ducha przez boskie szyby Wyspiańskiego. Wyniosły strop łamał się i zagłębiał, uciekał w górę i tonął w ścianach.

Nisko, w tym miejscu, gdzie ów strop zapadał w grube prostactwo ścian, podobnie jak nieboskonk zapada w ziemię u krańców horyzontu, tworzyły się smugi spadające w dół ni to łuki nieznanego porządku. U ich wytrysków dzwinnie uroczych ukazywały się błędne twarze, kute w świętokrzyskim kwarcycie. Były to twarze mocy i niemocy, miłości i nienawiści, boleści i radości, zachwyty i dosytu. Były grube, mocne, genialne. Przypominały prastare rzeźby, które można jeszcze spotkać w zapomnianych, tajemniczyc kościołach kryjących się w pustkowiach kieleckich gór...

Wysoko, w tym miejscu, gdzie najsilniejsze światło padało z przeciwnych okien, była wmurowana wielka, szara marmurowa tablica, a na niej wykuta wielkimi literami nigdy nie ustająca skarga rodu ludzkiego:

Jak kwiat człowiek powstaje i skruszon bywa,  
Przemija jako cień,  
A nigdy nie trwa w tymże stanie...

— Czy to prawda, że Królowa Jejmość drugi już dziś ma atak? — spytał cichutko mąż Bianki, nachylając się do Zebrzydowskiego. — Kiedyż nareszcie nas stąd puszcza?

— Ano, zobaczymy. Zaraz powinien wyjść Fogel, to nam powie.

— Więcej on u Królowej Jejmości presiaduje niż sam Król Jegomość. Niewielką ma nasz pan z żony pociechę: albo lekuje się, albo modli... — syknął Mystkowski, niedawno zaliczony do dworzan królowej za wstawiennictwem Mniszka.

Rozmawiano mieszana gwarą włosko-polsko-lacińską, jak to z dawna przyjęło się na dworze. Jeden Zebrzydowski mówił czysto po polsku albo po włosku, zależnie jak do kogo. Właśnie znowu go zagadnęła Bianka o owym nowo założonym zakonie Jezusowym, kiedy drzwi otwarły się i ukazał się w nich doktor Niemiec. Obstąpili go zaraz.

— Co?... Jak?... Czy bardzo cierpi?

— Rychłoli czekać można poprawy?... Czy jedzeniem, czy zostajem?... Jakże leki?

— Co ja wiem! Rwie się do wyjazdu, a sił nie ma! Płacze, chudnie... O wino krzepiące prosi, bym jej przepisał. A od wina będzie gorzej. Toż — od mięsa. A Królowa Jejmość mięso jeno lubi. Co dać jeść — nie wiadomo. O wszystko się gniewa. Kwiatu lipowego pić nie chce, bo mdły. Woli nastojkę z dziewanny, bo jej guślarze powiedzieli, że ta złe duchy odstrasza. „Pokrzyk” jakiś, w kształt mężczyzny wyrzeźwany, na piersiach nosi... Mnie nie wierzy... „Nie pomagają twoje leki uczone” — mówi. Wiadomo, że na tę przypadłość sam Bóg tylko pomóc może; ludzie jeno ulgę niejaką przyczynić są w stanie. Ale

tęgo królowej powiedzić nie lizia... — uzał się Niemiec, składając swoje narzędzia do woreczka i kierując się ku wyjściu.

— Może by kogo innego wezwać, kogo młodsze, znającego nowsze nauki?... — rzucił Zebrzydowski, kiedy drzwi za doktorem się zamknęły.

— Ale kogo?

— Choćby przyjaciela naszego Campoletiego!... Dobry medicus! Nie tylko z Krakowa, już i z okolicy ciągną do niego chorzy sznurem... — dowodził Zebrzydowski.

— Któż to jest?... Nie słyszałem o takim? — zwrócił się do Stypkowej ksiądz Laurenty.

— To mój brat! — odrzekła ta, rumieniąc się z lekka.

— Aha, przybył pewnie z Italii niedawno?

— Zupełnie niedawno.

Mówili po włosku, więc Mystkowski nie wszystko mógł wyrozumieć; dopiero kiedy mu Stypek po polsku przetłomaczył, dworzanie się zgorzeli.

— Co? wołać obcego medyka, usuwać własnego doktora Imci Króla Jegomości, którego ten zostawił na znak swego o królową starania?! Nie lza się na to godzić!

— Jakby miało pomóc, to się waści nikt o zgodę nie będzie pytał! — przerwał mu gwałtownie pan Kasper.

— Obłuda i lekkomyślność! Zali nie słyszeliście, co Niemiec gadał? Nikt z ludzi tej choroby nie zmoże. Król Jegomość o tym wie i słyszałem, że powiadał, jako jeden Twardowski mógłby wierę dać jej radę... Hale wysięcie Twardowskiego wygryzili!... — dowodził Mystkowski.

— Nomen omen! Dlatego Campolettiego prosić należy, że powiadają, do Twardowskiego jak dwie krople wody podobny... Similia similibus currant!... — roześmiał się Zebrzydowski.

Ojciec Laurenty, który, choć milczał, uszu cały czas dobrze nadstawiał, spojrzął spod oka na Stypkową, która uczyniła ruch, jakby wstrzymując rozmowę.

— Mój brat sam nie przyjdzie! — rzekła gorąco. — Nie zechce wstępu królewskiemu medykowi i koledze czynić, czego i cechowe prawidła wzbraniają!... Chodźmy, Filippo, do domu! — zwróciła się do męża.

Kiedy dnia tego wieczorem powtarzała całą rozmowę Twardowskiemu, uwaga króla wzruszyła go:

Ewa przymknęła oczy. Na ustach jej wykwitł uśmiech powolny, balsamiczny. Spłynął z nich szept:

— To mi Róża, Róża... Niepołomska... mówiła...

**W** czasie podróży z Kielc na Majdan Ewa wspomniała o swym urzędowaniu w biurze kolejowym. Zapewne na skutek tej wzmianki była po kilku dniach pobytu na Majdanie wezwana do mieszkania Bodzanty dla wyjaśnienia, czy teraz nie chciałyby się podjąć prowadzenia ksiąg kasowych.

Było to po południu. Ewa weszła na piętro niewielkiej willi. Na parterze mieściły się pokoje biurowe, na górze mieszkał Bodzanta. Marta spotkała Ewę we drzwiach i pociągnęła do przedziału za kotarą, gdzie mieściło się jej gynecium. Umeblowanie było bardzo ładne. Ewa z przyjemnością oglądała prześliczne rzeźbione, włoskie, barokowe meble, kilka pięknych obrazów, wiele rodowych miniatur. W gynecium Marty stały jeszcze dawne sprzączki, zapewne niemające wartości. Widać było, że to są rzeczy przechowane. Nie resztki wyciągnięte z ruin, nie cudze graty kupione od handlarzy, lecz pamiątki domowe, które z mnóstwa innych wzięto ze sobą w nową podróż ducha, wszystko inne oddawszy bliźnim bez żalu. Jakiś tedy stary *fermoir* w kształcie zamku z basztami, oszklony weneckimi lustrami wewnątrz, pełen przegródek, skrytek, szufladek tajemniczyc — starożytne łóżko z adamaszkowym baldachimem i kotarą, którą stanowił duży gobelin. Pemo tu było sztychów angielskich, rysunków i zabytków...

Ewa usiadła w kącie i rozkoszowała się tym mieszkaniem. Oczy jej szły ze sprzętu na sprzęt, a w ślad za nimi szła ironiczna, złośliwa myśl, że właściwie ofiara Bodzanty jest niepełną, że właściwie należałoby ją rozpocząć od wyrzeczenia się tych drobiazgów. Gdyby teraz zeszedł nań sąd, musiałby go osądzić jako przywłaszczyciela tyłu skarbów, należących do ludu... Ewa śmiała się dobrodusznie. Marta pokazywała jej tajemnicę biureczka, kiedy wszedł Bodzanta, prowadząc ze sobą jakiegoś pana. Marta wstała i szła naprzeciwko gościa. Bodzanta ujrzawszy Ewę skinął głową i poprosił gestem, żeby się zbliżyła. Przedstawił gościa córce i (poniekąd) Ewie.

— Dobry Pan... Gdyby był teraz tutaj, udałby się pod jego opiekę! — powiedział.  
 — Przyznałbyś się, żeś Twardowski? No, a... ja?... Co by się z mną stało?...  
 — Ułożyłoby się jakoś. Dokuczyło mi gorzej śmierci to stanianie się po całym świecie, bez swego kąta, bez ojczyzny...  
 — Stypek zabiłby mnie, gdyby się dowiedział.  
 — Wzięłabyś rozwód. Pieniądzy bych nie żałował.  
 — W takim razie uciekajmy zaraz, teraz...

— Dokąd?... Mówiłem ci już, że wszędzie mnie ścigają. Wszędzie chcą, żebym brał udział w ich kłótniach o wyraz, o sens zdania, o wykład Pisma... Literę mają w większej cenie niż istotę... Nudzi mnie to! Szukają cudu, a nie wiedzą, że największy cud to miesiąc, słońce, gwiazdy, polne kwiecie, góry rozliczne, rzeki samobiegające, drzewa piękne!... Ślepi na te cuda wolą szukać cudowności, których nie ma... Grzebią w starych szpargałach miast w przyrodzeniu i tam znajdują potwierdzenie swych zabobonów... Było to i ze mną... kiedyś! Ale to jałowe... Nic potem! Za łby się wodzą o to, czy słowo greckie *egento* znaczy „było”, czy też „stało się”, bo zmienia rzekomo sens Ewangelii „o słowie i ciebie”... Czy to Bogu potrzebne?... Wyklinają się wzajem, pałają, zabijają o to, czy Syn pochodzi od Boga Ojca i Ducha, czy jeno od Ojca samego?... I pytają mnie pod przymusem, żebym powiedział, co o tym myślę, a gdy odmawiam mówiąc, że mnie to nie obchodzi, że to błahostka, ogłaszają mnie poganinem i bezbożnikiem. Ścigają, choć nikomu krzywdy nie robię... Sama wiesz. Wszędzie człek wolnego, ciekawego ducha niepewny jest życia... Wždy tu w Polsce nie tak skorzy do palenia, jak tam, i tu, Bianco, ojczyzna moja!... — dowodził gorąco.

Słuchała go z pałającym wzrokiem, z zapłonionymi licami.

— A ja... ojczyzny nawet nie mam! Mam jeno ciebie. Tyś wyprowadził mnie z mroków małych spraw pod gwiazdne niebo... Patrząc na nie, zawsze myślę o tobie... Gdy ty zginięsz, zginę i ja...

— Po co mamy ginąć!... Jeszcze będziemy żyć i kochać się, da Bóg, długo!... Jeszcze głupota ludzka nie wytrąciła mi z rąk cudownego instrumentu, przez które silniejszy jestem od nich... Żal mi jeno, że nie mogę się doskonalić w naukach, wnikać w istotę rzeczy, jakbym chciał!



Bianka zamyśliła się głęboko, zamyślił się i Twardowski.

— Słuchaj — rzekła wreszcie — mam stąd niedaleko nad Wisłą zameczek. Mój on, a nie Stypków, bo mi go jeszcze królowa Bona w czasach swej łaski na wiano dała wraz z paroma przyległymi wioskami... Z niewielkim kosztem można go poprawić, sprawnie urządzać!... Tam moglibyśmy się schronić.

— A mąż twój?...

— Mąż mój?... — powtórzyła z namysłem. — Do tej pory istotnie on tam prowadził gospodarstwo... Przyjeżdżałby więc czasem... Moglibyśmy mu powiedzieć, że szukasz przemiany złota... Dalibyśmy mu od czasu do czasu paręset dukatów... On bez gry, bez hulałki, bez miasta nie wytrzyma...

— Nie wiem, kochana, czy da się to zrobić... Ale o wyjeździe stąd muszę myśleć, gdyż ten Sabinka to mój zaklęty wróg i on mnie wcześniej czy później tutaj znajdzie!...

## VII

Gorzał ogniami pałac biskupi. Krzyki, pieśni, śmiechy, rozgwar biesiadny, tupot tanceczny leciał daleko przez otwarte okno w ciepłą noc letnią. Straże miejskie z dala jeno poglądały, nie śmiejąc ani bliżej podejść, ani tym bardziej wkroczyć, by nakazać posłuch porządkom miejskim, boć dawno otrąbiono gaszenie ognia według przepisów i cichość winna panować w całym umilkłym, przytulonym do ziemi, ciemnym, śpiącym grodzie.

Ale kto śmie zakazować bratu biskupa, dworzaniowi królowej, możnemu panu, Kasprowi Zebrzydowskiemu? A k'temu i wśród uczujących przyjaciół jego są synowie najprzedniejszych rodów, są najpiękniejsze i najzuchwalsze ladażnice nie tylko z Krakowa, lecz z dalekich przybyłe krajów. Kto z nimi śmie zadrzeć?! Więc obchodzą z dala miejsca ceklarze pałac biskupi, więc nie śmia skarżyć się okoliczni mieszkańcy, choć to grzech i kuszenie szatańskie...

Wiedzą o tym dobrze i mężowie, i niewiasty, bo poniektórzy, choć spracowani, zbudzeni w nocy przez szczególnie hulaszczą piosenkę, już nie śpią, a do rana przewracają się z boku na bok, wsłuchując w nęcące tony, gdzie Kierdos, Strojnat, Koffel i inni „diabelusy” rej wodzą... Często małżonkowie z tej bezsenności i pokusy pobiją się „złemu” na pociechę, sobie na umartwienie... Poniektórzy junosze, żaki i czeladniki całą noc nie śpią, choć to majstrom idzie na szkodę, ale wysunawszy głowy z dymników, prześmiewają się i przyspiewują do taktu znanej wesołej piosenki:

*Hic, o amici,  
 Dum patiuntur  
 Fata, bidendum est!  
 Nulla apud Orcum  
 Vineae floret;  
 Nulla Lyaeo  
 Dolia fervent.*

*Hic, o amici,  
 Hic et amandum est...<sup>1</sup>*

W największej komnacie pałacu płaśano.

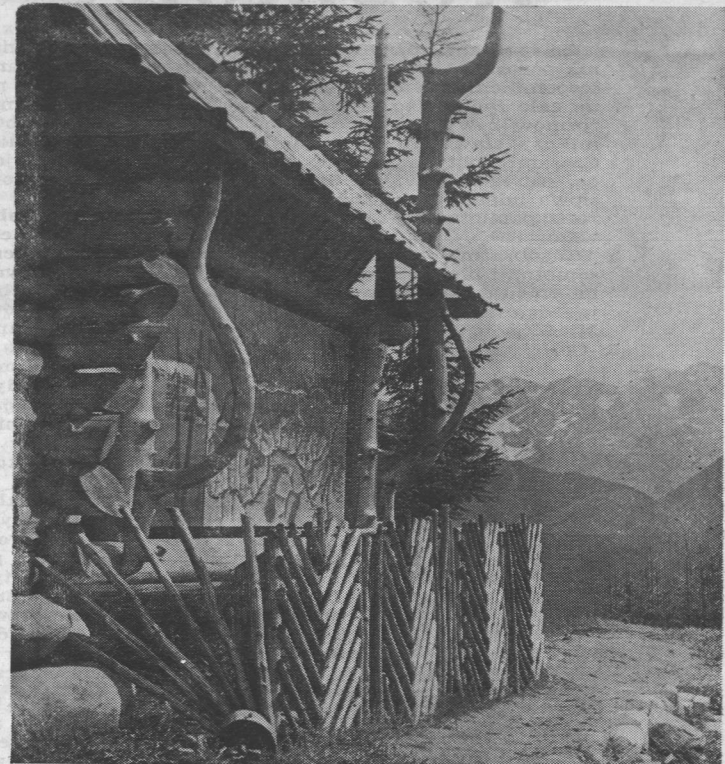
Od gorąca, od ruchu szat, od wiatru tańca migotały, topniały, opływały grube świece woskowe w srebrnych, przytwierdzonych do ścian świecznikach. Kurz, wzbity nogami z pawimentów, para pijanych oddechów i rozgrzanych ciał, zapach wonności, jakimi niewiasty mocno zlewały sobie włosy i odzież uczyniły powietrze tak dusznym, że płaśy trza było na chwilę przerwać, by komnatę przewietrzyć.

Wrócili więc uczujący za stół długi, ubrany kwiatami, zielenią, czerwonymi i białymi różami, zastawiony jadłem przerozmaitym, ciastami, cukrami, owocami... Skoro goście siedli, wnet słudzy rozności zaczęli nowe potrawy, a podczaszowie nalewać kielichy. Kapela umilkła.

<sup>1</sup> Hej, przyjaciele, pijemy,  
 Póki los pozwala,  
 Wszak w podziemnym Orku  
 Winnica nie rośnie  
 Bezczy nie pienią się  
 Winem...  
 Tu, przyjaciele,  
 Tu trzeba kochać!...

Dalszy ciąg nastąpi

## Dla wyjeżdżających do Polski



Jedna z ozdobnych tablic informacyjnych na terenie pięknego Tatrzańskiego Parku Narodowego

## Z „TURYSTĄ” PO POLSCE

W POLSKIM BIURZE PODRÓŻY, które jest spółdzielnią turystyczną - wycieczkową o wdzięcznej nazwie „TURYSTA”, pracują prawie wyłącznie same kobiety. Dlatego biuro to znane jest z niezwykłej delikatności wobec klientów oraz istic kobiecej skrupulatności w załatwianiu spraw. W ubiegłym roku z usług „Turysty” skorzystało 350 tysięcy klientów polskich i 18 tysięcy zagranicznych, wyrażając słowa uznania dla sprawności organizacyjnej i wyrazy wdzięczności za mile spędzony pobyt w pięknych polskich miejscowościach wycieczkowych.

„TURYSTA” organizuje wycieczki turystyczne, krajoznawcze, wycieczkowe, szkoleniowe, kolonie, weekendy, biwaki, campingi, rajdy, spływy dla Polaków i dla cudzoziemców. Gościom zagranicznym „Turysta” proponuje objazd autokarami najciekawszych tras turystycznych w Polsce, połączone z tygodniowym wyciecznikiem w górach lub nad morzem. „Turysta” układa trasy zgodnie z zainteresowaniami i żadaniami klientów, obiecując moc wrażeń, wspaniały odpoczynek i staropolską szczerą gościnność.

„TURYSTA” jest spółdzielnią turystyczno-wycieczkową i spółdzielczym biurem podróży, dlatego szczególnie chętnie nawiązuje kontakty z odpowiednimi spółdzielczymi organizacjami zagranicznymi, które planują wycieczki do Polski.

Wystarczy napisać pod adresem: WARSZAWA, ul. Białobrzaska 32 — „TURYSTA” — Biuro Turystyki Zagranicznej.

## Biuro Podróży LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe - LILLE  
 tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent ORBISU)

ZAŁATWIAMY SZYBKO I SPRAWNIE:

BILETY NA PRZEJAZD

KOLEJĄ

OKRETEM

SAMOLETEM

(bez dodatkowych kosztów)

ORAZ BONY NA POBYT W POLSCE

## PROBLEMY, KTÓRE NURTUJĄ POLONIĘ

## Rozmowa z matką

Ze spotkań i rozmów z ludźmi pozostają nam niekiedy wspomnienia na długo, nawet na całe życie. I to nie tylko z rozmów z wybitnymi uczonymi czy sławnymi artystami. Czasami spotyka się zwykłego, szarego człowieka, którego słowa uderzają nas tak silnie, że zapamiętujemy je na zawsze.

Wyobraźmy sobie młodą, samotną i biedną kobietę, która pracuje i wychowuje swoją dziesięcioletnią córeczkę. Mieszka w Saint-Pierre-des-Corps koło Tours. Jest skromna, cicha, nie chce, by o niej mówić, nie chce, aby podawać jej nazwisko. Jedyną jej ambicją życiową jest wychować dziecko. Dobrze wychować. I z rozmowy z tą kobietą dowiadujemy się, jakże są jej poglądy na wychowanie, na obowiązki matki — Polki. Może teraz, w czasie gdy święto Matki tak powszechnie obchodzone było wszędzie, warto tę rozmowę przypomnieć i przemyśleć.

— Wszystko co posiadam przekazać pragnę memu dziecku. Najwartościowsze zaż jest to, co umiem, czego nauczyłam się w tym dzieciństwie i potem przez resztę życia. Jeśli uda mi się wzbogacić umysł i serce dziecka dobrymi zasadami, doświadczeniem życiowym, które zdobywałam przez lata, uczynię je lepszym i bardziej przygotowanym do życia.

Pani Natalia S. jest uczucio-wa. Mówiąc o swej córeczce wznosi się w sposób tak widoczny, że przez chwilę nie mogę zdobyć się na stawianie jej pytań. Jestem ujęty sentymentem matki, szczerością i nie śmiem zbyt natarczywie wnikać w jej tajemnice. Tym bardziej że wiem, ile ciężkich przeżyć ma już za sobą ta kobieta.

— Gdy straciłam męża, Monika stała się moją pocieszycielką. Potem nadeszła z Polski wiadomość o śmierci mojej matki. Czułam, że zostaję na świecie sama z tym dzieckiem. Nie mogą liczyć na niczyją pomoc w życiu, na niczyją opiekę. Monika jest moim jedynym towarzyszem w domu.

— Ile lat miała Monika, gdy umarł pan i ja?

— Miała już wtedy cztery latka. Na szczęście chodziła do przedszkola i to pozwoliło mi od razu zacząć pracować. Rano odprowadzałam ją do école maternelle, wieczorem wracając z pracy zabierałam ją. Staraliśmy się, aby dziecko nie zauważyło żadnej zmiany, żeby nadal żyło sobie bez troski i bawilo się jak przedtem. Było mi tak przykro, gdy patrzyłam na Monikę uswiadamięłam sobie, że jest sierotą, że nie zazna tej radości, która dla większości dzieci jest czymś zupełnie zwykłym i naturalnym: mieć ojca. Ale nie udawało mi się to. Ja sama stałam się inną po przyjeździe ciotki. Byłam smutna, często nie mogłam opanować płaczu. I to musiało oddziaływać na usposobienie dziecka. Monika jest poważna, mniej się śmieje aniżeli inne dzieci. Myślę, że jej wrażliwość jest tego przyczyną. Wtedy gdy zaczynał się kształtować jej charakter, jej usposobienie, nastroszył w naszym domu nie był pogodny.

Troskliwość o dziecko posuwa pani Natalia tak daleko, że czyni sobie wyrzuty, iż nie potrafiła bardziej zapanować nad swym nastrojem wtedy, gdy została wdową.

— Czy o sobie nie myślała Pani nigdy? — pytam znów. — Przecież jest Pani młoda, byłoby zupełnie normalne, gdyby Pani wyszła powtórnie za mąż. Dziecko Pani mogłoby zyskać drugiego ojca, a Pani przeżyłaby może nową miłość.

— Trudno mi sobie to wyobrazić. Nie umiem szukać szczęścia, nie umiem szukać miłości. Pierwszym razem przyszło to zupełnie samo, nieoczekiwanie. Spotkałam zupełnie nieoczekiwanie, przypadkowo, człowieka, który został potem moim mężem. Poznaliśmy się i wtedy uświadomiłam sobie, że zaczyna się w moim życiu coś niesłychanie ważnego. Byliśmy ogromnie szczęśliwi. Wszystko sprzyjało naszemu szczęściu — nasze charaktery zgadzały się, warunki materialne były również niezłe. Czy takiego szczęścia można szukać? Na pewno nie. Przyjść może ono tylko samo. Człowiek, który stracił, musi wrócić do swej zwykłej roli, pracować i spełniać swe obowiązki. To również da mu rodzaj szczęścia, a przynajmniej spokoju.

— Widzi Pan — mówi pani Natalia — ja jestem Polką. Urodziłam się już za granicą, w Westfalii, ale rodzice wychowali mnie tak, że nigdy nie było dla mnie wątpliwości, jaka jest moja narodowość. Jestem im za to wdzięczna. Wydaje mi się, że matka-Polka to typ kobiety szczególnie odporny na nieszczęścia, na

kataklizm życia. Gdy czytałam książki Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa, zawsze wyobrażałam sobie, że postaci dzielnych kobiet tworzyli ci pisarze po to, abyśmy się uczyli od nich. I ja także muszę się stać odważną, pracownią kobietą — mówiłam sobie — i ja także muszę wychować dzieci na dzielnych patriotów.

— Czy to się Pani udało?

— Myślę, że tak, chociaż rzeczywiście przeszła zupełnie moje oczekiwania. Wyobrażałam sobie, że będę żyła w Kraju, że dziecko moje nie będzie miało żadnych problemów narodowościowych. Stało się inaczej. Mieszkam we Francji i moja mała Monique jest Francuzką. Nie ma na to żadnej rady. Ale nie jest to bynajmniej nieszczęściem. Dziecko urodziło się w kraju, który kochają wszyscy Polacy. W prawdziwie bratnim kraju naszej ojczyzny. Byłabym chyba nierozsądna, gdybym starała się wyizolować moje dziecko ze środowiska i bronić mu asymilowania się. Kim wówczas stałaby się moja mała? Sierotą po raz drugi? Tego nie chcę absolutnie. Niech żyje wśród społeczeństwa francuskiego jak normalne, zwykłe dziecko francuskie. A ode mnie, od swej matki-Polki, otrzyma w dodatku spadek pochodzenia polskiego.

— Czy to o tym myślała Pani mówiąc o przekazaniu

dziecku, tego, co najlepsze i najwartościowsze w Pani życiu?

— Tak, o tym także. Pragnę przekazać w ogóle dziecku wszystkie me spostrzeżenia, obserwacje, doświadczenia życiowe, o ile to możliwe. I wśród nich przekazuję mu tę prawdę, że nie trzeba przestać być Polakiem stając się Francuzem. Niech dziecko kocha matkę i niech czci pamięć zmarłego ojca. Powinno wystarczyć miejsca na te dwa uczucia w jej małym sercu. Tak samo chcę, żeby kochała dwa kraje, i żeby była przywiązana do tradycji swego polskiego pochodzenia.

— Czy łatwo to osiągnąć?

— Łatwo. Naprawdę łatwo. Gdy się tego szczerze pragnie, gdy się je wychowuje w myśl tych zasad z przekonaniem, z sercem, uda się na pewno bez trudu przekazać dzieciom patriotyzm dla naszego starego kraju. Ale — jako pierwszy warunek — trzeba sobie postawić zadanie nauczania ich języka polskiego. Niech Polska nie będzie dla nich odległą, niezrozumiałą. Trzeba im umożliwić dostęp do książki, do filmu polskiego, trzeba stworzyć takie warunki, żeby dziecko, gdy jedzie do Polski, czuło się naprawdę u siebie, w ojczyźnie swych przodków.

Mała Monique mówi i czyta po polsku. Zna mnóstwo książek, które wzbudziły w niej zainteresowanie tym krajem. Zainteresowanie i podziw dla pięknej polskiej literatury. Tak samo jak jej matka, Monique czyta „W Pustyni i w puszczy”, przejmując się losami Stasia i Nel, czyta Trylogię i opłakuje Podbiptide, Wołodyjow-

skiego, Kętlinga. Zna „Stara Baśń”, zna „Faraona” i „Emancypantki”.

Czy można było w małym Saint-Pierre-des-Corps, na przedmieściach Tours, miasta, w którym życie polskie również nie kwitnie, dać dziecku więcej z pięknych, twórczych wartości polskiej kultury narodowej?

Minęło niedawno Święto Matek. Dzień, w którym składamy hołd tym, które kochamy w życiu najgoręcej i najwerniejszą miłością. Wszystkie matki zasługują na to uczucie, przywiązanie i wierność. Ale te spośród nich, które potrafiły nauczyć dziecko kochać dwie ojczyzny, zasługują na kult szczególny.

(j)

## Album życzeń i pozdrowień

© Panu Ignacemu NIEDZIELAKOWI, zamieszkałemu w Corbeil - Essonnes (S & O) składamy serdeczne życzenia z okazji urodzin. Pan Nieszczalako mimo swoich 73 lat z dużym poświęceniem pracuje społecznie wśród tu-tejszej Polonii. Życzymy Jubilatowi 100 lat.

Grono Przyjaciół.

\*

Do życzeń dla p. Niedziela-ki, który jest stałym Czytelnikiem i kolporterem „Tygodnika” dołączają się również nasza redakcja i administracja.

## Listy Józefa Grzybka

## Niedziela na Nordzie

## PANIE REDAKTORZE!

Niedziela, dziewiąta rano. Pospażył sobie człowiek długiej, ale jak tu spać przy tych wszystkich wrzaskach! Takie, Drodzy moi, nastąpiły czasy, że nawet spokoju niedzieli i odpoczynku bliźnich już nikt nie szanuje. Na ulicy gwar, okrzyki — a to wszystko z winy koni: „koniażarę” śpięszą do „kafiejki” z PMU i po drodze głośno komentują swoje końskie problemy. O, teraz to pewnie kroczy naszą ulicą stary Zubrzycki, poznaję go po głosie, to on krzyczy do kogoś tam: „Wybrałem Filemona”... Dałbym ja mu Filemona!

Niedziela, godzina dziesiąta. Przy goleniu zaczynam opowiadać żonie, że śniło mi się, iż mam dwadzieścia parę lat i że zakochałem się w pięknej dziewczynie, brunetce. „Na imię miała Hanka” — informuję. Następnie dowiaduję się od żony, że „na starość mieszka mi się w głowie”. „Jak, na starość?” — pytam i zaraz potem spostrzegam purpurową plamkę na ręczniku. Wypowiadam szybko i na głos szereg nieładnych słów.

O jedenastej idziemy — piasek: idziemy, używam liczby mnogiej, bo w zasadzie wszyscy przecież spędzamy niedzielę w ten sam sposób — do ogrodu. Ot tak, po prostu po to, żeby sobie pochodzić. W porządku. Przyjemnie. Pachnie. Któregoś z sąsiadów zaczyna nucić — całkiem nieaktualnie — „Petit Père Noël”. W jednym z pobliskich domów rozbrzaskało się dziecko. Zapach pieczonego królika, charakterystyczny, „wyskokowy” dźwięk (gdzieś odkorkowują butelkę wina)... Eh, niedziela, niedziela... Chodźmy w białych koszulach, wykąpani (cały Nord kąpie się w sobotę), wygoleni.

O dwunastej zakładamy krawaty i marynarki i marsz! wyruszamy. Niby po papierosy, ale właściwie po to, żeby wypić z kolegami tak zwane „jednego” w „kafiejce”. W „kafiejce” jala „końskiej gorączki” już minęła. O tej porze rozmowy dotyczą przeważnie popołudniowego meczu piłkarskiego, obiadowego menu, ogródków, jeśli zaś chodzi o politykę, to w niedzielę mało kto się tym zajmuje. Widać dość jej mamy w tygodniu.

Pijemy „demis” i gramy w belotkę. W pudle z muzyką gra jakaś tutejsza orkiestra polska. Ktoś śpiewa: „Umówiłem się z nią na dziewiątą”. Niespodziewanie niewinna ta piosenka sprawia, że wybuchasz sprzeczką. Zaczęło się od tego, że stojący przy bufecie starszy kawaler, Romek, powiedział: „Ja też kiedyś umówiłem się na dziewiątą, ale ona nie przyszła”. Na to patron: „Trzeba było poczekać, może się tylko spóźniła...” potem nasz polski rzeźnik, którego zna cała okolica (nie tylko dlatego, że robi dobrą kielbasę, ale głównie z tej przyczyny, że każdego klienta wita dość dwuznacznym w naszym przekonanym pytaniem: „Co będzie?”) potem więc rzeźnik autorytatywnie stwierdził, że czysto po polsku nie mówi się „spóźniać się” tylko „spóźnić się”, z czym znowu patron „kafiejki” nie mógł się zgodzić. W końcu ktoś zauważa, że nie ważne jest, jak się mówi, tylko co się mówi. Idziemy wszyscy na ten kompromis i pijemy piwo.

Na obiad jest zawsze albo królik, albo kura, albo kotlety wieprzowe. Przy obiedzie uważnie słuchamy prognoz pogody, których autorem jest Jean Breton (radio Luxem-

burg) i politycznych przeprowadni Geneviève Tabouis. Pod koniec audycji starym zwyczajem dziwny się: „Po co oni to wszystko mówią, przecież prawie zawsze się mylą”. Ale słuchać — słuchamy.

Następuje sjesta (według starego prawa — niech się uleży w brzuchu strawa). A o czwartej przybywają ciocia i wuj. A jeśli nie przybywają, no to słucha się reportażu z meczu piłkarskiego, czyta się gazetę...

Przed piątą podają wyniki wyszcigów konnych. Po wyszciganu komunikatu wszyscy na nowo udają się do „kafiejki” — jedni, którzy coś wygrali, aby się pochwalić, drudzy, którzy nie wygrali, aby wiedzieć, komu należy zazdrościć.

Godzina siódma. Kolacja, a po kolacji telewizja u sąsiada. Najbardziej podobają się nam stare filmy ze zdrażaną matką i nowe filmy „polityczne”. O jedenastej ziewamy i pośpiepnie stwierdzamy, że oto „znowu minęła niedziela”.

Przed snem lubimy patrzeć na nocne nieba, na mgliste zarysy hałd, na migotliwy horyzont Nordu — przez otwarte okno na piętře. W takich chwilach myśli się o różnych rzeczach, czasem wstrząśnie człowiekiem gwałtowny żal za czymś, co mogło być a czego nie było, czego już nigdy, nigdy nie będzie; bywa, iż przed oczami stanie pole i to-pola, Polska, rodzice i wtedy rodzi się w duchu jakiś taki łagodny i strzelisty powiew... Albo przypomną się niedziela sprzed lat i wtedy mówi się: No tak, za naszych czasów... Teraz to już jest zupełnie co innego. Teraz niedziela to PMU, radio, telewizja i konie. A za naszych czasów... Zosiu, pamiętasz, chodziliśmy

na całodzienne majówki, wszyscy razem śpiewaliśmy „Wszystko mi jedno, moje ukochanie”... Wnet jednak przytomniejemy, nie jeden z nas dochodzi do wniosku, że w końcu telewizja i radio też mają swój urok, a nadto są wykładnikiem postępu, jaki dokonał się od tamtych „majówkowych czasów”. Nie jeden myśli sobie w duchu, że gdyby tak dziś miał śpiewać na majówce, to już nie o tym, że „wszystko mi jedno”, lecz zanuciłby raczej tę piosenkę studentów warszawskich: „Ja już widziałem takie dno, przy którym wszystkie gwiazdy błędą. Mnie nie jest, mnie nie jest, mnie nie jest wszystko jedno...” A to też świadczy o postępie — o postępie świadomości.

Więc i tymi dzisiejszymi niedzielami na Nordzie należy się cieszyć? Chyba jednak tak. Powie ktoś być może, że są to niedziela monotonna. Nie dla nas. My lubimy swoje kąty i swoje zwyczaje. Świeżo uprana biała koszula, świadomość faktu, że to niedziela, że nie trzeba się spieszyć, lato i polskie pismo na popołudnie i chwila marzenia pod mniej niż zazwyczaj zady-mionym niebem niedzielnego wieczoru... brak nam tylko w niedzielę polskich imprez. Powinno ich być więcej, prawda?

A troski, a kłopoty? — zapyta Czytelnik z Paryża czy z Lyonu. Z tego opisu niedzieli na Nordzie wynika niejako, że wy tam nie macie żadnych trosk...

Oj, mamy, mamy. Ale mamy także swoją górniczą filozofię. Troski i kłopoty — jamais le dimanche. W miarę możliwości, oczywiście. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

I — bon dimanche! — jak mówią Francuzi. Nic się nie martwicie — za tydzień znowu będzie niedziela.

JÓZEF GRZYBEK z Nordu

**CZERWIEC — MIESIĄC PŁYTY POLSKIEJ****„LA BOUTIQUE POLONAISE”**

25, rue Drouot-Paryż 9e tel. PRO:83-37

**Nie zwlekaj! Czerwiec ma tylko 30 dni — Od 1-go do 30-go reklamowa sprzedaż płyt polskiej muzyki klasycznej, tanecznej, ludowej — połączona z 20 nagrodami!!!**

**MUZYKA KLASYCZNA**

Płyty duże 30 cm 33 t.

Szymanowski „Stabat Mater”	22,00
Moniuszko „Sonety Krymskie”	22,00
Moniuszko Fragmenty Opery „Halka” i „Straszny Dwór”	22,00
Pastorałki	22,00
Szymanowski	22,00

Razem: 110,00

**CENA REKLAMOWA** 100,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie, czyli 6 płyt za 100,00 frs zamiast 132,00 frs.!

**MUZYKA KLASYCZNA**

Płyty średnie 25 cm 33 t.

Muzyka Odrodzenia	L 0112	18,00
„	L 0111	18,00
„	L 0110	18,00
„	L 0109	18,00

Mozart, Scarlett, Daquin, Rameau		
Gra Czerny-Stefańska XL 0028		18,00

Razem 90,00

**CENA REKLAMOWA**

75,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

**MUZYKA LUDOWA**

Płyty 25 cm 33 t.

„SŁASK” 5 płyt w pięknej oprawie	75,00 frs.
	zamiast 90,00 frs.

i jedna płyta bezpłatnie.

**MUZYKA LUDOWA**

Płyty 30 cm 33 t.

„Idzie żołnierz borem lasem”	22,00
„Mazowsze I”	22,00
„Mazowsze II”	22,00
„Mazowsze III”	22,00
Kolędy — „Noël en Pologne”	22,00

Razem 110,00

**CENA REKLAMOWA**

100,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 100,00 frs. zamiast 132,00.

**MUZYKA LUDOWA i TANECZNA**

Płyty 25 cm 33 t.

„Mazowsze”	18,00
„Mazowsze”	18,00
„FOGG śpiewa”	18,00
„	18,00
Melodie Polskiej wsi	18,00

Razem 90,00

**CENA REKLAMOWA**

75,00 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie czyli 6 płyt za 75,00 frs. zamiast 108,00 frs.!

**MUZYKA LUDOWA i TANECZNA**

„Mazowsze”	8,00
„Mazowsze”	8,00
„Kaczuska i mak”	8,00
„Złoty pierścionecek”	8,00
„Podkóweczki dajcie ognia”	8,00

Razem 40,00

**CENA REKLAMOWA**

30 frs.

oraz jedna płyta bezpłatnie, czyli 6 płyt za 30,00 frs. zamiast 48,00 frs.

Jeśli nie przewidziałeś takiego wydatku w miesiącu czerwcu, możesz uregulować należność po wakacjach.

**NIE ZWLEKAJ!**

Zamówienie przekaż odwrotną pocztą, zaznaczając wysyłkę: czerwiec lub wrzesień.

**UWAGA:** Każda przesyłka będzie numerowana od N-ru 1. Numerki prosimy zachować, ponieważ w miesiącu październiku nastąpi rozlosowanie nagród „niespodzianki”.

**PAMIĘTAJ** ostateczny termin 30.VI.1964 r. — ważny stempel pocztowy. Pokaż to ogłoszenie sąsiadom i znajomym, możesz im sprawić przyjemność!

**Życia różnych kolonii****EGZAMINY**

**LILLE-LENS-DOUAI-AR-RAS.** Pierwszą część egzaminu „brevet supérieur de capacité” złożyli z powodzeniem m.in. Jacques Breński, Pierre Bury, Raymond Chmieliński, Janina Kostańska, Josiane Piotrowska, Yolande Sowińska, Michel Gazda, Edward Naglik, François Srečki, François Zsostak, Halina Klejniak, Jacqueline Góra.

**DELEGACI GÓRNIKÓW**

W czasie ostatnich wyborów do rad zakładowych wybrani zostali: **BARLIN,** Fose 7 — **Jean-Paul Jerezak;** **VERQUIEN,** Fosse 13 — **Alojzy Świtk i Jules Karczewski.** **DOUAI,** Fosse Bonnel — **André Markocki.**

**HÉNIN-LIETARD.** Fosse 21 Nord — **Kazimierz Nosek i Szymon Filipiak.** Fosse 2 — **Henryk Bartusiak i Zygmunt Wios.**

**OIGNIES.** Z ramienia pracowników na powierzchni: **Georges Pilarek.**

**SAINTE-MARIE-PLICHO**  
— Jean Guzik.

**MATKI ODZNACZONE MEDALAMI**

**DOUAI.** Z okazji Święta Matek zostały wyróżnione brązowym medalem p. **Henriette Bazin-Popek** i p. **Leonie Delbassée-Włodarczyk.**

**METZ.** Medal srebrny otrzymała **Stanisława Gorzała** z domu Reślińska (Crenange-Cité) i **Jeanne Tabaczyńska** z domu Muller (Stiring-Wendel). Medale brązowe otrzymały: **Jeanne Małecka** z domu Schwartz (Stiring-Wendel), **Sylvia Krawczyk** z domu Verzini (Crenange-Cité), **Helena Twardzik** z domu Chrobok (Crenange), **Marie-Louise Braun** z domu Gostomska (Neukirch), **Helena Nowak** z domu Wabańska (Stiring-Wendel), **Irena Paszkiewicz** z domu Wesłowska (Crenange-Cité), **Janina Piller** z domu Markowiak (Freyning), **Cecylia Sieja** z domu Kościuszko (St. Privat), **Rosalia Schutz** z domu Jarnecka (Stiring-Wendel), **Helena Staś-**

**kiewicz** z domu Piechocka (Merlebach), **Władysława Wangon** z domu Marczak (Bouzonville), **Odylii Wiatrakowska** z domu Holy (Freyning), **Charlotte Wikielska** z domu Adam (Bouzonville), **Franciszka Viessy** z domu Bilińska (Hayange), **Leokadia Szablewska** z domu Sika (Freyning), **Kazimiera Stawiarska** z domu Marut (Freyning).

**MISTRZOSTWA SZACHOWE**

**HÉNIN-LIETARD.** P. Józef Ciupek pokonał w finale mistrzostw Ligi Nord p. **Piotrowskiego** uzyskując tym samym prawo do finału ogólnopolskiego. Nic dziwnego, że jego klub macierzysty w Hénin święcił wręcz tytulu „mistrza” uroczystym zebraniem towarzyskim, w czasie którego życzonko mu dalszych sukcesów.

**PETITE ROSELLE-FREY-MING.** W czasie rozgrywanym mistrzostw Lotaryngii

tytuł wicemistrza w grupie juniorów zdobył **René Kostelak** z Freyning, osiągając cztery zwycięstwa na sześć możliwych.

**KONKURS AKORDEONISTÓW**

**METZ.** Urządzony tu konkurs dla całej wschodniej Francji dał m.in. następujące wyróżnienia: pierwsza nagroda z gratulacjami i pucharem — **Christian Rędziński.**

Pierwsza nagroda ze złotym medalem i gratulacjami: **Daniel Mroczkowski, Kazimierz Śmiarowski, Serge Mikoś, Chantal Iwanczuk, Alain Strasiaczyk.**

Złoty medal: **Christian Mezcuzuński i Narcisse Stefański.**

Medal srebrny: **Raymond Błajewski, Antoni Śmiarowski, Bruno Neregowski i Evelyne Neregowska.**

Medal brązowy: **Bernard Czorny, Stanisław Śmiarowski i Norbert Wiśniewski.**

**NASZA KRONIKA RODZINNA****URODZILI SIĘ:**

**CALONNE-RICOUART.** Natalia Pieklak; **HÉNIN-LIETARD:** Georges Oszczak, Pas-

**POLSKA RZEŹBIARKA Z PARYŻA WYSTAWIAŁA W LONDYNIE**

W londyńskiej „Woodstock Gallery” wystawiła ostatnio prace znana rzeźbiarka polska z Paryża p. **Wanda Ładniewska.** Na wystawie artystki złożyło się osiem posągów brązowych i płaskorzeźba ceramiczna.

Krytyka londyńska podkreśliła, omawiając wystawę p. **Wandy Ładniewskiej,** wysoki stopień oryginalności i sugestyjny, niezapomniany nastrój, który z siłą narzucają widzowi jej prace.

**KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI**

**MARLES-LES-MINES.** W konkursie kat. „vieux sur Chantilly”. p. **Fr. Domagała** był 4, p. **A. Karolak** 8 i 30. p. **J. Pietrzak** 22 — na 244; Kat. „jeunes” p. **Domagała** — 15, p. **Pietrzak** — 35 na 147 gołębi. Konkurs „sur Clermont”: kat. „vieux” p. **Domagała** — 3 i 26, p. **F. Stach** — 10, p. **A. Karniak** — 20 na 119. W kat. „jeunes” p. **A. Karolak** był 1, a p. **Domagała** 8 na 120.

**DOUAI-OUEST.** W kat. „vieux” p. **Koralewski** z Flers był 10, a w kat. „jeunes” 2. W tej kategorii p. **Jaworski** z Aubry był 16.

**PECQUENCOURT - VRED MARCIENNES.** W konkursie „La Vertigineuse”, w którym wzięło udział 415 gołębi, p. **Al. Walkowiak** z Pecquencourt zajął miejsca 5, 12, 14 i 53, p. **Szulczyk** 11, 15 i 21, p. **Stanisław Bacza** 18, 19, 23 i 50. W konkursie „sur Creil” p. **Walkowiak** był 2, 53 i 67.

**DOUAI.** Stowarzyszenie Le Macot. W kat. „jeunes” (211 gołębi wypuszczonych) p. **H. Swora** z Waziers był 1 i 5, p. **Zubrzycki** z Fraix-Maraix był 8, p. **A. Poradka** z Waziers — 9, p. **Zazak** ze Sin — 15.

**ABSCON.** Konkurs Stowarzyszenia „Liberté”. W kat. „vieux” p. **Galusik** był 1, 8, 11

i 14, p. **Ciemniewski** 13. W kat. „jeunes” p. **Ciemniewski** był 5.

**OIGNIES.** Konkurs Stowarzyszenia „Les Vengeurs”. Sukces odniósł p. **L. Kubiak** zajmując 1, 7, 14, 25 i 26 miejsc. W seriach również p. **L. Kubiak** był trzykrotnym zwycięzcą.

**ORCHIES.** W konkursie „sur St Denis” p. **Nowak** z Mons-en-Pevelle był 7, a p. **Pietrzak** z Landas był 25 na 607. W konkursie „sur Creil” p. **Machynia** z Landas był 1, a p. **Nowak** 23 — na 347.

**AUBERCHICOURT.** P. **Tyczyński** zajął miejsce 8 i 56 (w kat. „vieux”) na 240, w kat. jednolatków 26, a w konkursie „sur Creil” 18 i 31. P. **Smoczyk** był 6, 13 i 24 w kat. jednolatków.

**SOMAIN - SESSEVALLE.** W konkursie „sur St Denis” p. **Wypych** był 1, a p. **Pawlak** z Somain 13, 14 i 15 na 236. W konkursie „sur Creil” p. **Pietrzak (Somain)** był 1 a p. **Pawlak** 2, 3, 4 i 12.

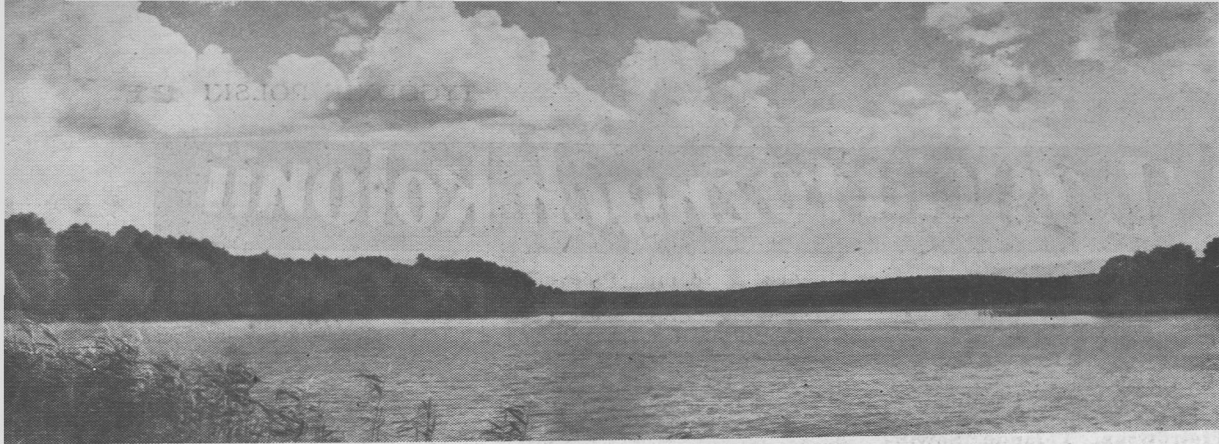
**NOEUX-LES-MINES.** Konkurs „sur Survillers”, w którym brało udział 514 gołębi, wygrał zdecydowanie p. **H. Czichoń**, zajmując 1, 43, 60, 87, i 109 miejsc. p. **Tadeusz Muślewski** był 4, 30, 47 i 67, p. **Jędrzejak** był 10, 44, 45 i 113.

**MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:**

**HOUDAIN-BARLIN:** Lilliane Perkiwicki i Bernard Szymczak; **HERSIN-COUPIGNY:** Dominika Borowczyk i Eugeniusz Dzik, Daniela Kobiela i Jean-Michel Lemaitre; **GRENAY:** Daniela Paul i Ryszard Urbański.

**Z żałobnej karty**

**AUCHEL:** Jan Dureczak, lat 80; **HÉNIN-LIETARD:** Marian Ptak, lat 52, Roman Giel; **GRENAY:** Franciszek Frondziak, lat 62; **WINGLES:** Stefan Rojek; **OSTRICOURT:** Karol Janczura, lat 70, Edward Szymkowiak; **CALONNE-RICOUART:** Anastazy Puwaliski, lat 73; **LENS:** Edward Skrzypski, lat 64, Anna Serafin z domu Karwala, lat 68; **NOYELLE-SOUS-LENS:** Agnieszka Ciesielska z domu Donner; **HAILLICOURT:** Marta Sandecka z domu Kłosowska, lat 42; **BARLIN:** Józef Ławniczak, emerytowany górnik, lat 40; **MARLES-LES-MINES:** Józef Dworzyński, lat 63.



- Alliance Internationale de Tourisme
- Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze

## 3 - 16 RALLYE INTERNATIONAL août DE CYCLO - TOURISME



PTTK — Warszawa 11  
ul. Senatorska 5.

### CARTE D'INSCRIPTION au Rallye International de Cyclo-Tourisme AIT-PTTK POLOGNE 1964

- Nom et prénom .....
  - Sexe ..... 3. Nationalité .....
  - J'appartiens à l'association touristique .....
  - Adresse personnelle .....
  - Participation aux concours touristiques: .....
  - A. Cyclistes  
a) épreuve de régularité: oui — non  
b) cyclo-cross: oui — non  
c) Insigne International de Cyclo-Tourisme: oui — non
  - B. Mopeds et scooters  
a) épreuve de régularité: oui — non  
b) piste d'obstacles: oui — non  
c) Insigne de Tourisme à moteur\*: oui — non
  - Je retiens l'hébergement pour 3 nuits au camp PTTK de Ruciane dans un bungalow: oui — non
- J'ai versé les droits d'inscription (5 francs français) le ..... 1964 au compte du Bureau de Tourisme Etranger de PTTK — NBP, Warszawa III O/M 1527-12-786.

(Signature)

(\*) — concerne le passager du véhicule

La saison bat déjà son plein à Ruciane, véritable capitale touristique de la pittoresque région des mille lacs. Les kayaks et les yachts sillonnent de nouveau les innombrables itinéraires touristiques de la Mazurie.

On n'aurait pu mieux choisir le but du Rallye cyclo-touristique en étoile qu'organisent en commun l'Alliance Internationale de Tourisme et la Société Polonaise de Tourisme et de Chorographie (PTTK).

Pour y prendre part, il suffit de disposer d'un vélo, d'un „moped” ou d'un scooter, d'envoyer sa carte d'inscription à l'adresse: PTTK, Varsovie 11, ul. Senatorska 5 — Pologne (en versant un droit d'inscription de 5 francs français), de partir de n'importe quelle localité librement choisie, pourvu que le départ ait lieu entre le 3 et le 11 août (de façon à arriver à Ruciane le 13 août).

A Ruciane un terrain de camping est prévu. On pourra y planter sa tente ou profiter d'un bungalow réservé à l'avance.

Chaque inscrit recevra par poste un règlement détaillé ainsi qu'une liste d'itinéraires intéressants en Pologne.

Pour faciliter les choses à nos lecteurs et à leurs amis, nous publions ci-contre une carte d'inscription à découper.

POZNAN — Le discobole Begier a de nouveau battu son record personnel en réalisant 58,52. A Bydgoszcz, Stalmach a sauté en longueur 7,70. A Sopot Komar a lancé le poids à 18,63, Klockowski le disque à 54,50 et Cieply le marteau à 63,67 devant Niwiński 62,54. A Varsovie Sidło a réussi 78,20 au javelot, Rut 65,65 au marteau devant Smoliński 63,52, Piątkowski 57,61 au disque, Butscher, Sokolowski et Osinski — 4,60 à la perche, Filipiuk 47,4 au 400 m, devant Swatowski 47,8, Badeński 21,3 au 200 m. Chez les dames Kirszenstein a réussi 1,65 en hauteur (aux championnats des lycées de la capitale), Piątkowska 11,2 au 80 m haies et Rykowska 50,67 au disque.

Blaut (demis) Zmijewski, Brychczy, Apostel, Korzeniowski, Krajczy (avants). Fołyn et Brychczy peuvent cependant être retenus pour les deux matches préolympiques qui opposeront la Pologne à l'Italie les 18 et 25 juin.

## LE SPORT EN POLOGNE

PARIS — Au Grand Prix d'Haltérophilie, les Polonais Baszanowski et Zieliński ont enlevé les deux premières places en poids légers. Baszanowski, avec 417,5 kg (127,5 — 130 — 160) a égalé le record du monde appartenant à Zieliński qui, cette fois n'a réussi que 412,5 kg. En moyens, Pietruszek s'est classé second (415 kg), derrière Loktionov (URSS). Paliniński a remporté les lourds-légers (472,5 kg). Nowak était second des plumes (357,5 kg), Ozimek — troisième des mi-lourds (417,5 kg).

VARSOVIE — Pour son voyage en France (matches probables à Lens, Lille et Paris) le onze de „Legia” sera composé de Fołyn (buts), Mashelli, Gmoch, Trzaskowski, (arrières), Piechniczek,

## Notatnik sportowca

### KOLARSTWO

PERENCHIES. Gorza z CC-Lille byl 6 na 115 km. NIEPPE-BEUVRY. Topoliński z CC-Beuvry byl 4 w wyścigu na 75 km.

AUCHEL-BETHUNE. Lamorski z CV-Béthune zajął 7 miejsce w biegu na 95 km.

PROUVY-LALLAING. Młody zawodnik z Lallaing, Wojtysiak, byl 6 na 45 km.

DAINVILLE-ORCHIES. Lewicki z Orchies w biegu na 130 km byl 4, tuż za zwycięzcą.

CUNCHY - LALLAING. Wojtysiak z Lallaing zajął 7 miejsce na 60 km.

TRITH ST. LÉGER-ANZIN. Schimikowski z AS Anzin (właściwe polskie nazwisko Szumikowski) wygrał bieg na 125 km w 3 godz. i 2 min.

NANCY. W wielkim wyścigu „Grand Prix Pernod” Dolniak z ASPTT Nancy zajął 21 miejsce w biegu na 145 km.

SOMAIN. Antkowiak z SCF Lallaing byl 12 na 103 km.

### LEKKA ATLETYKA

MONTCEAU - LES - MINES. W czasie departamentalnych zawodów rozgrywanych w Châlon w kat. minimów Mośkowiak byl 2 na 60 m, w kat. kadetów Sikora byl 2 na 80 m, Michalski byl 3 na 600 m, a Markiewicz wygrał skok w dal (wszyscy z Lycée-Montceau).

PARYŻ-BATILLY. Podczas rozgrywanych w Paryżu finałowych zawodów lekkoatletycznych w ramach mistrzostw drużynowych Francji w kat. „Excellence” drużyna „l'Etoile-Oignies” zdo-

była 2 miejsce i awans do pierwszej ligi lekkoatletycznej, a zespół US Batilly 4. Podporą Oignies byli Szymank i Łuczak, którzy zajęli zdecydowanie 1 i 2 miejsce w rzucie oszczepem. Łuczak byl także 2 w rzucie kulą. Wysockie miejsce US Batilly jest przede wszystkim zasługą Ratajczaka i Kasperskiego. Ratajczak wygrał bieg na 110 przez płotki, wyrównując rekord juniorów, byl 3 w skoku w dal (6,53) oraz podporą sztafety 4 x 100. Kasperski wygrał rzut młotem, rzucając 55,76 m.

CHELLES-LONGWY. Swietłocki z Chelles byl 2 na 200 m, Tarchała z Longwy 2 w rzucie kulą, Klimczak z Longwy 6 w dysku oraz 4 w oszczepie, który wygrał Szczytkowicz z Chelles rzutem 62,03 m.

SARREGUEMINES. Jurzak z US Jarny byl 2 w skoku o tyczce i w skoku wzwyż.

### PILKA NOŻNA

VERDUN. Épinal — SA Verdun 2:1. Decydujące zawody o tytuł mistrza klasy „Promotion” przegrała drużyna Bręźniaka, mimo wysiłków tego ostatniego, Kosmickiego, Korsakowa i Chudzińskiego.

ÉPINAL. Wogezy — Lotaryngia 2:1. Dobra gra L. Barana w obronie nie potrafiła uchronić niezbranego zespołu Lotaryngii przed nieznaczną porażką.

OSTRICOURT. Górnik Wałbrzych — Ostricourt 4:2. Po ładnej grze Górnika mówi się dużo o walorach gry zespołu polskiego i jego kapitana Kempnego, który byl 17 razy reprezentantem Polski.

## Nowy talent kolarski

Północ Francji jest krainą, z której pochodzi nie tylko wielu głośnych piłkarzy polskiego pochodzenia, idących śladami Kopaczewskiego, lecz również kolarzy, których pociągają sukcesy Stablińskiego. Wybijającym się ostatnio młodym kolarzem jest Jan Szumikowski z Escaut-

mistrz Jan Stabliński. Te sukcesy najczęściej jednak kosztują jego dziadka, p. Kaluznego z Escautpont, który musi często wnukowi kupować rowery, łamiące się pod 80 kg ciężarem kolarza. Szumikowski udał się ostatnio na tygodniowy stage do Institut National des Sports w Vincennes.



Na małym przyjęciu z okazji zwycięstwa młodego kolarza: Szumikowski (trzeci od prawej) obok Stablińskiego

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC.  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena numeraty:  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur  
Général  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

### RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**O**KOŁO 120 TYSIĘCY młodzieży w całej Polsce zakończyło już egzaminy dojrzałości, zwane również maturą. Ponad 60 tysięcy młodzieży ukończyło średnie szkoły ogólnokształcące, a drugie tyle uzyskało matury w technikum zawodowych i liceach pedagogicznych. Ukończenie technikum zawodowego daje konkretny zawód. Młodzież tych szkół przeważnie zaraz po maturze podejmuje pracę, ale znaczna część kształci się dalej, głównie na politechnikach, wyższych szkołach rolniczych itp.

Wyższe uczelnie przyjmą w przyszłym roku akademickim na pierwszy rok studiów około 35 tysięcy maturzystów. Kilka tysięcy miejsc czeka również w innych wyższych szkołach zawodowych, przyjmujących kandydatów po maturze (np. wyższe studia pedagogiczne, szkoły pielęgnarsko-felczerskie, wyższe technika specjalistów budownictwa i inne). Na wyższe studia zgłosiło się już około 56 tysięcy tegorocznych absolwentów szkół średnich. Przy wszystkich uczelniach działają poradnie konsultacyjne, w których udziela się rad oraz informacji o zakresie i warunkach studiów. Wszystko to zmierza do przyjęcia z pomocą w wyborze odpowiedniego kierunku studiów.

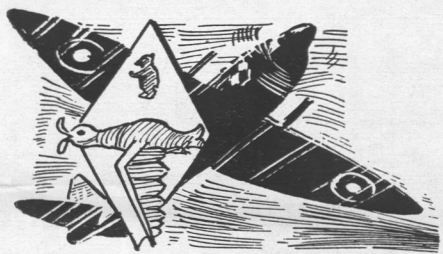
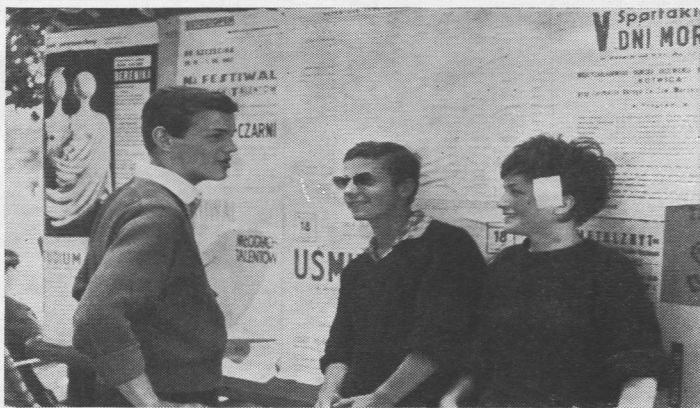
Urzędy zatrudnienia również przygotowały się do przyjęcia i rozdysponowania młodych absolwentów szkół średnich, aby rozpoczęli pracę zawodową zgodnie z nabytymi kwalifikacjami. Tak więc jedni do pracy, inni na studia. Ale narazie wakacje!



120.000 jeunes gens ont réussi cette année aux épreuves du baccalauréat, dont la moitié au terme des études secondaires générales, l'autre moitié au terme des études secondaires techniques ou pédagogiques. Les écoles supérieures acceptent environ 35.000 bacheliers (universités, polytechniques, écoles agricoles ou économiques), les écoles supérieures de formation professionnelle (écoles normales, formation des infirmières, des techniciens du bâtiment, etc.) en acceptent quelques milliers. Les autres bacheliers, en particulier ceux qui ont terminé des écoles secondaires techniques, se préparent à se présenter à leur premier poste de travail. Pour l'instant, futurs étudiants ou futurs travailleurs, tous les bacheliers ne pensent qu'aux vacances.



# JUŻ PO MATURZE



**po prostu  
omyłka**

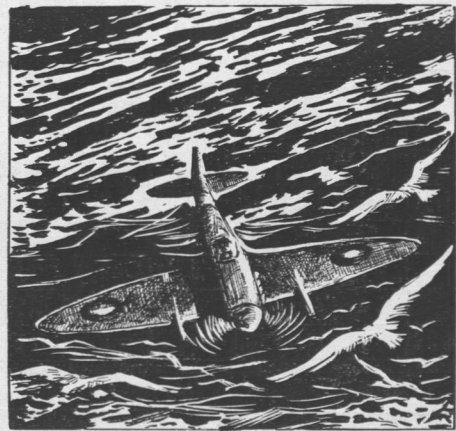
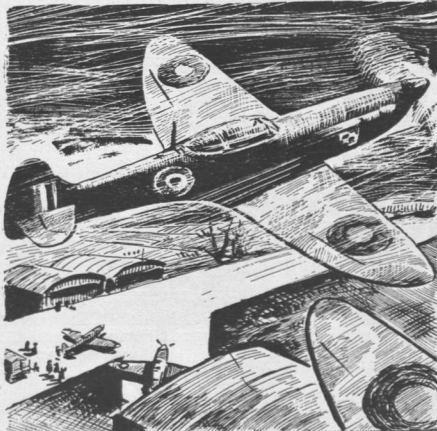
3

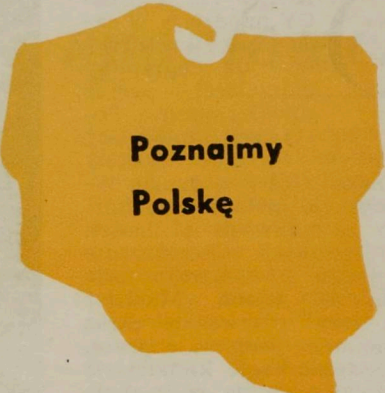
W pochmurny październikowy dzień 1942 roku z lotniska Notholt pod Londynem, miejsca postoju polskiego dywizjonu 306, startują cztery Spitfire'y pilotowane przez poruczników Sołoguba, Wyszkwowskiego, podporucznika Benoit, Francuza służącego czasowo w polskiej eskadrze i sierżanta Krupę. Piloci mają wykonać nagły atak na niemieckie koszary koło Aberville we Francji. Pierwsi lecą Sołogub i Benoit, Wyszkwowski i Krupa wylatują z lotniska w pięć minut po nich.

Trzeba poprawić kurs. Najmniejszy błąd w pilotażu i można upakować się wprost na balony. Zawadzenie skrzydłem o stalową linę tych kolosów to pewna śmierć. Wyszkwowski spogląda na maszynę Krupy. Trzyma się blisko. Płat skrzydła swego samolotu prowadzi tuż przy moim. W porządku. No! Mineliśmy wreszcie te przekłete balony. Za gęsto je ustawili. Wyszkwowski krzywi się. Teraz kurs na Dover. Krupa odbija w prawo. Obie maszyny lecą już swobodnie w kierunku Kanału. Musimy uważać. Chmury wiszą bardzo nisko, przestaniając widoczność.

Krupa rozumie doskonale niepokój Wyszkwowskiego. Odwraca skupioną twarz, korygując lot według maszynny porucznika. W dole migają pola, drzewa, domy. Oto lotnisko Begin Hill. Samoloty jak nieruchome ważki. Ci mają dziś wolne. Znowu pola, domy, drzewa. Wreszcie wieża kościółka w Dover i brzeg morski. Jeszcze parę minut i maszyny Krupy i Wyszkwowskiego lecą nad Kanałem. Idzie dobrze. Zadowolony Krupa podnosi kciuk do góry. Wyszkwowski odpowiada. Teraz maszyny muszą lecieć jeszcze niżej, niemal nad grzbietami morskich fal.

No, masz sobie. Wyszkwowski marszczy brwi. Skąd je diabli nadali. Nad wodą unosi się duże stado mew. Jeden Anglik po zderzeniu z mewami poszedł na dno. Wyszkwowski przypomina sobie z uczuciem wzrastającego niepokoju, zasłyszana historię. Przy zderzeniu z maszyną będzie z nich miazga, ale i mnie mogą wykończyć, nie gorzej niż szkopy. Niepotrzebnie się denerwuję. Zaraz drugi brzeg. Co tam mewy. Tam już czekają na takich jak my. Trzeba minąć silną obronę portu w Dieppe. Nie chciałbym się im nawinać po raz drugi. Krupa, uważaj chłopie!





**Poznajmy  
Polskę**

**OLSZTYN** — stolica Warmii, a dzisiaj woj. olsztyńskiego, jest miastem pełnym pamiątek historycznych. Widoczna na zdjęciu Wysoka Wieża jest pozostałością XIV-wiecznych murów obronnych. Bramą wjeżdżał kiedyś Mikołaj Kopernik, który rezydował w miejscowym zamku biskupim. Tą bramą wkroczyły też do miasta wojska francuskie po pokonaniu Prusaków w 1807 r. i odbyły defiladę przed Napoleonem. Kilkadziesiąt lat temu wytyczenie linii tramwajowej zmusiło do poszerzenia przejścia w murach. Pobliski plac, to część starego śródmieścia. W tyle ratusz z XVIII w. Nowe dzielnice Olsztyna sięgają do Kortowa, w pobliżu malowniczo położonych jezior

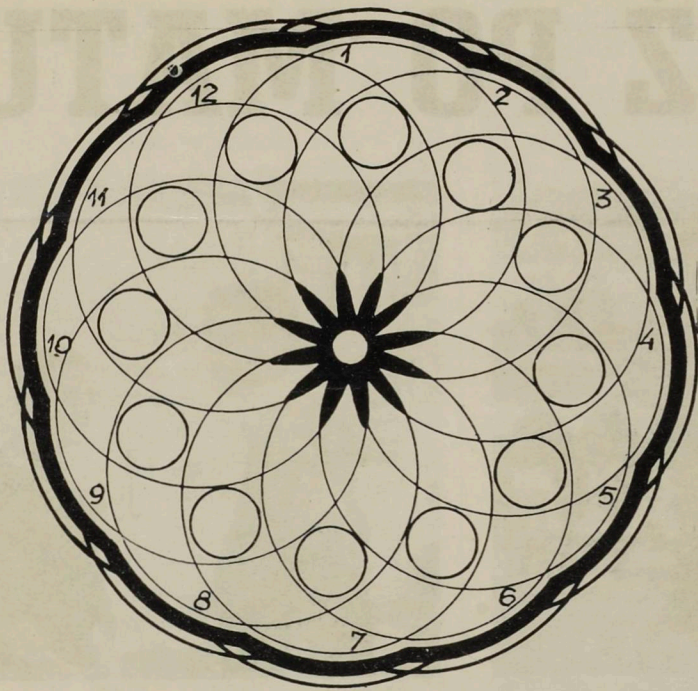
# Rozrywki umysłowe

## ROZETKA

Do podanego rysunku prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 12 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach. Litery środkowe tych wyrazów, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kolejności wpisywania dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) narzędzie rzeźbiarskie, 2) orzeczenie sądu, 3) ręczne narzędzie górnicze, 4) ogół okrętów wojennych lub handlowych, marynarka, 5) zawodowy znawca win, 6) rozczarowanie, nieziszczone nadzieje, 7) perła polskich kąpielisk nadmorskich, 8) dobrane towarzystwo, kompania przyjaciół lub kiść owoców, 9) pierwiastek chemiczny wykryty przez M. Skłodowską-Curie, 10) umówiony wyraz rozpoznawczy używany w wojsku przez warty, 11) słusność lub porcja żywności, 12) pole działania albo scena cyrkowa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.



### ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z NR 22

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1 waga, 2 gros, 3 osty, 4 takt, 5 kosa, 6 szok, 7 okup, 8 spór, 9 tusz, 10 juta, 11 rejs, 12 lora, 13 hale, 14 tara.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI — POLSKIE MIASTA (12) Z NR 22

**POZIOMO:** 1) Sikorski, 6) tyrania, 7) tuzy, 8) mecz, 10) kontakty, 14) Swież, 16) skakanka, 20) imperializm, 21) pąk, 22) cherlak, 24) żandarm, 25) miarka, 26) Hawana.

**PIONOWO:** 1) swastyka, 2) Kętrzyn, 3) rura, 4) koncert, 5) sadze, 9) kalkomania, 11) Oświęcim, 12) metr, 13) narkoman, 15) impreza, 17) książka, 18) naprawa, 19) bajka, 23) lek.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI — POLSKIE MIASTA (11) Z NR 21

**POZIOMO:** 1) sum, 3) minus, 6) kontratak, 7) transport, 8) atu, 9) regał, 14) zarys, 15) plac, 16) boja, 18) zabieg, 20) odludzie, 24) chuligani, 25) horda, 26) nitka, 27) przeróbka.

**PIONOWO:** 1) Szkot, 2) miniatura, 3) Marusarz, 4) netto, 5) szkatułka, 8) Alpy, 10) groszorb, 11) Szczecin, 12) ar, 13) pszenica, 17) suchar, 19) biust, 21) dzicz, 22) elana, 23) karp.

## POLSKIE MIASTA (13)



**POZIOMO:** 2) miasto w woj. wrocławskim, pod którym w bitwie z Tatarami poległ Henryk Pobożny, 6) spżywca, nabywca towarów na własny użytek, 7) matka rodu ludzkiego, 9) ścisk, ciżba, tłum, 11) tyfus, 12) spis potraw, karta obiadowa, 13) nagły, gwałtowny przejaw choroby sercowej, 18) tektura smołowcowa do krycia dachów, 19) żeby nie skakała, toby nóżki nie złamała, 20) największy obok H. Sienkiewicza powieściopisarz polski, autor „Lalki”, 22) klęska króla na szachownicy, 24) królewicz szwedzki, który był królem Polski jako Zygmunt III, 26) sprzyja ponoć ludziom urodzonym w czepku, 29) jedna z form ustroju państwowego, 30) jedna z konkurencji lekkoatletycznych, 31) bzdury, niedorzeczności, 32) sztuka prowadzenia działań bojowych.

**PIONOWO:** 1) młode jarzynki zamarynowane w occie z korzeniami, 2) szczupła, zgrabna sylwetka, 3) człowiek nieokrzesany, prostak, 4) niedościgniony wzór doskonałości, 5) starożytny mebel, 8) np. Adam Mickiewicz, 9) włóczęga, obieżyświat, 10) kobieta uszczypliwa lub bardzo szczupła w talii, 11) chluba, chwała, 14) zabiegi upiększające urodę, 15) termin kalendarzowy jakiegoś zdarzenia, 16) zaporą wodna na rzece, 17) część utworu dramatycznego, 21) nadzieje na przyszłość, widoki, kalkulacje, 23) człowiek przemądrzały, 24) przepływa przez Poznań, 25) rezerwa żywnościowa na przyszłość, 26) krótkie spodenki kąpielowe, 27) pies myśliwski, szybkobiegacz, 28) kościół ewangelicki.

## BOGOWIE XXI wieku

